

Cena ogłoszeń za 1 wiersz nonpareilu lub jego miarę: w rubr. «Nadesłane» (obok «Koresp. Red.») po rs. 1; na I i II str. okł., oraz w «Dziale inf.-ilustr. po 35 k.; na III i IV str. okł. 25 k.; na in. po 15 k. Nekrologi i Doniesienia: 1 w. nonpar. 40 k., petita 50 k., borgisa 60 k., korpusu (gar-montu) 70 k. Koszt sporządzenia klisy z portretem w dziale nekrolo-gji wynosi rs. 25.

KRAJ

Petersburg, dnia 7 (19) lutego 1898 r.

PRZEPŁATA na «Kraj» wynosi łażnie z przes.: w Petersb. kwart. rs. 2 k. 50; na prowincji, w Ces. i Król. kwart. rs. 3, mies. rs. 1; zagr. kwart. rs. 4, mies. rs. 2. Pojed. Nr. 25 k. Za zmianę adr. 28 k. Każdy z 52 N-rów «Kraju» składa się z 18 do 24 str. Dz. polit.-spol., z 10—12 str. Dz. lit.-art. i z 8—16 str. ogł. Co kwart. otrzymują prenum. karty albumu «Kraju», oraz per-jod. dodatki specjalne.

ОТЪ ГЕНЕРАЛЬНАГО КОММИССАРА
РУССКАГО ОТДѢЛА НА ВСЕМИРНОЙ

ВЫСТАВКѢ 1900 ГОДА ВЪ ПАРИЖѢ.

ВСЕМИРНАЯ ХУДОЖЕСТВЕННАЯ, ПРОМЫШЛЕННАЯ и ЗЕМЛЕДѢЛЬЧЕСКАЯ ВЫСТАВКА 1900 года въ ПАРИЖѢ

откроется 15 апрѣля и закроется 5 ноября того же года.

Выставляемые произведения распределяются между слѣдующими 18 группами, которыя подраздѣлены на 120 классовъ:

- | | |
|---|--|
| 1. Воспитаніе и образованіе. | 9. Лѣсоводство, охота, рыболовство и т. п. |
| 2. Произведения искусства. | 10. Питательные продукты. |
| 3. Пособія и техника въ области литературы, науки и искусства. | 11. Горное дѣло и металлургія. |
| 4. Двигатели, механическія приспособленія, машины и орудія по обработкѣ металловъ и дерева. | 12. Убранство и предметы омеблированія зда-ній и жилищъ. |
| 5. Электричество. | 13. Пряжа, ткани, одежда. |
| 6. Гражданское инженерное дѣло. Перевозоч-ныя средства. | 14. Химическія производства. |
| 7. Земледѣіе. | 15. Разнаго рода производства. |
| 8. Садоводство и огородничество. | 16. Гигіена. Общественное призрѣніе. |
| | 17. Колонизація. |
| | 18. Сухопутныя и морскія военныя силы. |

Кромѣ того, предполагается устройство особой исторической столѣтней выставки, а также специальныхъ выставокъ, о которыхъ будетъ объявлено впоследствии, какъ то: исторической выставки античнаго искусства, выставки антропологической, этнографической и пр. Предполагается еще устройство всевозможныхъ конкурсовъ (земледѣльческихъ машинъ, живаго скота и т. п.), музыкальныхъ собраний и конгрессовъ.

Канцелярія Генеральнаго Коммиссара Русскаго Отдѣла, находящаяся въ С.-Петербургѣ, по Аптекарскому пер., д. № 4 (противъ Круглаго рынка), будетъ сообщать желающимъ всѣ запрашиваемыя свѣдѣнія, касающіяся выставки, а также классификацію экспонатовъ.

Желающіе принять участіе въ Парижской выставкѣ 1900 года приглашаются заявить объ этомъ письменно въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара, съ указаніемъ соответствующей группы и точнымъ обозначеніемъ своего адреса, послѣ чего Канцелярія не замедлитъ выслать по почтѣ правила для экспонентовъ, подробную классификацію указанной группы и бланки для точнаго заявленія о предназначаемыхъ на выставку произведеніяхъ.

Адресуемые въ Канцелярію Генеральнаго Коммиссара заявленія, бумаги и документы, имѣющіе ПРЯМОЕ отношеніе къ выставкѣ, освобождаются отъ оплаты гербовымъ сборомъ.

За мѣста на выставкѣ платы взимаемо не будетъ.



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej
Mości Cesarza Wszehrosyjskiego
w Petersburgu.
FORTEPIANY i PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (5154)

Nowourządzony HOTEL KRAKOWSKI

w Krakowie,

przy samych plantach, najładniejsze i najzdrowsze położenie. Doskonala usługa. Ceny umiarkowane. Stajnia na miejscu. Poleca się Szan. Publiczności
(1830) Zarząd Hotelu.

Nauczyciel

może wyjechać na wieś. Wilno, ul. Za-walna, dom hr. Tyszkiewicza, u rzadcy. (5361-2-1)

Lekarz-Dentysta

Aleksander ZAWADZKI.
Warszawa, Jerozolimska 49, róg Mar-szałkowskiej, od 9—2 i od 4 1/2—6. (1971-15-2)



Wyłączna sprzedaż Fortepianów
Bechsteina-Steinwaya. Główna re-
prezentacja Blüthnera. Melodyko-
ny Esteya, Karna i t. p.

CHERMAN & GROSSMAN

! TELEFON !

PETERSBURG: Wielka Morska № 33. MOSKWA: Kuzniecki most № 16.
WARSZAWA: Mazowiecka № 16. (4955) LUBLIN: Królewska № 207.

Sprzedaż (na raty). — Wynajem.

Żądać ilustrowane cenniki (bezpłatne) w języku polskim lub rosyjskim.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetwor. chemizna. I nawozów artzeza. poleca Superfosfat własn. produkcji z różną procent. i absolutną gwarancją analizy, po cenie k. 3 za jeden % w pudzie rozpuszczalnego w wodzie kwasu fosforowego, loco Łowicz, st. dr. z. Warsz.-Wied. Sprzedaje również Solatrę obliwką, Kalmit, Żelazo Thomasa. Zakłady Tow. w Łowiczu produkują oprócz tego: kwas siarczany, kwas azotny, kwas solny, siarczan sodu, żelaza, miedzi. Zarząd w Warszawie, ulica Włodzimierska № 23. (1952)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczowskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (1947)

Egzystujące od lat 40-stu Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

War- szawa **ZALESKIEJ** Berga 8. (1831)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE J. JABOŁKOWSKIEJ,

nauczycielki II gimnazjum przy Szkole freeblistek L. Jabołkowskiej. Warsza-wa, Wspólna № 40. (1932-18-3)

Dentysta JAN PRZYBYLSKI.

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 43. (1970-12-2)

Po prywatnego zbioru starożytności na Litwie, poszukują się i nabywają: grupy, figurki, wazonny i całe serwisy ze starej porcelany saskiej, sewrskiej i wiedeńskiej, stare wazonny chińskie i japońskie, wyroby sztuki z XVI wieku, stare srebra, szkła rżnięte i malowane, majoliki, rzeźby z marmuru, kości słoniowej i drzewa, wyroby z kryształu górniego, porfiru, szylkretu i bursztynu, stare zegary, brzozy z XVIII i początku XIX wieku, meble z bronzami z teje epoki, gobeliny, makaty, pasy słuckie, stare materje, koronki i wachlarze, złote tabakierki emaljowane i wszelkie stare emalje, minjatury, akwarele i pastele, obrazy i portrety szkoły francuzkiej, flamandzkiej i holerderskiej, Madonny szkoły włoskiej, sztuchy angielskie kolorowane, stare zbroje, skrzypce i wiolonczelne włoskie, polskie herbarze i inkunabuły, pamiętniki dotąd niewydane, po polsku w manuskrypcie. Ktoby miał do zbycia powyższe przedmioty, zechce przysłać dokładny adres i opisanie, a jeśli można fotografię lub szkic przedmiotu, adresując do konserwatora zbioru: W-ny Filip Jurczyk, gub. grodzieńska, pocztowa stacja Kosowo, majątek Ruda. (5045-12-8)

Biuro Górniczo-Wiertnicze USTYANOWSKI, Inżynier-Gór. MIRECKI i S-ka w Warszawie, ul. Ordynacka № 8, d. hr. Krasiniego, telefonu № 1181.

Studnie Artezyjskie.

Budowa zimą i latem. Gwarancja wydajności. Wynagrodzenie od stopy lub za ogólną cenę, jedynie po dostarczeniu zagwarantowanej ilości wody. (1745)

Skład maszyn rolniczych i nasion

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1925)

KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie
L. Idzikowski-ko, Kreszczatik, № 29.

P. SZYDŁOWSKI

Kijów } Fundulejowska № 4, dom Gimnazjum Żeńskiego.
W. Wasylkowska № 14, dom Phalera. (545)
Manometry, wakuometry, rtęciowe termometry dyfuzyjne, naczynia chemiczne, szkła do aparatów i wodomiarów. Przyjmuje obstalunki i reparację po umiarkowanych cenach, z gwarancją za prawidłowość. Cenniki wysyła natychmiast.

KURJEREK KIJOWSKI.

☞ Rozkazy dzienne, wydawane dla policji przez nowego policmajstra kijowskiego, podpułkownika Cichońskiego, drukują gazety miejscowe codziennie. Publiczność odczytuje owe rozkazy z wielkim zajęciem. P. policmajster porusza w nich najrozmaitsze kwestje porządku miejskiego: rozkazy jego odznaczają się zwięzłością, a jednocześnie wielkim zrozumieniem znaczenia opieki policyjnej. Cały Kijów zaczyna przybierać inny wygląd.

☞ Kalendarz. W r. b. ma się ukazać w Kijowie nowy „Kalendarz praktyczny” w języku polskim.

☞ Wyrok konkursu na „Marsza Mickiewiczowskiego” ma być ogłoszony w d. 28 lutego r. b.

☞ Budowa nowego teatru miejskiego w Kijowie ma kosztować pół miliona rubli.

(428) **BIELIZNA.**
Kijów, Prorietarska № 6.
PETERSBURSKA FABRYKA BIELIZNY I KRAWATÓW.
Specjalność wszelk. przedmiotów toalety męskiej. Przyjmują się obstalunki.

SKŁAD WIN E. W. SPINCK

dawniej G. A. SCHWEINFURTH

egzystujący od 1857 roku

w KIJOWIE, Kreszczatik, róg Luteriańskiej № 29,

poleca wyborowe gatunki Win, Koniaków, Likierów i Rumów ruskich i zagranicznych. Wielki wybór cygar Hawańskich, a także znaczniejszych fabryk ruskich. Cenniki na żądanie wysyłają się.

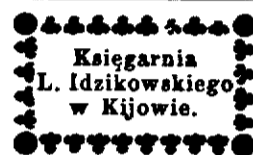
**NAJLEPSZE
Piwo J. LIPSKIEGO**
z WILNA—w KIJOWIE.

Restauracja. Kreszczatik № 19, z dewiza: „dobrze a niedrogo”.
Obiady, śniadania i kolacje. Wina, koniaki, likiery. SKŁAD PIWA przy ul. Teatralnej № 2, d. Podhorskiego, tel. № 486, przyjmuje zamówienia i rozwozi piwo po domach prywatnych.



Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI



Księgarnia
L. Idzikowskiego
w Kijowie.

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

UTWORY MUZYCZNE

MICHAŁA ZAWADZKIEGO.

Na fortepian na 2 ręce:

- Op. 1. Trémolo-Polka. k. 30.
- Op. 2. Joujou-Polka. k. 30.
- Op. 3. Arbitrage-Polka. k. 30.
- Op. 4. Souvenir-Polka. k. 30.
- Op. 5. Wileika-Polka. k. 30.
- Op. 6. Carnaval de Kamieniec-Polka. k. 30.
- Op. 8. Mazur z różnych mazurów. k. 45.
- Op. 14. Table-Moving Valse. k. 60.
- Op. 18. Polka dédiée à M-r C. Sobański. k. 45.
- Op. 19. Mazurka (dédiée à Mr. Ant. Kontski). k. 75.
- Op. 20. Nr. 1. Polka (dédiée à Mr. le Comte Jos. Szembek). k. 45.
- Op. 20. Nr. 2. La Joyeuse-Polka. k. 45.
- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska. k. 75.
- Op. 25. Polka d'amitié. k. 30.
- Op. 26. Tambour-Marche. k. 60.
- Op. 27. Polichinelle-Polka. k. 45.
- Op. 28. Melange de differents themes en forme d'une Valse. k. 75.
- Op. 29. Marien-Polka. k. 45.
- Op. 30. La Gianeuse Polka. k. 45.
- Op. 31. Druga Szumka Ukraińska. k. 75.
- Op. 32. Nr. 1. Chasseur-Polka caracteristique. k. 45.
- Op. 2. Nr. 2. Babillarde-Polka caracteristique. k. 45.
- Op. 32. Nr. 3. Forgeron. Polka caracteristique. k. 45.
- Op. 33. Deux Mazurkas (dédiés à M-me la Comtesse Keller). k. 75.
- Op. 34. La Gracieuse. Polka-Mazurka. k. 45.
- Op. 35. Valse melodieuse sur des thèmes russes. Nouvelle édition. k. 90.
- Op. 36. Valse-Etude. rs. 1 k. 20.
- Op. 37. Cadence-Polka. k. 30.
- Op. 38. Nr. 1. Chansonnette-Polka. k. 45.
- Op. 38. Nr. 2. Souvenir de Kuryłowce. polka. k. 45.
- Op. 38. Nr. 3. Bonne mine au mauvais jeu. Polka. k. 30.
- Op. 39. Zawadzki-Galop. k. 60.
- Op. 40. Polka de Salon. k. 60.
- Op. 41. Les Adieux. Valse. k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza! Mazur. k. 45.
- Op. 43. Souvenir d'Ostende. Marche flamande. k. 60.
- Op. 44. Les Lanciers. Quadrille. k. 60.
- Op. 46. Les Saltir-banques nègres de Londres. polka. k. 45.
- Op. 47. Krakowianka-Polka. k. 45.
- Op. 48. Coś mnie tęskno. Mazurek. k. 45.
- Op. 50. L'Innocence. Polka-Mazurka. k. 45.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska. k. 50.
- Op. 53. Mazurek salonowy. k. 45.
- Op. 54. 2,000,000 de Dot. Polka. k. 45.
- Op. 56. Kijower-Barsch-Studenten. Polka. k. 30.

- Op. 57. Dolce-far-niente Polka. k. 30.
- Op. 58. Matouchka-Polka. k. 30.
- Op. 59. La Sylphide. Cinquième Valse de Salon. k. 75.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille. k. 75.
- Op. 62. Marche sur des airs Polonais. k. 45.
- Op. 63. Mazurek. (Na pamiątkę panu Henr. Szopowiczowi). k. 45.
- Op. 64. Souvenir du temps qui n'est plus. Valse brillante. (6-me Valse de Salon). k. 90.
- Op. 65. Mazurka de Salon. k. 60.
- Op. 66. Chant sans paroles. k. 60.
- Op. 67. Soirée de Dresde Valse. k. 90.
- Op. 69. Nr. 1. La Caressante. Polka. k. 45.
- Op. 69. Nr. 2. Pensa Lisa-Polka. k. 45.
- Op. 70. Valse Impromptu. k. 60.
- Op. 71. Pierwsza Ukraińska Rapsodja. k. 75.
- Op. 72. La Capricciosa. Impromptu. k. 60.
- Op. 73. Rondino. k. 75.
- Op. 76. Souvenir de Carlotta Patti. Polka de Concert. k. 90.
- Op. 78. C'est de la folie. Valse. k. 75.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque). k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 100. Transcription sur une chanson Ukrainienne «Ne szumy luz», k. 60.
- Op. 101. Kozak. Staccato Etude de genre ded. à M-r Jean Kleczyński. k. 75.
- Op. 109. Valse de salon (dédiée à M-me la Comtesse Potocka. k. 75.
- Op. 112. Scherzino sur une thème Ukrainienne. k. 45.
- Op. 120. 8-me Schoumka burlesque. Danse de l'Ukraine. k. 90.
- Op. 121. Impromptu sur des airs russes. rs. 1 k. 5.
- Op. 125. Souvenir de Kieff. Polka de salon. k. 60.
- Op. 126. Hej do tańca dziewczuchy! Mazur. k. 40.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 130. Polka fantastique. k. 90.
- Op. 137. Deux Etudes de Concert. (Dédiée à M-me la Comtesse Marie Potocka). Nr. 1. La Source. k. 75.
- Nr. 2. Etude G-moll. k. 40.
- Op. 142. 10-me Schoumka. Danse nationale Ukrainienne dédiée à M-r Fr. Liszt. k. 60.
- Op. 148. Une fleur de rose. Mazurka sur des thèmes polonais. k. 60.

- Op. 158. Am schönen silbernschimmernden Horyn. Walzer dédiée à M-me Szymanowska. k. 90.
- Op. 164. Chanson ot Cosaque. Danses nationales. k. 60.
- Op. 165. Les sons du coeur. Valse. k. 75.
- Op. 170. Célèbre Fabel Valse. k. 90.
- Op. 172. Idylle Mazurka. k. 60.
- Op. 198. Fileuse Ukrainienne (Prządka Ukraińska). k. 75.
- Op. 199. Dwie piosnki Konstantego Sobańskiego:
Nr. 1. Stach mi pierścionek przywiózł z jarmarku. k. 90.
Nr. 2. Ja nie Kocham Ciebie. k. 60.
- Op. 200. Das Leben ist ja nur ein Traum Walzer. k. 90.
- Op. 204. Le Bivouac. Marche militaire. k. 45.
- Op. 231. «Kalina» chant favori d'Ignace Komorowski transcrit. rs. 1 k. 5.
- Op. 232. Méloides russes transcrites. k. 75.
- Op. 280. Marche nuptiale (Marsz weselny). k. 90.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert (dédiée à Ferdinand Kosowski). k. 75.
- Op. 306. Le printemps polka. k. 60.
- Op. 313. Deutschland einig Marsch Seiner Majestät Wilhelm I, Kaiser v. Deutschland gewiedmet. k. 60.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne. k. 75.
- Op. 315. Paratrazza na dwie piosnki Komorowskiego: «Idzie sobie pachole» i «Wspomnienie». k. 90.
- Op. 316. Rhapsodie Roumaine. rs. 1 k. 5.
- Op. 324. Cotillon de plus jolies valse de Strauss père et fils et de Keler Bela. k. 75.
- Op. 339. Danses Ukrainiennes. Czabarszki:
1-re Série Nr. 7—12. rs. 1 k. 20.
2-me Série Nr. 13—18. rs. 1 k. 20.
3-me Série Nr. 19—24. rs. 1 k. 20.
4-me Série Nr. 25—30. rs. 1 k. 20.
5-me Série Nr. 31—36. rs. 1 k. 20.
- Op. 340. Nr. 1. Pierwszy marsz Zaporozski. k. 60.
- Op. 340. Nr. 2. Drugi Marsz Zaporozski. k. 60.
- Op. 340. Nr. 3. Trzeci Marsz Zaporozski. k. 60.
- Op. 344. Marie Wisnowska. Polka. k. 40.
- Op. 361. L'Alouette (Skowronek). Chanson de St. Moniuszko. Paraphrase. k. 90.
- Op. 362. Barkarola. k. 30.
- Op. 363. Thèmes polonais transcrits. k. 90.
- Op. 364. Danse des spectres. rs. 1 k. 20.
- Op. 365. Souvenir de Sarasate avec le portrait (d'après photographie W. Wysocki à Kieff). k. 60.

- Op. 370. Polonez jubileuszowy na cześć J.I Kraszewskiego, z portretem. k. 90.
- Op. 380. Dumka. k. 30.
- Op. 394. Quadrille sur les chansons Ukrainiennes populaires. Kadryl z pieśni ludu ukraińskiego. k. 60.
- Op. 397. Kadryle z ulubionych polskich śpiewów. k. 75.
- Op. 400. 4-me Marche de Zaporohs. k. 40.
- Op. 407. Vive l'armee. Marche. k. 40.
- Op. 412. Elcia. Polka. k. 45.
- Op. 413. La Gracieuse. Valse de salon. k. 40.
- «Marja», powieść ukraińska Antoniego Malezewskiego:
Nr. 1. Prolog. k. 60.
Nr. 8. Taniec Masek. Mazur. k. 45.
Nr. 9. Epilog. k. 45.
- Sześć Mazurów i Mazurków:
Op. 8. Mazur z różnych mazurów.
Op. 33. Dwa mazurki. Op. 42. Hulaj dusza. mazur. Op. 38. Coś mnie tęskno. mazurek. Op. 58. Mazurek salonowy. rs. 1 k. 65.
Marie. Valse. k. 50.
- Polkas pour Piano:
I Série, Six Polkas. rs. 1 k. 35.
II Série, Six Polkas. rs. 2 k. 10.
III Série, Huit Polkas. rs. 2 k. 55.
IV Série, 6 Polkas et une Polka-Mazurka. rs. 1 k. 65.

Na fortepian na 4 ręce:

- Op. 24. Pierwsza Szumka Ukraińska. k. 90.
- Op. 26. Tambour-Marche. k. 60.
- Op. 31. Druga Szumka Ukraińska. k. 90.
- Op. 41. Les adieux. Valse. k. 60.
- Op. 42. Hulaj dusza. Mazur. k. 60.
- Op. 52. Trzecia Szumka Ukraińska. k. 90.
- Op. 60. Souvenir d'un ami. Ball-Quadrille. rs. 1 k. 5.
- Op. 80. 4-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 81. 5-me Schoumka Ukrainienne (burlesque). k. 60.
- Op. 82. 6-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 83. 7-me Schoumka Ukrainienne. k. 60.
- Op. 120. 8-me Schoumka Ukrainienne (burlesque). rs. 1 k. 5.
- Op. 127. 9-me Schoumka Ukrainienne. k. 75.
- Op. 142. 10-me Schoumka-Danse nationale. k. 75.
- Op. 300. 11-me Schoumka Ukrainienne de Concert. rs. 1 k. 35.
- Op. 314. 12-me Schoumka Ukrainienne. k. 75.
- Op. 340. Nr. 1. Marche de Zaporohs. k. 30.

Na skrzypce lub flet z towarzyszeniem fortepianu:

- Op. 24, 31, 52. Schoumkas Ukrainiennes Nr. 1, 2, 3 à 90 cop.

KURIER KIJOWSKI.

o koncerty. W dniu 23 b. m. odbędzie się w Kijowie koncert znakomitego pianisty, Aleksandra Michałowskiego, profesora konserwatorium warszawskiego. Koncertantowi będzie towarzyszyła orkiestra pod dykcją p. Czerniachowskiego. W dniu 25 b. m. na estradzie w sali klubu Kupieckiego ukaże się Stanisław Barcewicz ze swym czarownym smyczkiem, dobrze już tu znanym i wysoko przez publiczność kijowską cenionym. Podobno ma tu również śpiewać w czasie kontraktów Aleksander Myszuga wspólnie z p. Korolewiczówną.

o Popis szkoły muzycznej p. Mikołaja Tutkowskiego odbył się w dniu 26 z. m. w klubie artystyczno-literackim. Najlepiej się zarekomendowali pianiści, mianowicie p. Kulabka (klasa pani Paraszczenko) i p. Rumszyski, uczeń samego dyrektora. Ten ostatni odegraniem utworów Chopina zdradził istotny talent i świetną szkołę.

o Z handlu. Do bardzo licznych w Kijowie biur technicznych świeżo przybyło jeszcze jedno nowe—p. J. A. Chądzyńskiego na Kreszczatiku.

o W klubie artystyczno-literackim co niedziela odbywają się wieczorki tańcujące, bardzo ożywione. W ostatnią niedzielę stanęło do mazura 40 par.

Rozkład pociągów.

Koleje Południowo-Zachodnie.

	Odchodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Kurjerski do Odessy.....	8.45 w.	9.58 r.
Kurjerski bis do Warszawy....	7.40 w.	11.05 r.
Pospieszny do Petersburga, Wilna, Odessy, Lwowa.....	9.25 w.	9.23 r.
Pocztowy.....	9.20 r.	8.49 w.
Pasażerski do Petersburga, Warszawy, Wilna, Lwowa.....	12.40 w.	7.00 r.
Pasażerski bis do Nikołajewa....	10.00 r.	6.10 w.
Pasażerski tamże	11.20 w.	7.59 r.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarska № 9,

poleca po cenach możliwie niższych nasiona: 1) zbóż jarych, oleistych, strąkowych, okopowych i pastewnych roślin; 2) traw kłosowych i motylkowych; 3) mieszanek gazowych, łukowych i na osuszone torfowiska. (550)

Sztuczne nawozy, superfosfaty, saletrę chilijską, kainit, gips do nawożenia koniczyn etc.

Czystość i kielkowanie nasion, jako też koncentrację nawozów sztucznych gwarantuje stacja oceny nasion i chemiczne laboratorium, otwarte przy Syndykacie, pod dependencją Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwa.

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

„PROGRES” W BERDYCZOWIE

(dawniej „Płachecki i Doberski“).

Kantor w Kijowie: Proreznaja № 8^b (Telefonu № 499).

Przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres cukrownictwa, gorzelnictwa, młynarstwa, papierni i t. p. Podejmuje się porad technicznych, przygotowywania projektów remontu i nowych instalacji. (547-12-2)

KSIĄZKI I NUTY

wszystkich wydań i we wszystkich językach.

KAROL SZEPE

KIJÓW, KRESZCZATIK, Grand-Hôtel.

Fortepiany i Pianina

Sprzedaj i wynajem.

Zamówienia z prowincji wypełnia natychmiast. (556-10-1)

Kto chce wzmocnić swoje zdrowie, Niech nie błądzi po Kijowie — Zje, wypije, —niech wybiera, — Niechaj spieszy do Reinerja! A te stare „Złote Wrota” Niech napędzą dużo złota!...

REINER

RESTAURANT

Kijów, naprzec. „Złotych Wrot”.

Wyborne Wina zagraniczne.

Przyjmuje zamówienia na większe zebrania. (558-3-1)

APTEKA

HOMEOPATYCZNA

w Kijowie (525)

ulica Proreznaja № 15.

Lekarstwa homeopatyczne pojedynczo i w apteczkach domowych i kieszonkowych. Książki i broszury z dziedziny homeopatii w różnych językach. Cennik wysyła się na żądanie gratis i franco.

SKŁAD APTECZNY i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuł. gospodarcze.

— Z KARNAWAŁU. — Wychodzisz za starego hrabiego?
— Za dwa tygodnie.
— Czy jesteś tak zakochana?
— O, bardzo! Ale nie w nim... (Kolce).

KIJÓW

Kantor dla prenumeraty i ogłoszeń w Kijowie: L. Idzikowski, Kreszczatik, № 29.

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston Proctor & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
- Bud. Back. Flagwitz, siewniki ręczne, plugi jedno- i wielokibowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiazarki.
- Gar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniżyny „Indjana”, dające czyste siano.
- Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Treutner w Warszawie, sikawki parowe.
- W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
- H. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-4)

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH

i z MAJOLIKI.

PRACOWNIA KAMIENIARSKA. (523)

(Pomniki z marmuru, granitu i labradoru).

SKŁAD NACZYŃ KAMIENNYCH

J. ANDRZEJOWSKI,

w Kijowie, Kreszczatik, dom Zebrania Szlachty, № 16.

Zaszczyt. medalami na wystaw.: w Niżn.-Nowgor., Lwowie, Warszawie, Kijowie i Odessie.

BIURO TECHNICZNE i SKŁAD

BRACIA K. i A. WÜRGLER w KIJOWIE

Kreszczatik, dom Celtnera № 3,

poleca:

Patentowane na Rosję wyroby specjalne fabryki H. Putsch & Comp. w Hagen:

Krajalnice rozmaitych systemów.

Parce do tychże o powiększonej ilości skrzynek nożowych.

Nowe skrzynki nożowe z ruchomym łożyskiem, całkowite ze stali. Noże żebrowe zwyczajne, systemu Grejnera, z ucieńczoną rękojeścią i wyłobieniem, oraz noże w kształcie litery M, wszelkich podziałek od 3 do 7 mm. włącznie.

Pilniki, frezery i maszyny do toczenia noży, jak również Maszyny do wyrównywania noży zużytych. (515)

„DNEPROWSKA”

Fabryka Chemiczna i Elektrolityczna

W KIJOWIE.

Wyłączny przedstawiciel A. M. Stiffler

Kijów, Kreszczatik, dom własny, telefonu № 1.

Zawsze na składzie: Bleiwass № 00, 1, 2 i 3. Chromowe sole ołowiu. Ałun. Amonjak. Sole żelaza, miedzi i cyny. (557-2-1)

KRAWIEC MEZKI

H. KLIMOWICZ

przeniósł swój Magazyn i Pracownię

z Kreszczatiku NA NOWĄ ULICĘ

NIKOLAJOWSKĄ № 4,

obok Zyrardowskiego Magazynu, na I piętrze.

Posiada wielki wybór materiałów angielskich. (529)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

WARSZAWA

Kantor dla pre-
numeracji i ogło-
szeń: Krakow-
ska, Prędnik-
ów, 10. tel. 10. 11.

T. STRAKACZ i Syn w Warszawie

Ekzystujący od 1836 roku jedyny specjalny w tym rodzaju zakład poleca:
Materje, ubiory, białizną i wszelkie przybory kocielne po cenach umiarkowanych
Akordowo-harmonijne dzwonki Terleckiego do oltarzy i procesyj.
WARSZAWA, Kapucyńska, róg Miodowej. (1898-10-0)

KURJER WARSZAWSKI.

o: Towarzystwo opieki nad chorymi. Jeden z inicjatorów Towarzystwa prosi „Kur. Warsz.“ o podanie do wiadomości ogółu, iż myśl zorganizowania Towarzystwa nietylko nie upada, lecz wkrótce będzie roztrząsaną przez komitet, wyłącznie w tym celu zwołany; niebawem też ustawa ma być przedstawiona władzy do zatwierdzenia.

o: Bal, dany w salach ratuszowych na korzyść „Pogotowia ratunkowego“, udał się znakomicie i zgromadził mnóstwo osób ze wszystkich niemal kół towarzyskich Warszawy. Głównymi organizatorami byli hr. Gust. Przeździeccy. „Pogotowie ratunkowe“ zyskało z balu znaczny dochód.

o: Ogród Saski z wiosną pozyska nową, ozdobną oranżeryję, na którą fundusze wyznaczono jeszcze przed dwoma laty. Oranżeryja ta, cała z żelaza i szkła, będzie wykonana stylowo przez jedną z firm miejscowych, według wzorów średniowiecznej sztuki słusarskiej.

o: Henryk Sienkiewicz wyjechał z Warszawy drogą na Wiedeń do Nizy. Po krótkim odpoczynku przystąpi tamże do pisania IV części swoich „Krzyżaków“, których dalszego ciągu czytelnicy z taką niecierpliwością oczekują.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA

w WARSZAWIE, poleca do nauki

JEZYKÓW OBCYCH:

H. Bergera najnowsze łatwe metody gruntownego nauczania się w krótkim czasie, z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, języków:

ANGIELSKIEGO (z kluczem) nowe wydanie rs. 1 k. 50, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 80.
FRANCUZKIEGO (z kluczem) rs. 1, w opr. płóciennej rs. 1 k. 30.

NIEMIECKIEGO (z kluczem) rs. 1, w oprawie płóciennej rs. 1 k. 30.
Przesyłka pocztowa po k. 20.

SŁOWNIK francusko-polski i polsko-francuski, tak zw. emigracyjny, ułożony przez Kazimierskiego i Ropelowskiego, najlepszy i najobszerniejszy z istniejących. Cena rs. 6, w oprawie w półskórek rs. 7.

Oddzielne części: { POLSKO-Francuska rs. 5, w oprawie rs. 5 k. 70.
FRANCUSKO-Polska rs. 2, w oprawie rs. 2 k. 60.

SŁOWNIK polsko-niemiecki i niemiecko-polski do użytku prywatnego, w kantorach i szkołach, opracował Piotr Parylak, c.-k. prof. gimnazjalny. W oprawie rs. 1 k. 50.

Krakowski Nikodem. Wykład teoretyczny i praktyczny KORESPONDENCJI HANDLOWEJ. Dzieło uwieńczone na konkursie, ogłoszonym przez Szkołę Handlową prywatną w Warszawie.

Praca ta — w rosyjskim przekładzie — uzyskała aprobatę Ministerstwa Oświaty i zaliczoną do podręczników szkolnych. Wydanie 3, przejrzane i poprawione, rs. 1 k. 50.

Chwał Gustaw. Wykład popularny BUCHALTERJI PODWÓJNEJ.

Wydanie 2, przejrzane i poprawione, rs. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1852-13-8)

TOWARZYSTWO

DROGI ŻELAZNEJ

WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ

podaje do wiadomości osób interesowanych, że na potrzeby roku 1898 zamierza zakupić:

1,932 sztuk słupów sosnowych telegraficznych, mianowicie:

po 28' długości sztuk	560
» 36' » »	1,224
» 42' » »	141
» 50' » »	7

z dostawą na jedną ze stacyj drogi.

Osoby, życzące sobie wziąć udział w konkurencji na pomienioną dostawę, zechcą złożyć na ręce Naczelnika Wydziału Obstałunków, najpóźniej do dnia 4 (16) lutego r. b., stosowne deklaracje w zapieczętowanych kopertach, z napisem: «Deklaracja na dostawę słupów dla drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w 1898 r.».

Do deklaracji winny być dołączone podpisane przez deklaranta odpowiednie warunki licytacyjne, które zgłaszającym się będą wydawane w biurze Wydziału Obstałunków codziennie w zwykłych godzinach biurowych, oraz duplikat kwitu Kasy Głównej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej na wniesioną tymczasowo kaucję w wysokości 500 rs. (5362)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

OBYWATEL ZIEMSKI

doświadczony agronom, wzięty w administrację majątek ziemski bez długów Pierwszorządne referencje, kaucja do wysokości rs. 15,000. Oferty w Biurze Uprawy, Warszawa, Wierzbowa № 8, po lit. H. F. T. (1981)

Gwarancja 10-letnia.



dla Panów właścicieli domów.

Patentowane na Rosję NASYDY KOMINOWE systemu J. A. Johna, ulepszone każde komin i usuwające dymienie, poleca J. neralny Reprezent. na Ces. i Król. Polsk A. E. BROZOWSKI.

Warszawa, Piękna 7. Telefonu № 102

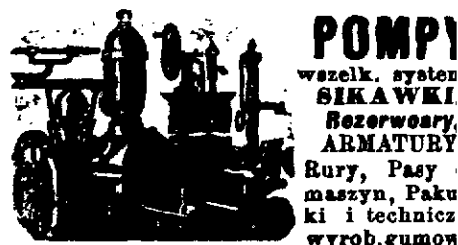
W r. 1897 sprzedano 25,000 sztuk. Na żądanie poważne referencje. (1944-23)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Koks czwartki po rs. 1, za pud 18 i przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)



POMPY

wszelk. system SIKAWKI Rezerwoary ARMATURY Rury, Pasy maszyn, Paki i technicz. wyrob.gumow

Antoni PECH & C

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (15)

DO SPRZEDANIA

Fabryka Stempli Kauczkowych i Metalowych w Warszawie Z. Suchowleckiego.

Wiad.: Królewska 3, m. 18, między god 11 a 1 pop., lub Z. Suchowlecki w Jek terynosławiu. (1957-3-3)

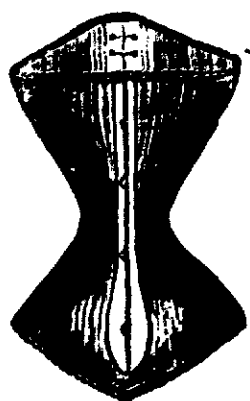
Zdolny, ZARZĄDZAJĄCY

energiczny administrator i plenipotent majątku, posiadający bardzo chlubne świadectwo poszukuje posady w Król. lub Ces., obojętne będącej na posadzie. — W zakładach lasów, urządzaniu korzystnych pól, hodowlach i hodowlach inwent. jestem specjalistą. Jeżeli majątek jest rozleglejszy, gdzie można powiększyć znacznie hodowlę inwentarza i wytworzyć większą produkcję zboża, to mogę przyjąć administrację bez pensji, a tylko na procent od czystego dochodu po za opłatami wszelkich rachodów, uczących gospodarstwa. Na pełność, uczciwość i znajomość swego fachu w razie potrzeby mogę złożyć kaucję. Proszę się porozumiewać: Warszawa, Senatorska 19, Ciszewski, lub Gostynin, gwarsz., Zarządzający w Łąku. (1982)

SPECJALNA PRODUKCJA Kartofli Nasiennych

w dobrach Całowanie K. Drowitza i S. biekursk J. Zawadzkiego,

odznaczona najwyższymi medalami. Poleca do sadzenia 104 odmiany wyborowych kartofli stołowych fabrycznych, i stęwnych i inspektowych, późnych i wczesnych. Cenniki na żądanie wysyłamy. E. Drowitza i S. Zawadzkiego, przez Otwo dr. żel. Nadwiślańskiej. (1978-3-1)



FABRYKA GORSETÓW

„MARIK”

1-sze pię-
WARSAWA, Nicała № 1, (1969-6-1)
tro, dom hr. Krasieńskiego.

Po rozparcelowanym majątku Biedów, w pow. Grójce, gub. Warszawskiej, o wiorst 6 od szosy, jest do sprzedania

Piękna rezydencja:

dom mieszkalny o 12 dużych pokojach, murowany, i oficyny, park angielski bardzo obszerny, ogrody owocowe, winnica i t. d., staw i cztery sadzawki, mieszkanie dla służby, stajnia i wozownia. Cena przystępna. Bliższa wiadomość na miejscu lub w Warszawie, ul. Bracka № 4, W-ny Fabian. Listy adresować: p. Grójec w Biedowie, do Administracji. (1972-2-2)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

W WARSZAWIE,

197, Marszałkowska, 197.

posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzenie apartamentów, podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używ. Ceny niskie, stałe. (1967-92)

S. MAKOMASKI w Kijowie, Kreszczatik 6.

Za pud Rs. K.		Za pud Rs. K.		Za pud Rs. K.	
Koniczyna czerwona wyborowa	6 50	Rajgras włoski	6 —	Wyka biała	1 20
Koniczyna czerwona zwyczajna	5 50	Rajgras francuski	13 —	Wyka mochnata	2 —
Koniczyna biała wyborowa	9 —	Tymoteusz wyborowy	4 —	Wyka narbońska wielka	2 25
Koniczyna biała zwyczajna	7 50	Tymoteusz zwyczajny	3 25	Gaolan	2 50
Koniczyna szwedzka	8 —	Mieszanka traw dla suchych łąk	7 —	Koński zab amerykański oryginalny	2 —
Koniczyna szkarłatna (vel inkarnatka)	5 —	Mieszanka traw dla mokrych łąk	7 50	Łubin żółty	1 30
Przełot	6 —	Mieszanka traw dla utrwalenia stoków, wałów etc.	7 —	Łubin niebieski	1 20
Lucerna niebieska oryginalna prowansalska	12 —	Mieszanka na trawniki berlińska	7 —	Mohar	1 50
Lucerna niebieska francuska	9 —	Mieszanka na trawniki wyborowa	10 —	Szporek	1 50
Lucerna niebieska miejscowa	8 50	Mieszanka traw na łąki ocienione	9 —	Groszek leśny Wagnera	20 —
Lucerna chmielowa	5 —	Buraki pastewne: Mamut,—Oberndorf czerw. i żółte,—Eckendorf żółte i czerwone,—Knauer,—Jaune des barres żółte	5 —	Anyz	3 50
Seradella	2 50	Marchew pastewna biała, zielonogłowa olbrzymia	6 —	Gorczyca biała	1 50
Esparceta	2 —	Marchew pastewna też sama, nasiona tarte	8 —	Len sycylijski wielki	1 75
Trawa kupkowa	9 —	Marchew pastewna żółta olbrzymia	7 —	Len pskowski zwyczajny	1 30
Stokłosa bezostna	5 —	Marchew pastewna też sama, nasiona tarte	9 —	Len przedzalny	2 —
Stokłosa miękka	4 —	Bobik koński	1 50	Mak niebieski	3 50
Stokłosa olbrzymia	7 —	Wyka zwyczajna szara	1 —	Mak biały	4 —
Stokłosa pospolita	4 —	Wyka czarna	1 10	Słonecznik jadalny	2 —
Trawa miodowa	6 —			Słonecznik oleisty	1 50
Pyż prawdziwy wieloletni	5 —			Raps jary	2 50
Pyż jednoletni	4 —			Rzepik jary	2 50
Rajgras angielski oryginalny wybor.	6 —			Kmin	5 —
Rajgras angielski miejscowy	4 —			Cykorja magdeburgska	15 —
				Soczewica talerzowa olbrzymia	3 50
				Soczewica talerzowa wielka	2 50

Ceny wszystkich innych nasion, tu niewyszczególnionych, komunikują się na pierwsze żądanie.

NAWOZY SZTUCZNE: Gips—pud 14 k.; Krew suszona—90 k.; Mąka rogowa—100 k.; Pudrety—30 k.; Wapno azotno-organiczne—18 k.; Superfosfaty 20-procentowe—80 k.; Saletra chilijska—170 k.; Kainit—45 k.; Mąka fosforytowa—25 k. i t. d.

Katalogi i objaśnienia, co do kultury roślin i zastosowania nawozów sztucznych, wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie.

Tow. Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”



Główny kantor w Warszawie, Miodowa № 3.
SKLEPY FABRYCZNE:
 w Warszawie, w Hotelu Europejskim.
 w Moskwie, Kuzniecki most, dom Warginych.

Filja fabryki w ODESIE, ul. Prochorowska № 35.
 Sklep własny podczas jarmarku w NIŻNIM-NOW-GORODZIE—pod teatrem № 16 i 17. (1954)

KWAS WĘGLANY PŁYNNY

WYROBU

Fabryki płynnego kwasu węglanego i lodu
 w WARSZAWIE
 sprzedawac będa

Włodarkiewicz i Sieklucki

Włodzimierska № 16.

Kwas węglany płynny poleca się: do fabrykacji wszelkich wód gazowych, wód owocowych, win musujących, do tłoczenia piwa, do chłódzeń i wyrobu lodu.

Sprzedaż kwasu węglanego płynnego rozpocznie się od d. 15 lutego.

Cena niska.

Fabrykacja wód gazowych za pomocą płynnego kwasu węglanego przedstawia wielkie korzyści.

Dostawa wszelkich maszyn, aparatów i urządzeń, wchodzących w zakres stosowania płynnego kwasu:

do fabrykacji wód gazowych i napojów musujących, do instalacji chłódzeń dla browarów, rzeźni, składów prowiantów, do wyrobu lodu.

SPECJALNE MINJATUROWE MASZyny

„NORDPOL”

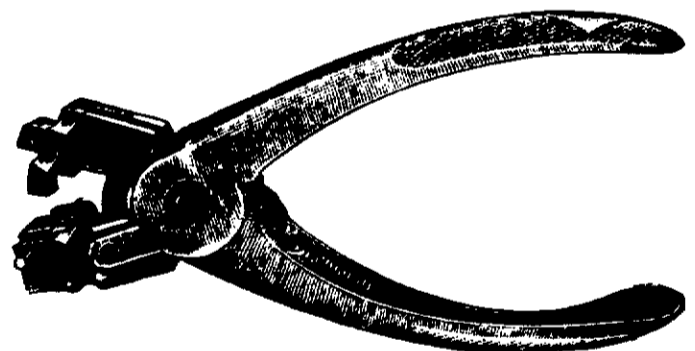
do wszelkich chłódzeń i wyrobu lodu.

Kosztorysy na żądanie.

(1968-4-2)

SWIETNY WYNALEZEK!

Udoskonalony amerykański introligator bez klamerek



do akt, papieru, manuskryptów, rachunków, faktur i t. p. Główne zalety tego przyrządu są następujące: do introligatora nie są potrzebne specjalne druciane klamery, a można używać do umocowania zwyczajne szpilki, znajdujące się w każdym domu. (5257-4-4)

Aparat z najlepszego materiału, porządnej roboty, nadzwyczaj trwały.

Cena 4 rs. 50 k. Opis dołącza się.

Jedyny skład: Petersburg, Newski prospekt № 6.

Optyk i mechanik A. BURHARD.

CENNIK INSTRUKCYJNY

Składu Nasion i Narzędzi Ogrodniczych

„OGRODNIK POLSKI”

w Warszawie, Mazowiecka № 11,

na rok 1968,

(1967-3-2)

wraz z Kalendarzem robót ogrodniczych, z wielu ilustracjami, wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4.

(1966)

PETERSBURG

KURJEREK PETERSBURSKI.

☞ Koncert, wydany na rzecz międzynarodowej ochronki w Szwajcarii, założonej przez ks. Schumpfa, należał do najładniejszych w tym sezonie. W wieczorze tym wzięli udział artyści i artystki teatru francuskiego, artystki sceny Maryjskiej i t. d. Między innymi dały się słyszeć: pani Bolcka i jedenastoletnia pianistka Paula Szalit, uczennica Hofmana, która niedawno wystąpiła z własnym koncertem i zyskała ogromne pochwały krytyki. Pani Bolcka odśpiewała arję z „Esklarmondy“ i pieśń Paderewskiego do słów Mickiewicza.

☞ Zjazd. Powstał projekt zwolania do Petersburga zjazdu naukowców szkół dla niewidomych. Mają tu być omówione różne kwestje, dotyczące nauki i wychowania nieszczęśliwych, pozbawionych wzroku.

☞ Towarzystwo fotograficzne, które obecnie się zorganizowało, ma głównie na celu udzielanie wskazówek i informacji fotografom amatorom. Prezesem został p. A. Ostrogorski.

☞ Doręczarz-petiglieta. Między doręczarzami petersburskimi jest jeden polak, rodem z Królestwa, który posiada cztery języki: polski, rosyjski, francuski i niemiecki.

ZAWIADOMIENIA, 12 PAŃ

Cz. Kamiński

upoważniony został do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”.

Administracja „Kraju”.

Młody człowiek,

znający języki polski, rosyjski i niemiecki, poszukuje zajęcia w kantorze lub w księgarni. Adres: Petersburg, Petersburska strona, Sjezińska ul. № 18, m. 4.



Proszę żądać wszędzie w Królestwie i Cesarstwie Szuwaku glicerynowego **Glin'skiego.**

Specjalna Petersburska Pracownia Artystyczna

Mebli Bambusowych.

Petersburg, Newski pr. № 88, m. 31.

Urządza pokoje w stylu japońskim, Kioski, Pawilony wystawowe, Altany i t. p. Stołki z majoliką od rs. 1. Fotele dla chorych. Garnitury, Blurka, Ekran, Parawany, Etażery i t. p. (5341-5-2)

JANA KRZYSTOWSKIEGO,

oras Specjalna Pracownia Pozłotnicza robót KOSCIELNYCH i salonowych. Przyjmuje do odnawiania stare ramy, konsole, gzymsy, odnawia stare obrazy i t. p. Zamówienia wykonywam tanio, szybko i sumiennie.

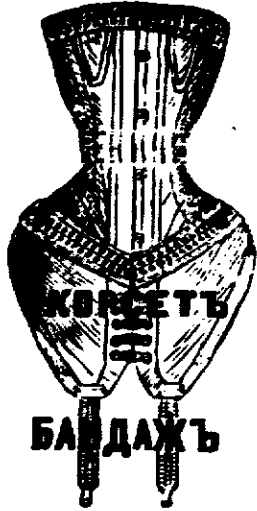
Saratowskie Sarpinki (Płócienka)

otrzymano w wielkim wyborze dla letniego sezonu na 1898 rok.

Skład SIROTKINA

Petersburg, Czernyszew zaułek, dom Korpusu Pasilów. (5357)

NOWE!



PATENT № 3216.

DOM HANDLOWY
M. WENZEL.

Specjalność: GORSETY.
PETERSBURG, Jekateryński kanał № 37. (5356)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia

Leon Auclair

Petersburg, Wielka Moraka, dom Tura № 21. (5358)

Nowowypuszczone lepsze PAPIEROSY

„MIKADO”

10 sztuk—6 k., 25 sztuk—15 k.

Towarzystwo Fabryki Tabaczej

M. BOSTANŻOŁO

w MOSKWIE. (5356)

Otrzymywać można wszędzie,—o dobroci papierosów prosimy się przekonać.

PRACOWNIA I MAGAZYN OBUWIA
P. WIŚNIEWSKIEGO,

dawniej Millera,

Petersburg, ulica Pantielejmonska, róg Litiejnego prospektu № 14—21. (5353)

W CUKIERNI NA DZIKIGAS. — Czy Mojsie czytał telegram z Berlina, że chińczycy w Kiao-Czau z oznakami wielkiej radości przyjęli flotę niemiecką?

— Czytałem, ale czytałem i drugi telegram. — A co w tym drugim telegramie stoi?

— To stoi, że chińczycy w Kiao-Czau zamordowali znowu niemieckiego marynarza. (Mucha).

JARZYNY SUSZONE

zupelnie zastępujące świeżą nowalję.
SZPINAK, STRĄCZKI SZATKOWANE i t. p.

oprowadają się u **Aleksieja Iw. KIERINA,**

Petersburg, wewnątrz rynku Maryjskiego, przy kaplicy. (5354)



EKSTRAKT MIĘSNY KOMPANJI LIEBIGA.

Najlepszy środek do przygotow. i przyprawy zup, buljonów, sosów i Sprzedaje się: w Składach owoców, warzyw, mięsa i w Skład. aptec (53)

NA BALU. — Siostra moja, oprócz gotówki, dostanie jeszcze i nową kamienicę. Co, nieży kasek, panie Alfredzie?
— Ale czy aby tylko dobrze zbudowana, bo jak się rozsypie...
— Co, siostra moja?
— Nie, kamienica... (Mucha).

— W jakim guście życzy sobie i wybrać romans?
— Żeby z początku trudno im i zbliżyć się do siebie i żeby się bar kochali, potem, żeby się pobrali, a roku... żeby się rozwiedli... (Kolec

OSTATNIE NOWOŚCI.

Do nabycia w Księgarni K. Grendyńskiego w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

ALBUM jubileuszowe H. Sienkiewicza, ze wstępem krytycznym St. hr. Tarnowskiego, ilustrowane, w ozd. opr. rs. 8.
ASNYK A. Pisma, 3 tomy, za całość (5 tomów), rs. 5.

CHMIEŁOWSKI P. Józef Korzeniowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem J. Korzeniowskiego, k. 30.

— Nasza literatura dramatyczna, 2 tomy, rs. 3.
— Zarys najnowszej literatury polskiej, (1864—1897), rs. 3.

— Zygmunt Kaczkowski, jego życie i działalność literacka, zarys biograficzny. Z portretem Z. Kaczkowskiego, k. 30.

DEMBOWSKI Leon. Moje wspomnienia, 2 tomy, rs. 4.
DEOTYMA. Panienska z okienka, starodawny romansik, wydanie jubileuszowe, rs. 1 k. 50.

ELLIS H. Męczyzna i kobieta; badania nad drugorzędniemi cechami płciowemi człowieka. Z angielsk. przełożył Feliks Wermiński rs. 2 k. 40.

GAWALEWICZ M. Motyl; Philemon i Baucis; Ostatnia schadzka; Filizanka; Prolog; nowele, k. 80.

GEUSZECKI A. Hutnik, powieść współczesna, k. 80.
— Bugiwojcy, powieść współczesna, rs. 1 k. 20.

JANKOWSKI Cz. Wybór poezyj, rs. 1.
JABIŃCZYK M. W Wielgiem, powieść współczesna, rs. 1 k. 50.
JEDNODNIÓWKA monachijaska, rs. 2.

KARBOWIAK dr. St. Dzieje wychowania

i szkół w Polsce w wiekach średni. Część I (od 966 do 1363 r.), rs. 2.
KRASIŃSKI Z. Wybór pism, z portretu autora. Wydanie miniaturowe rs ozdobnie oprawne rs. 1 k. 80.
KRÓLOWIE polscy; portrety królów i szych w teście płóciennaj k. 90.
KSIĘGI HUMORU POLSKIEGO. Zebr. ułożył i objaśnił K. Bartoszewicz. 4 my, rs. 6.

MICKIEWICZ A. Dziady. Cz. I, II, z ilustracjami Jankowskiego; ozd. oprawne rs. 12.

— Poezje, wydanie jubileuszowe, 4 my, k. 60, opr. w płótno angiels. rs. 1.

MŁODA POLSKA w pieśni. Wybór c. niejszych poezyj ostatniej doby, ułoż. Cz. Jankowski, oprawne, brzegi zł. one, rs. 2 k. 40.

NEWY HOROSKOP, ułożony z dzieł p. tów polskich na każdy dzień rol w oprawie ozdobnej rs. 1 k. 50, złoceniami rs. 1 k. 70.

NIEDZIAŁKOWSKI K. ks. biskup. W. żenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej ozd. 100 ilustr., rs. 4 k. 50, opr. rs. ORZESZKOWA E. Iskry, nowele, rs. k. 50.

PASCAL Ern. Rachunek nieskończor ściowy. Cz. III, przełożył S. Dickstei rs. 2.

PRUS B. (Aleks. Głowacki). Pisma, w danie jubileuszowe, 4 tomy, rs. 1 k. 4 oprawne rs. 2.

RODZIEWICZÓWNA M. Klejnot, pow. rs. 1 k. 50.
ŚWIĘTOCHOWSKI A. Pisma, III. Bajl rs. 1 k. 20.

WEYSSENHOFF Józef. Żywot i myl Zygmunta Podfilipskiego, rs. 1 k. 5 WITKOWSKI A. Zasady dyki. Tom I zeszyt pierwszy, rs. 1 k. 35.

ZAKRZEWSKI W. prof. Historia star żytna w zarysie, rs. 1.
— Historia średniowieczna w zarysie rs. 1 k. 20.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijając lub kupując przedmioty rekl mowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działań ogloszeniowych, racyli pow tywać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie p wetywanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Artykuły i korespondencje, przesłane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr 6

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński, Nr. 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Krak.—Przedm. 55) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XVII

TREŚĆ N-ru 6 „KRAJU”

z dnia 7 (19) lutego 1898 roku:

Artykuł wstępny: Węzły propinacyjne, przez *Redakcję Kustylowską*.

Artykuły bieżące: „Sakice nadwiślańskie”, przez — — — Proces Zoli, p. K. O ziemię, p. Amara.

Dział polityczno-społeczny: Sprawy bieżące. Echo zachodnie. Ziemie słowiańskie. Prasa polska. Polityka. Wiad. polityczne. Kron. powszechna. Dział urzędowy. Wiad. dworskie. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju”. Przegląd pism rosyjskich. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Królestwa polskiego. Więści z prowincji. Korespondencja redakcji. Nadesłane. Różne wieści. Kronika kościelna. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Kolejnik. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd ekonomiczny. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział literacko-artystyczny. Artykuły: W setną rocznicę śmierci Stanisława-Augusta (z portretami i ilustracjami). Feljeton paryżki, przez *Nemo*. Grecy posag. p. Weryg. Elizie Orzeszkowej (wiersz), p. *Lucjana Agde*. W starym dworze, powieść *Araura Gruszecka*. Kroniczka zagraniczna, p. K. Goethe (germanizatorem Polski, p. d-ra *Alberta Zippora*. Szlakami postępu (z ilustracjami), p. a+b. Kronika literacka. Ilustracje: Grecy posag „Zuczniak”. Karykatury polityczne. Portrety: Dr. Péan. Taillade. Richebourg. Schenk.

Dział informacyjny-illustracyjny: Gazetka księgarska. Nekrologi i portrety osób zmarłych. Publikacje księgarskie i wydawnicze.

WĘZŁY PROPINACYJNE.

Rozpoczęła się działalność komisji, powołanych do przeprowadzenia sprawy skupu propinacji w miastach i miasteczkach Królestwa polskiego, i zbliża się chwila, w której rozstrzygniętą zostanie kwestja wynagrodzenia za utratę dochodu z propinacji w osadach wiejskich tego kraju. Wiadomo, że kwestja ta została poniekąd przesądzoną przez Radę państwa, która, w swem Najwyżej zatwierdzonem w dniu 29 kwietnia 1896 r. zdaniu co do zniesienia propinacji, poleciła ministrowi skarbu «opracowanie i przedstawienie, po należytem z kim wypadu porozumieniu, do rozpoznania Rady państwa wniosków w sprawie wynagrodzenia za utracony dochód z propinacji w miejscowościach wiejskich guberni Królestwa polskiego, wskutek wprowadzenia tam sprzedaży skarbowej trunków gorących». Wiadomo również, że przeciwko zasadzie, w zdaniu powyższem zawartej, zaczęto rozmaite stawiać zarzuty, dowodząc, że prawo propinacji właścicieli ziemskich w miejscowościach wiejskich nie istnieje wcale, że zatem skarb państwa nie jest obowiązany uwzględnić strat, jakie ponieść mogą ziemianie Królestwa, wskutek wprowadzenia monopolu wódczanego.

Wykazaliśmy («Kraj» 1897 roku Nr. 22), jak błędna jest argumentacja przeciwników wynagrodzenia za

utracone dochody z propinacji wiejskiej, jak uciekać się muszą do niezwykle dowolnego tłumaczenia ustawy obowiązującej, by błędny swój pogląd rzekomo uzasadnić, i do bezpodstawnych wskazówek z zakresu polityki ustawodawczej, by zniesienie prawa propinacyjnego w miejscowościach wiejskich, bez wynagrodzenia właścicieli, usprawiedliwić i obronić. Na dnie całej tej argumentacji przeciwników skupu leży zasada fiskalizmu *quand même*, która wszakże nie jest ani wyłączną, ani podstawową zasadą polityki ustawodawczej państwa nowożytnego.

Idea państwowa czasów obecnych rozszerza się wciąż i pogłębia. Coraz obszerniejszym staje się zakres zadań państwa, mnożą się jego cele, i jednocześnie doskonala się pod względem materjalnym i mora'nym środki ich dopięcia. Będąc stróżem sprawiedliwości i żądając od wszystkich, by prawa cudze szanowali, państwo nie może stawać otwarcie w sprzeczności z głoszonemi przez siebie zasadami, nie może czynić tego w imię interesów fiskalnych, których zabezpieczenie osiąga się na innej drodze. Obywatele kraju winni niewątpliwie ponosić ofiary materjalne na rzecz skarbu państwa, którego istnienie olbrzymich stałych wydatków wymaga; ofiary wspomniane mogą i powinny nawet, w chwilach krytycznych być składane bez żadnego oglądania się na możliwą ruinę gospodarstwa prywatnego, ale obrońcy zagorzali fiskalizmu nie widzą, czy nie chcą widzieć, że gdyby państwo poszło za ich wskazówkami, zstąpiłoby przez to z wielkiej swej drogi na manowce.

Że prawo własności gruntowej w Królestwie zawiera w sobie prawo propinacji—stwierdza to wyraźnie i stanowczo ustawodawstwo obowiązujące. Istnienia prawa propinacji w miejscowościach wiejskich tego kraju nikt nigdy dotąd nie podawał w wątpliwość, i ustawa akcyzowa uznała je w szeregu orzeczeń, opiewających, iż wszystkie miejscowości w Królestwie dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej należą te miejscowości, w których prawo sprzedaży trunków nie służy nikomu wyłącznie, i do których stosuje się przepis ustępu 10 art. 118 ust. akcyz. o wolnym handlu trunkami; do dru-

giej zaś—miejscowości tak miejskie, jak *wiejskie*, w których prawo trudnienia się tym handlem stanowi monopol rządu, instytucyj, gromad włościańskich¹⁾, większych właścicieli ziemskich, lub ich zastępców prawnych (art. 414, 594—597 ust. akc.), i gdzie otwieranie wyszynków i karczem zależy *bezwarunkowo* od zezwolenia właścicieli propinacji.

Nie ulega zatem zaprzeczeniu, że do miejscowości wiejskich Królestwa nie mogą być stosowane ani art. 416 ogólnej ustawy akc. (zastąpiony przez przepis szczególny ust. 10 art. 118), ani artykuł 488 tej ustawy, zakazujący właścicielom ziemskim nadawania komukolwiek prawa handlu trunkami w postaci monopolu, ani wreszcie art. 525 i 526, upoważniające władze akcyzowe do wydawania zezwoleń na otwieranie wyszynków po wsiach bez woli gromad wiejskich, — słowem, żadne z tych orzeczeń ustawy, które ogłaszają wolność handlu napojami wysokowemi.

Prawo propinacji po wsiach Królestwa jest więc monopolem, przysługującym właścicielom ziemskim, o ile nie zostało w drodze legalnej przelaniem na inne osoby lub instytucje. Będąc czemś więcej od praw, przysługujących właścicielom ziemskim w Cesarstwie, stanowiąc pierwiastek, rozszerzający kompleks ogólny prawa własności, prawo propinacji może wyodrębnić się z tego kompleksu. W ten sposób wyodrębniła się propinacja na ziemiach czynszowych (wyrok kasac. w sprawie Budkowskich^{87/1}), na gruntach wywłaszczonych w celach użyteczności publicznej, w dobrach poduchownych (ust. 17 lipca 1844 r.), wreszcie na ziemiach włościańskich, gdzie przeszła do gromady. Nie idzie zatem, by propinacja, jak chcą niektórzy, była prawem do rzeczy cudzej. Błędna tę zasadę chciano wprowadzić pierwotnie do ustawy o zniesieniu propinacji miejskiej, sprzeciwiła się temu wszakże stanowczo Rada państwa, usuwając z wniosku ustawodawczego ustęp, opiewający, że wynagrodzenie przy zniesieniu propi-

¹⁾ Na mocy ustawy 19 lutego 1864 roku, prawo propinacji na gruntach włościańskich, „stanowiące przynależność prawa własności” należy do gromady, do czasu wszakże spłacenia idemnizacji gruntowej, pobór dochodów propinacyjnych przysługuje skarbowi państwa, który je wydzierżawia (art. 595 ust. akc.).

nacji w osadach miejskich właściciele ziemscy otrzymać mają tylko o tyle, o ile monopol propinacyjny przysługuje im na gruntach, nie znajdujących się w ich posiadaniu. Wobec wyraźnie zaznaczonego w ten sposób stanowiska najwyższej doradczej instytucji ustawodawczej, dziwnem wydaje się ogłoszone przez niejakiego p. «Obywatela» w «Warsz. Dn.» zdanie, jakoby Rada państwa, polecając ministrowi skarbu wypracowanie wniosku co do skupu propinacji wiejskiej, miała na myśli wyłącznie wynagrodzenie właścicieli propinacji na cudzych gruntach. Propinacja nie powstaje zniemacka przy wyzbyciu się z własności ziemskiej, ale pozostaje w pewnych razach przy właścicielu pierwotnym, jako niewątpliwe i niezaprzeczone jego prawo, którego nowy właściciel nabyć nie chciał, lub nie mógł. Istotą prawa propinacyjnego jest jego wyłączność, ten charakter monopolistyczny, który nadaje propinacji wysoką wartość ekonomiczną i pozwala na wyodrębnienie tej wartości przy alienacji dóbr ziemskich, co byłoby niemożliwym w prowincjach Cesarstwa, gdzie przedmiot wyodrębnienia podobnego nie istnieje wcale. Zresztą ustawodawca zawsze, aż do chwili obecnej, gdy zdarzyła się ku temu sposobność, uznawał prawo propinacji w miejscowościach wiejskich Królestwa, jako przynależność prawa własności ziemskiej i jako niewątpliwą wartość ekonomiczną.

Tak więc ustawa 16 października 1835 r. o ustanowieniu majoratów głosi, że dochód z gorzelnii należy do właściciela gruntu, i wymienia wyraźnie dochód z propinacji, jako jedno ze źródeł rentowności dóbr nadanych; ustawa 17 lipca 1844 roku (art. 9) nakazuje przelać prawo propinacji w dobrach duchownych na osoby prywatne i miasta za wynagrodzenie pieniężne, zwane «kompensatą»; ustawa akcyzowa 4 maja 1848 r. wyraźnie uznaje istnienie prawa propinacji wiejskiej, gdziekolwiek (art. 115) ono nie wygasło skutkiem przedawnienia; ustawa 19 lutego 1864 roku, jak zaznaczyliśmy wyżej, uznaje i potwierdza istnienie prawa propinacji na gruntach włościańskich; ukaz Najwyższy do Rady administracyjnej Królestwa 22 października 1866 r., powołując się na przepisy 16 października 1835 roku, wyraźnie wspomina o «dworskiej w granicach folwarku propinacji». Wreszcie art. 118, 414 (uwaga) oraz 594—597 obowiązującej obecnie ustawy akcyzowej—nie dwuznacznie stwierdzają istnienie prawa propinacyjnego, jako przysłu-

gującego skarbowi państwa, instytucjom i osobom prywatnym monopolu handlu napojami wysokokowymi w miejscowościach wiejskich Królestwa.

Nie chodzi zatem o zniesienie przywileju wyjątkowego, ale o uszczuplenie praw własności, istniejących w pewnej postaci od czasów niepamiętnych i reprezentujących określoną wartość ekonomiczną, jako kompleks, którego składnikiem jest, wśród innych, prawo propinacji wiejskiej. Należąc, na zasadzie art. 5, 30—34 ust. hipotecznej, do osób określonych, prawo to zabezpiecza ich zobowiązania wobec osób trzecich oraz pożyczki hipoteczne—i stanowi źródło intraty, którego zamknięcie nietylko narazi właścicieli na znaczne straty majątkowe, ale zarazem wstrząśnie podstawy życia ekonomicznego kraju, szczególnie w zakresie kredytu ziemskiego.

Według art. 545 obowiązującego kodeksu cyw., «nikt nie może być zmuszonym do ustąpienia swej własności, jak tylko dla użytku publicznego i to za uprzednim sprawiedliwym wynagrodzeniem». Wobec orzeczeń ustawowych, uznających prawo propinacji wiejskiej, jako jeden z przydatków prawa własności i jako wartość ekonomiczną—zniesienie propinacji, bez «sprawiedliwego» wynagrodzenia jej właścicieli, byłoby w sprzeczności rażącej tak z przytoczonym przepisem kodeksowym, jak z duchem sprawiedliwości, ożywiającym działalność ustawodawczą państwa.

Pomimo postępu olbrzymiego, jaki dokonał się w czasach ostatnich w pojęciach o celach i zadaniach państwa, zasady nowe nie zdołały jeszcze przeniknąć do rdzeni całego organizmu państw nowożytnych. Jeżeli nawet w działalności ustawodawczej zdarzają się obecnie zwroty do czasów panowania bezwzględności wszelkiego rodzaju, tem bardziej nie jest wolną od zarzutów działalność władz administracyjnych. Żyją one jeszcze w pewnej mierze tradycjami epoki, w której ludność uważaną była tylko za materiał do czynionych przez administrację prób i doświadczeń. Jedną z tradycji tego rodzaju jest wymieniony wyżej fiskalizm, który narzuca państwu rolę przekupnia, rządzącego się wyłącznie zasadą, że «*lucri bonus est odor ex re qualibet*». Właśnie w celu zapobieżenia stosowaniu praktycznemu tej zasady, ustawa o skupie propinacji miejskiej powołała do komisji propinacyjnych przedstawicieli wyższych urzędów miejscowych i orzekła, że postanowienie komisji może być zaskarżonem w ciągu mie-

siąca przez osoby interesowane i w takim razie ulega przejrzeniu przez ministrów spraw wewnętrznych i skarbu, od których decyzji w przeciągu trzech miesięcy można odwołać się jeszcze do pierwszego departamentu Senatu.

Przepisy szczegółowe ustawy 29 kwietnia 1896 roku, dotyczące działalności komisji propinacyjnych, zamieszczone zostały w N-rze 26 «Kraju» z tegoż roku, powtarzać ich przeto obecnie nie będziemy. Zaznaczamy tu tylko, że wynagrodzenie za stracony dochód z propinacji miejskiej przyznaniem zostanie tylko tym osobom, które złożą o to podania w ciągu sześciu miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia komisji o rozpoczęciu przez nią czynności, w ciągu zaś roku od tejże daty przedstawią dowody, stwierdzające legalne posiadanie i korzystanie z prawa propinacyjnego. Obydwa wskazane terminy są zawite, i osobom, które przed ich upływem wskazanych podań i dowodów nie złożą, idemnizacja przyznana nie będzie¹⁾. Co do dowodów legalnego istnienia propinacji, ustawa 29 kwietnia określa je tylko sposobem przykładu, wszelkie przeto akty, sporządzone właściwie, za dowód taki służyć mogą. Sądzimy, że ustawa o zniesieniu propinacji zezwala na wszelkie dowody, przez ust. post. cyw. dopuszczone, i że praktyce komisji propinacyjnych stwierdzić to wypadnie niewątpliwie.

W ostatnich dniach spotykamy się w pismach warszawskich («Słowo» Nr. 30) z wiadomościami, dotyczącymi działalności komisji propinacyjnych w prowincjach zachodnich. Wiadomości te stwierdzają, że nadane przez ustawę 29 kwietnia 1896 r. osobom interesowanym prawo zaskarżania uchwał komisji propinacyjnych wydało już w kilku wypadkach pożądane owoce. Na skutek zażaleń co do formalistycznego poglądu na dowody legalności propinacji, nastąpiło wyjaśnienie, że dostatecznym jest powołanie się na fakt jej istnienia, stwierdzony, w razie wątpliwości, przez dowód ze świadków.

W sprawie obliczenia wysokości idemnizacji powstały trudności pewne skutkiem braku aktów, dotyczących dzierżawy propinacji. Faktycznie dzierżawcami propinacji byli w większości miasteczek żydzi, którym ustawy wyjątkowe zakazują trudnić się wyszynkiem napojów wysokokowych, umów przeto dzierżawnych z nimi

¹⁾ W wypadkach nadzwyczajnych komisje przedłużyć mogą o trzy miesiące okres składania wspomnianych podań.

nie zawierano, i dochód z propinacji określić się na podstawie dochodu z jej wydzierżawienia nie daje. Wypadło zatem obliczać idemnizację na zasadzie obrotów handlowych z napojami wyskokowemi w obrębie miasteczka, co pociągnęło za sobą kwestję, czy należy uwzględniać handel piwa i miodu? Kwestję tę instancje wyższe rozstrzygnęły twierdząco, ponieważ ustawa 29 kwietnia 1896 roku zniosła prawo propinacji w ogólności, nie zaś prawo wyłącznego wyszynku samej tylko wódki. Dotąd wszakże, o ile wiemy, praktyka komisji propinacyjnych w prowincjach zachodnich nie ustaliła się wcale, i w rozbieżnych dąży kierunkach. Czas i umiejętne korzystanie przez strony interesowane z przysługujących im z mocy ustawy środków zabezpieczenia swych praw, przyczynią się niewątpliwie do sprostowania błędów i do skierowania praktyki komisji propinacyjnych na właściwe tory.—Królestwo zaś znalazło się w tem szczęśliwym położeniu, że korzystać już może z doświadczenia prowincyj zachodnich.

Bohdan Kutylowski.

„SZKICE NADWIŚLAŃSKIE”.

IX. ¹⁾

[Instytucje polskie. Odkrycie «nierządu» w Tow. kredytowym ziemskim, a właściwie apologia prywaty. Dlaczego szlachta stroni od gminy. Archaiiczny pogląd na stosunki społeczne. Płotki o prasie warszawskiej. Nasze samochwalstwo, czy raczej samolekceważenie? Wymalunek sposobu «odpol-szczenia» sztuki. Widmo samorządu. Trochę prawdziwych danych o «zdrowym» stanie służby zdrowia i dróg. Piętno militarystki. Dwa niezrównane argumenty. Konkluzje. Nauka jezuitizmu, jako podkład programu politycznego].

Jakkolwiek badanie stosunków galicyjskich doprowadziło autora «Oczerków» do przeświadczenia, iż «społeczeństwo polskie, gdyby odzyskało na chwilę warunki polityczne, zaraz straciłoby je ponownie, z powodu zupełnego braku umiejętności rządzenia się wewnątrz»,— p. W. R., widocznie zaniepokojony pogłoskami o projektach samorządu miejskiego i ziemskiego nad Wisłą, wraca raz jeszcze do już przesądzonej przez się sprawy i w rozdziale o «instytucjach polskich w kraju» szuka nowego uzasadnienia dla swoich wniosków o tradycyjnym nierządzie polskim. Występuje więc przed czytelnikiem cały szereg podsądnych, zaliczonych, każdy z osobna i wszyscy razem, do kategorii ciężkich przestępców. Spotykamy tu w pierwszym rzędzie Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego ustrój, na zasadzie wyborczej oparty, do niedawna prosto sen odbierał pewnym politykom nad-

wiślańskim, dalej—gminę, wreszcie prasę i teatr,—a gdy lista aż czterech oskarżonych jeszcze wydała się sz. autorowi trochę zanadto szczupłą, pociąga on do odpowiedzialności występne idee, uwidoczniające się w rzekomym szowinizmie i odosobnianiu się towarzyskiem. Prawdę mówiąc, cały ten rozdział, szumnie zatytułowany: «Instytucje polskie w kraju», mocno na żart zakrawa, skoro o wiele stosowniejszym byłby dlań nagłówek, w jakiejś bądź pojedynczej liczbie sformułowany. Przesada tym razem wcale nie jest rzeczą małej wagi, boć jeśli mamy się przekonać o «pełnej nieudolności inteligencji polskiej do jakiegokolwiek pracy poważnej» (tak! str. 193), radziłyśmy usłyszeć dowody, nauczyć się od autora, gdzie spoczywają przyczyny tej nieudolności, by co rychlej zabrać się do leczenia, do usunięcia złego. Obcy częstokroć łatwiej spostrzegają objawy chorobliwe właśnie dlatego, że są z nimi nie oswojeni. Przydomek «chełpliwych», uporzeczywie przyczepiany do naszego charakteru, chyba nie powstrzyma zwolenników prawdy od wysłuchania słów gorzkich? Mielśmy chwile złudne apologii narodowej, lecz mieliśmy i długie dni samobiczowania, potrafiemy więc być wdzięcznymi słuchaczami. Niechaj grznią z trybun głosy surowe, choćby najsurowsze, byle uczciwe i sprawiedliwe.

Autor «Oczerków» już nieraz wykazał, iż dowodzić może, ale dowieść nie potrafi. Tak samo i teraz. Argumentem, pasującym nas na wiecznie biernych wykonawców, i to argumentem prawie ze jedynym, ma być — według hazardownego orzeczenia p. W. R.—«nierząd w Tow. kredytowym ziemskim». Najpierw, jaki nierząd? Towarzystwo istnieje z górą lat 70, stan jego finansowy jest bezprzykładnie wzorowy, miljonowe oszczędności jego dają możność powoływania do życia poważnych instytucyj użyteczności publicznej, członkowie jego administracji z wyborów zapraszani są do zasiadania w Radzie rolniczej ministerstwa dóbr państwa, z łona tej instytucji wychodzą pomysły finansowe, jak konwersja papierów procentowych, które rychło stają się własnością powszechną,— w gronie tychże członków ministerstwo skarbu szuka delegatów do rewizji innych, zachwianych nieogłędnym kierownictwem, wielkich zakładów kredytowych i t. d., i t. d. Jak mógł sz. autor nie już wykrztusić frazes o «nierządzie» Towarzystwa, lecz rozpisać się o nim na kilkunastu stronicach? Domyślam się też, z jaką niecierpliwością radby czytelnik raz nareszcie dowiedzieć się, czem p. W. R. stronicę tę zapelniał. *Risum teneatis amici!*—tylko streszczeniem... procesu z Towarzystwem p. Sniezko-Blockiego, a właściwie nawet nie procesu,

lecz tych zarzutów, jakie p. S.-B. wypisał swego czasu w «Warszawsk. Dniwn.» pod adresem władz Towarzystwa. Bardzo to jest zaszczytna rola bronić «pokrzywdzonych», stać po stronie «mniejszości ucisnionej»,—no, ale w danym wypadku nawet i tej roli niepodobna przyznać autorowi, który, nie broniąc «pokrzywdzonego», bo nie ma żadnych po temu dowodów, jest tylko echem skargi w sporze majątkowym, skargi, powszechnie uznanej za bezzasadną. Gdyby p. W. R. wytknął społeczeństwu omawiane zajście, jako tradycyjny przejaw rozpanoszonej ongi prywaty, powiedzielibyśmy może: zgoda! ale reminiscencja procesu, celem obrony tej prywaty, już nietylko traci mocno typową przewrotnością, lecz zarazem graniczy z protestem przeciwko władzom finansowym i sądowym, które, po tak wielkiej «zbrodni» Towarzystwa, zostawiły je przecież w spokoju. Czyżby p. W. R. więcej szacował powagę zarzutów prywatnego oskarżyciela, niż powagę opinii sądu rosyjskiego? Po autorze «Oczerków» zgoda się tego nie spodziewamy i dlatego, przypisując zsolidaryzowanie na stronicach «Oczerków» władz państwowych z instytucjami polskimi w kraju (bo na to w gruncie rzeczy wychodzi!) jedynie autor-skiej nieogłędności—pozwalamy sobie główny pocisk rozdziału zaliczyć do gatunku nieszkodliwej amunicji papierowej.

O wiele poważniej, z punktu zasadniczego, przedstawia się zarzut drugi—stronienia inteligencji polskiej od udziału w życiu gminnym. Istotnie, stronienie to było i jest faktem, wprawdzie nie «bezwzględny», jak twierdzi lubujący się w krańcowości p. W. R. (str. 213), w olbrzymiej atoli większości gmin niezaprzeczenie skonstatowanym. Jeżeli jednak inteligencja większa nie korzysta z samorządu gminnego, czyż wina za to wyłącznie na nią ma spadać? «Oczerki» bezkrytycznie odpowiadają: tak!—zapominając, że na pozornie prostą tę sprawę w rzeczywistości składają się wieloliczne stosunki, względy i okoliczności, których przy ocenie samorządu gminnego absolutnie pomijać—jak to uczynił p. W. R.—niepodobna. Tu należy wziąć pod uwagę i sam statut gminny, nadający gminie bardziej znaczenie organu administracyjnego, niż czynnika istotnie samorządowego, co już samo zdolne było wywołać «stronienie», i tendencję długoletnią w kierunku odgraniczania interesów dworu od interesów chaty włościańskiej, i aż nadto chyba naturalny moment psychologiczny, w jakim reforma włościańska była dokonana. Że nie są to przyczyny «stronienia» nowe, że pisano i rozprawiano o nich wielokrotnie, o tem wie każdy, nie chce tylko wiedzieć p. W. R., dla

¹⁾ Patrz Nr. 2 „Kraju“ z r. b. (Przypisek red.).

którego też będzie zapewne całkiem nieoczekiwaną niespożitaną wiadomością, że właśnie te przyczyny tak dalece już w teorii dojrzały, iż oto czas przyszedł usunąć je w praktyce: od kilku tygodni komisje gubernialne do spraw włościańskich gromadzą materiały i opinie, dla wyjaśnienia sprawy reformy samorządu gminnego w Królestwie. Powtarzamy, cośmy już przed chwilą podkreślili, iż zarzut drugi jest najpoważniejszym, nikt bowiem zapewne nie będzie przeczył, że wszechstronny rozwój samorządu gminnego może wywrzeć tylko dobroczynny wpływ i na oświatę ludu, i na jego umoralnienie, i na dobrobyt, i na unormowanie stosunków społecznych,—lecz zarzut ten w ustach autora «Oczerków» wydaje się nam co najmniej dziwnym.

Przez wszystkie kartki broszury p. W. R. tłumaczy potrzebę polityczną zupełnego rozseparowania szlachty od włościan, w rozdziale zaś o «nierządzie» polskim nagle pała miłością dla solidarności społecznej i właśnie ten separatyzm poczytuje za wybitny dowód upragnionego przez siebie nierządu! *Tu l'a voulu, George Dandin*, mogłaby mu rzucić za całą odpowiedź polska inteligencja wiejska, gdyby p. W. R. reprezentował coś więcej, niż autora broszury p. t. «Szkice nadwiślańskie»...

A co właściwie p. W. R. rozumie pod mianem inteligencji? Jeżeli tylko «obywatelstwo ziemskie», to, doprawdy, czyż nie czas już zaprzestać kruszenia kopij atramentowych w napaściach na kurczącą się własność ziemską? Pewien odłam publicystyki rosyjskiej lubuje się w krytykowaniu wszystkiego, co tylko trąci ziemianinem polskim, wskutek czego świadomemu rzeczy czytelnikowi zdaje się zawsze, iż spór narodowościowy z końca XIX stulecia gwałtem wtłaczany zostaje w ciasne ramy stosunków zeszlowiecznych, iż w ciągu ubiegłych lat stu w stosunkach społecznych nie zaszły żadne zmiany. Zapewne, takie tendencyjne zapoznawanie rzeczywistości może stwarzać stanowisko polemiczne wygodne, lecz tak dalece bezpodstawne, że pierwszy lepszy fakt tej zapoznawanej rzeczywistości niweczy cały gmach sztucznie zbudowanych wniosków. Gdzież tu dziś «mówić o wpływie» dezorganizacyjnym obywateli ziemskich, gdy na 679,131 jednostek majątkowych w kraju wypada zaledwie 10,400 folwarków.

Czytając rozumowania p. W. R., gotowiśmy uwierzyć, że nad Wisłą niema ani miast, ani własności drobnej włościan—jest tylko gospodarstwo folwarczne szlachty, jakimś cudownym sposobem w nietykalnej tradycji zachowane i w potężnym swym ręku dzierżące ster życia w kraju. Piękna fantazja, usnuta jedynie gwoli zaostrożania bezcelowej, bezpodsta-

nej i żadnymi względami nieusprawiedliwionej walki z kilkunastu tysiącami ludzi, których wpływ fachowy na rolnictwo krajowe musi być wydatny, lecz którym życie społeczne oddawna wytraciło z dłoni łaski marszałkowskie. Siedliskiem inteligencji, ogniskującym w sobie główne prądy życia publicznego, są dziś miasta, o których roli p. W. R. nie chciał, czy nie zdołał nic nam powiedzieć. Jeszcze przed 70 laty można było mówić, iż wypadki krajowe pozostają w zależności od sfer szlachecko-ziemiańskich, lecz już przed 40 były one dziełem przedewszystkiem miast, które odtąd z całą bezwzględnością gruntowały sobie naczelną w społeczeństwie stanowisko. Inicjatywa, hasła i pobudki płyną teraz nie z dworów wiejskich, lecz z tych wielkich zbiorowisk, które różnobarwnością życia intelektualnego nęcą ku sobie najdzielniejsze siły, które wreszcie posiadają najpotężniejszy dziś czynnik społeczny—prasę.

Owoż ta prasa jest znowu solą w oku publicysty rosyjskiego. Nie czas jeszcze pisać historję dziennikarstwa warszawskiego w okresie omawianych w «Oczerkach» lat trzynastu, nie możemy więc wchodzić w dłuższą z autorem dyskusję; pozwolimy sobie tylko oświadczyć, że i tu p. W. R. patrzył na «ludzi i sprawy» przez okulary mocno zadymione, boć przecież nieprawdą jest i to, jakoby «większość wydawnictw polskich stanowczo się nie opłacała» (str. 217), skoro na 80 wydawnictw do tej «większości» zaledwie 3—4 zaliczyćby można,—i to, jakoby «prasa polska całkownie znajdowała się w ręku żydów» (224), gdy właśnie w Warszawie jest wprost przeciwnie, najpopularniejsze bowiem i największe wydawnictwa, codzienne i tygodniowe, są tu własnością wydawców-polaków,—i to, jakoby «prasa polska wymagała wyjątkowo wielkiego nakładu pracy ze strony cenzorów» (230), gdyż w tejże Warszawie powszechnie znany jest wypadek, iż jeden, wyraźnie jeden cenzor kontrolował niemal wszystkie dzienniki przez czas kilku tygodni,—i to wreszcie, jakoby prasa polska unikała dyskusji w sprawach stosunków polsko-rosyjskich, z czego zaślepiony sztucznym ogniem własnych pociśków autor, na jednej stronie (230) czyni tejże prasie ciężki zarzut, na następnej (233) daje zupełne rozgrzeszenie: «za czasów generał-gubernatorstwa Gurki spokojny bieg życia w kraju nie dawał materiału do uwag na temat stosunków polsko-rosyjskich!» Tak się jakoś płacze nie krytyczna «Oczerków», że niebacznym autor co chwila wpada we własne samotraski... A jakie są żądania p. W. R. pod adresem prasy polskiej? O ile wymiarkować możemy z bałamutnych opinij, dają się one zamknąć w jednym *desideratum*: ażeby prasa

poliska nie pielegnowała w swoim społeczeństwie samochwalstwa narodowego (215). W czem jednak, według autora, samochwalstwo się ujawnia, trudno dociec, zwłaszcza, że przysłowie o prorokach we własnym kraju nigdzie bodaj nie znajduje tak szerokiego zastosowania, jak nad Wisłą. W ostatnich dziesiątkach lat my prosto chorujemy na samokrytycyzm, na lekceważenie pracy i zasług, na zdzieranie wawrzynów nawet z głowy tych, których obcy chętnie w laur zdobili, chociaż «obca marka» cieszy się jeszcze względnie największą powagą. Myśmy raczej śmieszni w tem niedowiarstwie względem sił własnych, w tej nagance przeciwko popularności bliźnich najbliższych, bo swoich, w tem ciągłym stróżowaniu talentów i pracy. Nie, myśmy nie dorosli ani do szowinizmu francuzów, ani do solidarności niemców! Więc jeśli prasa polska dąży do tego, by jej audytorjum raz nareszcie przestało być «pawiem narodów i papugą», niema tu chyba powodu do przygany. Ot, złą jest prasa polska w oczach nielaskawego na nas wogóle autora «Oczerków» wprost dlatego, że jest... polską.

Do postawienia takiego wniosku jesteśmy najzupełniej upoważnieni przez p. W. R.—po tem, co wypisał on o teatrze polskim. Tu już wszelka polemika zbyteczna, gdyż autor występuje z całą szczerością. Przytaczamy ustępy w przekładzie dosłownym: «Do roku mniej więcej 1880—90 teatr warszawski był istotnie instytucją wyłącznie polską. Ze względu więc, iż teatr ma olbrzymi wpływ na uczęszczającą doń publiczność,—rząd postanowił sprawy teatralne ująć we własne dłonie, odsuwając przytem wszelką myśl przedsiębiorstwa prywatnego: teatr prywatny byłby niebezpiecznym współzawodnikiem, publiczność bowiem szczególnie chętnie uczęszczałaby na sztuki swojskie (!?). Rząd zaś ma zupełną możność nadać teatrowi charakter więcej kosmopolityczny. To też, nie pragnąc odgrywać roli mecenasa *wyłącznie sztuki polskiej*, rząd utrzymuje w Warszawie, obok trupy dramatycznej polskiej, operę i balet. Wprawdzie tylko teatr dramatyczny polski się opłaca, zapomogi zaś rządowe pochłaniają wyłącznie—balet i opera, lecz wszak balet i opera bez zapomogi nigdzie nie istnieją. Do r. 1880 i opera była polską, więc, *gwoli odpolszczenia teatru* (tak!), dyrekcja zaczęła sprowadzać najpierw na występy gościnne, później na stałe—artystów włoskich; język polski zastąpiono włoskim, chóry musiały się nauczyć również języka włoskiego i w ten sposób osiągnięto *stopniowe wykluczenie z repertuaru sztuk, na tle polskiem osnutych* (tak!). Przyznać należy, iż zmiany wprowadzono tak ostrożnie, że publiczność ich nie dostrzegła» (str. 238—243).

W przytoczonej relacji musimy jedną rzecz zakwestjonować, przeciwko jednej zaprotestować i jednej zarzuć nielogiczność. Zakwestjonujemy stanowisko autora, jako owego «polityka bez teki», który własnym dążeniom podporządkowuje interes władzy. Nawet najbardziej nieprzejednane organy prasy rosyjskiej nie zaprzeczają prawa bytu sztuce i literaturze polskiej, które p. W. R. skazuje na... odpolszczenie! Co się zaś tyczy «rządu», w którego imieniu autor «Oczerków» dość bezceremonjalnie występuje, nie możemy powołać się na jakibądź dokument, usprawiedliwiający podobne przytoczonym twierdzenia. Faktem jest, że «dyrekcja teatralna» istotnie swego czasu ujawniała zbyt wiele lekceważenia dla opery polskiej, co już było następstwem t. zw. przesadnej gorliwości służbowej, zasługującej raczej na skarcenie, niż na uznanie. Wątpimy też bardzo, by prawdziwi patrioci rosyjscy wdzięczni byli «Oczerkom» za bezprzykładny dziwoląg w pomyśle «odpolszczenia sztuki polskiej»? Szczeroci niechęci chyba dalej zejść nie może, a skoro zaszła już tak daleko, to słusnie rodzi się podejrzenie, iż wszystko, co tylko wypisały «Oczerki» przeciwko nam, czerpie swoje źródło w dążnościach do «odpolszczenia», a więc w dążnościach, które można i należy przyjmować do wiadomości, jako wskazówkę miarodajną, lecz z którymi polemizować niepodobna...

Zaprotestować znowu musimy przeciwko twierdzeniu, jakoby publiczność polska «nie dostrzegła» zmian w polityce teatralnej. Ładne mi «nie dostrzegła», gdy największe deficyty budżetowe wypadły właśnie na okres «stopniowych reform». Pozostawiony w stanie kwitnym przez Muchanowa budżet teatrów warszawskich zaczął chorować akurat od chwili, gdy w dziedzinie sztuki zapanowały względy polityczne. Wszak temu i p. W. R. nie zaprzeczy?

Wreszcie zarzut nielogiczności. Powtarzamy go tak często, że tym razem załatwimy się z nim krótko. P. W. R. zapewnia wspaniałomyślnie, że nikt z rosyjan nie myśli «uciskać» Polaków, że Rosjanie pragną tylko «zabezpieczać się od Polaków (?) w obronie najistotniejszych swoich interesów» (235). Jeżeli — z uwagi na wynalazek odpolszczenia sztuki polskiej — niema tu nielogiczności, to autor «Oczerków» musi mieć prawdziwie oryginalne pojęcia o «interesach najistotniejszych» i o «ucisku»!

—xx—

dw

PROCES ZOLI.

Proces Zoli, ciągnący się od dwóch tygodni przed paryżkim sądem przysięgłym, coraz większe przybiera

rozmiary i coraz większe wywołuje zamieszanie. Sama sprawa Dreyfusa zmalowała, wobec nawału zasadniczych rzeczy, które z różnych stron z namiętnością w nią wciągnięto: patriotyzm, honor armji, szacunek dla rzeczy zasadzonej, wymaganie sprawiedliwości, antysemityzm, nadużycie władzy, prawa oskarżonego, przekroczenie ustaw przez sędziów, tajemnice stanu, bezpieczeństwo państwa i t. d.—o wszystkim tem rozprawia się przed sądem, rozprawiają oficerowie, deputowani i tłumy, wołające przed pałacem sprawiedliwości: «niech żyje armja! precz z Zolą!» Do jakiego stopnia sprawą tą przesiąknęła opinia publiczna, podporządkowująca wszystkie względy zajmującemu ogół tematowi, świadczyć może fakt, że dla uspokojenia tłumów policja wzywała interwencji Rocheforta, jak za czasów komuny, i tłumy powitały głośnego pamflicistę nie okrzykiem «precz z wersalczykami!», ale—«niech żyje armja!». Z dzienników paryżkich, przepelnionych sprawozdaniami z procesu, wnosićby można, że dwa różne procesy się rozgrywają, tak sprawozdania nieraz z sobą sprzeczne.

W Izbie sądowej tymczasem, gdzie miejsca starczy ledwie na 400 osób, ciśnie się ich codziennie 1,500. Przewodniczący zapowiedział, że nie ścierpi żadnych okrzyków publiczności i nie pozwoli mówić o procesie Dreyfusa—i ciągle o procesie Dreyfusa mowa wśród oszalałych okrzyków, oklasków i gwizdów publiczności. Najwybitniejszą rolę w procesie tym gra obrońca Zoli, adwokat Labori. Młody, wymowny, unoszący się, z niespożytą energją, Labori całymi dniami od dwóch tygodni czło stawia burzy, prowadzi całe rozprawy, spiera się z prokuratorem, z przewodniczącym, ze świadkami, zwraca w gwałtownych apostrofach do przysięgłych. «Zamknijcie drzwi—woła do sądu—i pozwólcie mi o wszystkim mówić, a przekonam przysięgłych». Albo: «choć wszystkim świadkom usta zamkniecie, ja sam udowodnię, że Zola ma słusność!». Na nieprzyjazne okrzyki publiczności: «Krzyćcie—woła—tylko oklaski mi przeszkadzają, nie krzyki!». Z przytomnością umysłu korzysta z każdego epizodu na korzyść swego klienta: gdy b. ministrowi sprawiedliwości Trarieux, sąd nie pozwolił wypowiedzieć swego zdania o winie Dreyfusa, Labori zawołał: «a jenerałom wolno było dawać słowo honoru, że jest winnym?». Przewodniczący tłumaczył się, że nie miał czasu przerwać im na czas. «Więc nie znaczą te zapewnienia». Drugi adwokat, Clemenceau, pomagający w obronie «Aurore» bratu swemu, znanemu mówcy i pisarzowi, ubiera w suchą jurydyczną formę wymowne przemówienia Laborego. Sam Zola miał parokrotnie sposobność przekonać się, że

talent pisarski nie zawsze idzie w parze z wymową. Odezwanie się jego, gdy mu nie pozwolono stawiać pytań świadkom: «chcę być traktowany jak zwykli złodzieje»—nie sprawiło wrażenia. Parokrotnie musiał prostować, że wyraził się inaczej, niż myślał. Nie pozyskał sobie słuchaczów nawet odpowiedzią, daną jenerałowi Pellieux: «Służyć można krajowi i pałaszem i piórem. Pan masz zapewne swoje zwycięstwa; ja mam swoje. Pozostawię potomności nazwiska Pellieux i Zola: niech wybiera».

A sprawa Dreyfusa? Ta również dziś ciemna, jak poprzednio. Najwięcej światła rzuciły na nią słowa honoru, których przewodniczący «nie miał czasu powstrzymać» i oświadczenia jenerałów Mercier, Boisdeffre i Pellieux, którzy twierdzili stanowczo, że Dreyfus jest winnym. Z drugiej strony przed sądem mówi się ciągle o zakomunikowaniu sądowi wojennemu tajnego dokumentu bez wiedzy oskarżonego i jego obrońcy (co wystarcza do unieważnienia wyroku) i nikt temu nie zaprzecza. Najważniejszym świadkiem jest pułkownik Picquart, który, będąc naczelnikiem biura tajnego w ministerstwie wojny, nabrał przekonania, że zdrajcą jest Esterhazy nie Dreyfus. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Picquart popełniał różne nadużycia, by zebrać dowody winy Esterhazego i niedyskrecje, udzielając tych wiadomości obrońcom Dreyfusa. Zeznania jego jednak, gdy opowiadał, jak wpadł na trop Esterhazego, jak zrazu szef jego, jen. Gonse, zachęcał go do dalszych poszukiwań, a potem przeniesiono go do Tunisu, by się pozbyć, wywołały oklaski całej niemal sali. Picquart twierdzi, że przeciw Esterhazemu nie toczono śledztwa, ale przeciwnie, dostarczano mu tajnych aktów, co tłumaczy chęcią ratowania honoru ministerjalnego biura, które nie chce przyznać, że popełniło omyłkę; twierdzi on, że zna wszystkie tajne dokumenty, ale mówić o nich nie może, bo to tajemnica stanu. Koledzy i przełożeni Picquarta bardzo surowo sądzą jego zachowanie się, a pułkownik Henri zarzuca mu, że kłamie, wypierając się niedyskrecji. W obronie Zoli występują między innymi b. ministrowie Trarieux i Thevenet, senator Ranc i dep. Jaurès, który w wymownym przemówieniu oddaje Zoli hołd, jako obrońcy prawdy, i pyta, gdzie dochodzić przekroczeń ustaw, jeśli nie wolno o tem mówić ani w ciele prawodawczym, ani przed sądem? Rzeczoznawca Bertillon obstaje przytem stanowczo, że «bordereau» pisał Dreyfus, ale udowodnić mógłby to jedynie na podstawie dokumentów tajnych. Natomiast kilku innych rzeczoznawców profesorów i paleografów widzi w «bordereau» pismo Esterhazego. Były minister Yves Guyot

nazywa proces Esterhazego parodią sprawiedliwości. Demange, adwokat Dreyfusa, zeznaje, nim przewodniczący ma czas mu przeszkodzić, że jeden z członków sądu wojennego oświadczył adwokatowi Salles, że generał Mercier przeczytał w sądzie tajny dokument bez wiedzy oskarżonego i obrońcy.

Na przedostatnim posiedzeniu sądu, d. 16 b. m., jen. Pellieux w gorących słowach protestował przeciw podkopywaniu zaufania żołnierzy do podwładnych. Inaczej, a może wkrótce, napisze Zola nową «*Débauche*», którą przygotował. Ale Francja wykresłona będzie z karty Europy. Przewodniczący nie pozwala Laboremu odpowiedzieć.

Nazajutrz ogromne wrażenie wywarło oświadczenie jen. Pellieux, że ministerstwo posiada przejęty tajny dokument, brzmiący: «Proszę nie mówić nigdy o stosunkach, jakie mieliśmy z tym żydem». Sąd postanawia przesłuchać jen. Boisdeffre i Esterhazego i przerywa posiedzenie. Epizod ten, stwierdzający winę Dreyfusa, wyzyska zapewne jego obrońca, by uzyskać rewizję procesu. Dokument ten tajny nie ma nic wspólnego z procesem Zoli, oskarżonego o zarzucanie nieprawidłowości w procesie Esterhazego. Skoro sąd postanowił sprawę tę wyjaśnić, rozpoczęły się rozprawy nad winą nie Zoli, ale już wprost Dreyfusa, w które wkroczyć może obrońca skazanego, by nie były jednostronne.

K.

O ZIEMIĘ.

«Wzruszony artykułem «Kraju» (№3) «O ziemię», proszę o informacje co do Banku Ziemskiego w Poznaniu».

Ze wschodnich kresów doszły nas powyższe słowa, wymowne w swym lakonizmie. Przytaczamy je, by, niosąc nieco otuchy, doszły na zagrożone poznańskie kresy tam, gdzie polityka rządu pruskiego niepokój wnosi w rodziny rolników polskich. O sławną «agitację wielko-polską» czy tylko «polską», zgola tu nie chodzi. W artykule «O ziemię», o ile potraciliśmy o polityczną stronę stosunków poznańskich, to jedynie, by podnieść z uznaniem zachowanie się tamtejszej polskiej ludności, spełniającej wszystkie swe obowiązki względem państwa bez śladu oporu, i ze spokojem, wbrew wszelkim przesładowaniom. Wykazaliśmy tylko na podstawie motywów rządowych, że myślą przewodnią rządu pruskiego, domagającego się 200-miljonowego uposażenia komisji kolonizacyjnej, jest: ludność polska pracuje i mnoży się, żyjąc biednie z roli, więc 200 milionów państwo przeznaczają, by stały na straży, izby przyszłe pokolenia nie znalazły wolnego zagona. Dotąd żyją biednie, ale żyją.

Ks. Hohenlohe znalazł słowa wy-

rafinowanego szyderstwa, zapewniając, że rząd nie zamierza germanizować ludności polskiej. Omieszkając dodać, że zamierza natomiast pozbawić ją warunków istnienia. Chodzi o to, by w Poznańskim nie było kogo germanizować, i w takim razie ks. kanclerz na całą ludność wschodnich prowincyj rozciągnąć gotów sympatje, które żywi dla pewnych polaków. Jeśli państwo przyznaje, że wykupując ziemię, pragnie «przeszkodzić, by stosunek narodowościowy nie zmienił się na niekorzyść Niemców», przez mnożenie się ludności rolniczej polskiej, żyjącej na kawałkach ziemi, na których Niemiec wyżyć nie może—przyznaje tem samem, że głód gotuje systematycznie i spokojnie przyszłym pokoleniom części swych obywateli; chyba, że przestaną się mnożyć. Głód, albo wymarcie; wymarcie dobrowolne ze strachu przed głodem dla dzieci, którym lepiej, by się z polskich matek pod rządem pruskim nie rodziły. Któż mówi o germanizacji?

Miljonom niemieckim ludność polska milionów polskich przeciwstawić nie może. Gdyby mogła im choć przeciwstawić tysiące! Walka nie byłaby tak nierówną. Arytmetyka kłamie tam, gdzie w grę wchodzi przywiązanie rolnika do rodzinnego zagona i troska ojca o swoje potomstwo: milion nie jest tysiąc razy silniejszy od tysiąca. Bank ziemski w Poznaniu ma trzy miliony kapitału, nie sto, ani dwieście i tylko tym kapitałem obracać może, nie pomnażając go, jak komisja kolonizacyjna, odsetkami. Bank ziemski w Poznaniu od swych tysiącomarkowych akcji płaci 4 proc. dywidendy, jak to ogłaszał w N-rach 41, 42 i 43 «Kraju», dodając, że kupony realizować można za pośrednictwem Banku handlowego w Warszawie, filji jego Petersburskiej i kijowskiego prywatnego Banku handlowego. A jednak Bank ziemski w Poznaniu poszczycić się może rezultatami, których pozazdrościć mu winna pruska komisja kolonizacyjna.

Zaszczepienie każdego z 8 tys. Niemców, których sprowadziła komisja na polską ziemię, kosztuje 60 tys. marek; Bank ziemski w przeciągu lat ośmiu osadził 1,291 polskich bezrolnych chłopów na 14,655 hektarach; zrobił obrotów na 9 mil. marek i cdłzył 77 tys. funduszu żelaznego. Niemiecy osadnicy, jak to wykazał prof. Delbrück (por. N-r 50 «Kraju»), czując się stypendystami państwa, gnuśnieją i zaniedbują gospodarstwa. Bezrolni polscy chłopci, stając się z pomocą Banku ziemskiego właścicielami ziemi, na którą patrzyli od dziecka, którą uprawiać nawykli od niepamiętnych pokoleń, zdwajają swą pracowitość i wypłacają się Bankowi z zadziwiająco regularnością, jak to podniósł wyraźnie

Bank w swem zeszłorocznym sprawozdaniu. O tych niema obawy, by wypuścili z rąk ziemię, którą pracą własną dla dzieci zdobyli. Na tych 14 tys. hektarów, które rozparcelował Bank ziemski, założyło się 1,291 ognisk rodzinnych polskich. Te 14 tys. hektarów nie popadnie już w niemieckie szpony: chłop polski objął straż nad nimi.

Taki rezultat ośmioletniej działalności Banku ziemskiego w Poznaniu, uprawniał do nadziei na przyszłość. Niestety, nieszczęście nigdy nie spada w pojedynkę, a raczej zajadła przezorność niemiecka szersze nawet ogarnia przestrzenie, niżli fatalność nieszczęścia. Bank ziemski mógł dokonać tego dzieła niewielkim stosunkowo kapitałem, bo rozparcelowałszy ziemię, uruchomił swoje fundusze, przenosząc długi osadników na banki rentowe, w których wszyscy obywatele państwa mieli prawo korzystać z rzeczowego kredytu. Obecnie hakatyści uzyskali, że banki rentowe odmawiać będą Polakom kredytu i skutkiem tego kapitały Banku ziemskiego uwięzione będą w ziemi, póki osadnicy nie zdołają się wypłacić. W chwili, kiedy wyteżyć trzeba wszystkie siły, by oddać ziemię w pewne ręce polskich chłopów, nim komisja siłą 200 milionów wyrwie na zawsze tę żywicielkę przyszłym pokoleniom—Bank zwolnić musi swą działalność, bo brak mu kapitału obrotowego.

Na zastaw uratowanej polskiej ziemi w ręku polskich chłopów brak grosza, niosącego 4 proc. rocznie, bo Niemcy dawać go zabraniają. Roboty ratunkowe Banku ziemskiego w Poznaniu stanie, jeśli nie znajdzie się dość polskich tysięcy, któreby poszły na zuchwałą walkę z pruskiemi milionami.

Amer.

ECHA ZACHODNIE.

Chicago, 1 lutego.

[Ograniczenie imigracji].

△ Stało się. Oddawna z trwogą oczekiwany fakt nastąpił. W tych dniach w senacie Stanów Zjednoczonych przeszedł bil Lodge'a, ograniczający w poważny sposób dostęp imigracji do północno-amerykańskiej Rzeczypospolitej. Przyjęto go 45 głosami przeciwko 28, a więc większością bardzo znaczną. Szczęściem, w ostatniej chwili wniosek Lodge'a złagodzony został poprawkami sen. Spoonera ze stanu Wisconsin.

Bil Lodge'a, jak go uchwalono ostatecznie, orzeka co następuje:

Wstęp do Stanów Zjednoczonych dozwolony odtąd będzie tylko tym imigrantom z obcych krajów, którzy, będąc zdrowi na ciele i umyśle, umieją czytać lub pisać po angielsku, lub w innym jakimkolwiek języku. To ostatnie zastrzeżenie odnosi się zresztą tylko do osób, liczących więcej niż lat 16. Dziecko niżej tego wieku, lub też żona analfabetka, towarzysząca mężowi, względnie ojcu, umiejacemu czytać, są uchyleni z pod tego ryguru. Tak

Paryż, 9 lutego.

[Sprawa Dreyfusa. Konferencja p. Dupont. Z towarzystw polskich. Wiadomości osobiste.]

△ Ogromnie jest trudno zdać sobie sprawę z obecnego położenia we Francji. Niepodobna przypuścić, aby pytanie, czy pewna jednostka popełniła zbrodnię lub nie, mogło rzucić cały kraj w gorączkowe wrzenie. Sprawa Dreyfusa z natury rzeczy powinna zostać procesem sądowym, nie sprawą narodową. Tak sądził zapewne Zola, gdy podejmował niebezpieczny zamiar rehabilitowania eks-kapitana—i omylił się.

Dziwne wrażenie wywołują owe posiedzenia sądowe, na które cała Francja wzięła oczy. W wielkiej, psepnej sali panuje atmosfera duszna, chorobliwa. Niby w znojny dzień lipcowy, kiedy upał cięży łożem,—pierś oddycha z trudnością, a spieczone niebo lada chwila ma się rozdrzeć ogniem błyskawic.

W nieustannych utarczkach między oskarżonymi i ich obroną a przedstawicielem obecnego ustroju państwowego, prezesem sądu, czuć nerwowe podniecenie, ukryty gniew, rozszalałe namiętności. Zaś w sali, publiczność stłoczona bezładnie wre jeszcze silniej. Co moment wznoszą się nienawistne okrzyki. Stronicy i przeciwnicy Zoli—raczej Dreyfusa, rzucają sobie w twarz głośnie obelgi, grożą pięściami!

A wszak to śmietanka towarzystwa! Cóż dopiero dzieje się na ulicy! Policja i gwardja narodowa ledwo potrafią utrzymać na wodzy nieokiełznane tłumy motłochu.

Tu już nie o Dreyfusa chodzi, lecz o nienawiści klasowe i rasowe. Dreyfus uosabia dla szerokich warstw znienawidzoną plutokrację. Ogień, rozdmuchany przez Drummont'a, Rochefort'a i innych, rozgorzał wielkim płomieniem.

W kole studentów katolickich młody adwokat, p. Dupont, miał odczyt o obecnym położeniu Królestwa polskiego kongresowego. P. Dupont zaznaczył z radością nowe prądy, dążące do zagojenia starych ran, z każdego zaś jego słowa tchnęła widoczna dla nas przychylność. W odczycie p. Dupont, trzymanym zresztą raczej w tonie anegdotycznej pogawędki, niż poważnego elaboratu, było wiele niedokładności. Łatwo je wybaczyć cudzoziemcowi, zważywszy na szlachetną tendencję, a szczególnie na ów rzadki fakt—francuza, interesującego się z własnej inicjatywy polskimi stosunkami.

Konferencja p. Dupont zgromadziła liczny zastęp słuchaczy. Znalazła się na niej również spora garstka Polaków, którzy wyrazili prelegentowi serdeczną wdzięczność.

Towarzystwo pracujących Polaków urządziło zebranie, na którym został wygłoszony odczyt p. t. „Społeczno-polityczne poglądy Juliusza Słowackiego“. Towarzystwo to ma na celu krzewienie łączności i solidarności, oraz wzajemną pomoc między polskimi robotnikami, pozostającymi w Paryżu. W zebraniu uczestniczyło około 50 osób. Jeszcze w bieżącym miesiącu staraniem zarządu ma być urządzona zabawa na dochód Towarzystwa. Są także widoki, że wykłady i odczyty perjodyczne przyjdą do skutku.

P. Jan Danysz, znany bakterjolog, jeden z kierowników instytutu Pasteur'a, powrócił w tych dniach z Transvaalu, gdzie przebywał rok cały. Rząd transwaalski polecił p. Danyszowi zbadać genezę szerzącej się w południowej Afry-

dłuższego czasu panuje przesilenie ekonomiczne, łączące się, jak tu zwykle, z silnymi i niepokojącymi ruchami robotniczymi—i dla tego jeszcze, że ów nowo sprowadzony do Ameryki materiał roboczy zawiódł pod jednym ważnym względem oczekiwania potentatów przemysłowych amerykańskich. Oto zamiast zostać taranem, niszczącym organizacje „drogich“ robotników anglo-saskich i wogóle amerykańskich, sam się do nich zbliżył, wszedł na ich tory, nauczył się brać udział w unjach robotniczych i strejkach, i wreszcie, nabywszy pewnych nieco wyższych przyzwyczajęń i potrzeb cywilizacyjnych, stał się sam z kolei jeśli nie „drogim“, to przynajmniej „droższym“...

„Bydło“—jak bez ceremonji zwano te masy robocze—nie odpowiedziało oczekiwaniom kapitalistów amerykańskich; ostatecznie w obecnych warunkach ekonomicznych jest ono niemal zbyt cennym... I tu leży właśnie, zdaniem naszym, źródło akcji przeciwko t. zw. „niepożądanym“ imigrantom.

Ma się rozumieć, jak to się w społeczeństwie cywilizowanym dzieje, umiano ustroić tę akcję w pozory hasel humanitarnych.

Akcja cała zaczęła się już od pewnego czasu. Umiano pisać bardzo pięknie o tem, że poziom cywilizacji amerykańskiej mógłby się obniżyć wskutek napływu niecywilizowanych mas. Wyszukiwano i w razie potrzeby skandalicznie nakręcano dane statystyczne, mające wykazać, jakoby ilość przestępstw, chorób i t. d. była wśród Słowian i Włochów znacznie większą, aniżeli wśród Anglosasów i Germanów (jakkolwiek w wielu wypadkach zdarzało się wprost przeciwnie). Znalazła się pod ręką i akcja społeczno-ekonomiczna: oto biedni przybysze Słowiańscy i Włoscy przyjeżdżali bez kapitałów i, rzadko osiadając na roli, powiększali niebezpieczny proletarijat w miastach, niektórzy zaś wprost stawali się ciężarem funduszów gminnych i państwowych. Przyłączył się do tego szowinizm amerykański, znajdujący wyraz u natywiwistów i „knownothing'ów“ (*I know nothing*—nie wiem nic, nie chcę wiedzieć o niczem obcym)—i oto rezultat.

Trzeba przyznać, że prawodawcy amerykańscy umieli wynaleźć dość elegancki środek, w celu odepchnięcia obcych od swych brzegów—*census* najelementarniejszego wykształcenia. Niemniej ten środek ciężko da się we znaki emigrantom Słowiańskim i Włoskim, nieoświeconym często nie z własnej winy.

Sprawa ograniczenia imigracji w kongresie waszyngtońskim wlokła się od dość dawna. Jeszcze za czasów Clevelanda, w końcu r. 1895, jeśli się nie mylimy, senator Lodge i Kongresman Johnson wnieśli dwa w tej mierze bile do kongresu. Rzecz wywołała wtedy głośnie z różnych stron okrzyki oburzenia. Polacy amerykańscy i przedstawiciele innych, mających uleż emigracyjnej proskrypcji, narodowości uchwalali protesty przeciw owym wnioskom. Polskie zebrania w tym celu odbyły się w Chicago, Buffalo, Milwaukee, Detroit i innych miejscowościach. Kongresman Mahany z Buffalo bronił w Izbie imigrantów—i rzecz wtedy jakoś przewlokła się, zacięła. Obecnie podniesiono ją na nowo. Polacy, Słowacy i Rusini, ba, nawet Niemcy, Szwedzi, Francuzi uchwalają znowu rezolucje protestujące... Zdaje się przecież, że to już — za późno.

Ego.

samo mogą towarzyszyć imigrantowi, umięcemu czytać, jego rodzice i wogóle krewni analfabeci, jeśli liczą więcej, aniżeli lat 50 i jeżeli ów imigrant jest w stanie ich utrzymać. Osiedli już w Stanach Zjednoczonych cudzoziemcy mogą sprowadzać do siebie żony, dzieci do lat 16 i rodziców ponad lat 50, jeśli mają dla nich utrzymanie—i ci zostaną wpuszczeni do ojczyzny Washingtona. Wszyscy inni, nie odpowiadający wymienionym wyżej warunkom, nie znajdą dostępu—i, w razie przybycia do jednego z portów amerykańskich, zostaną odesłani z powrotem tam, zkad przybyli, na koszt kompanji okrętowej, która ich przywiozła.

Taki jest zarys ogólny uchwalonego w senacie prawa. Dodać należy, iż gdyby nie poprawka Spoonera, byłoby ono znacznie jeszcze ostrzejsze. Obecnie ustawa żąda od imigranta umiętności „czytania lub pisania“, co, rzecz prosta, daje dostęp do Ameryki połowicznym analfabetom, umięcym tylko czytać, jakkolwiek nie posiadającym zdolności pisania; pierwotna zaś redakcja Lodge'a żądała od przybywających umiętności „czytania i pisania“.

Dla ścisłości dodać wreszcie należy, iż nowo uchwalone prawo nie dotyczy imigrantów, przybywających z wyspy Kuby.

Jakkolwiek bil Lodge'a przeszedł w senacie, nie jest on zresztą do tej chwili prawomocnym. Niewielkie są ztąd nadzieje dla jego przeciwników. Wprawdzie dla prawomocności bilu potrzeba jeszcze, ażeby został przyjęty w tej samej formie przez Izbę niższą kongresu waszyngtońskiego i ażeby prez. Mac-Kinley nie założył przeciw tak uzupełnionej uchwale, w 15 dni po jej ostatecznym zapadnięciu, swego *вето*; o ile się jednak zdaje, nie zanosi się, ażeby cokolwiek stanęło w drodze prawu, ograniczającemu imigrację. Większość kongresu jest republikańska tak samo, jak i prezydent Stanów Zjednoczonych, a właśnie w łonie republikańców biorą początek wszelkie przedstawienia, dążące do ograniczenia napływu t. zw. „niepożądanych“ imigrantów do Ameryki.

Tymi „niepożądanymi“—jak to jawnie głosi prasa t. zw. natywiwistyczna—są Polacy, Słowacy (zwani tu pospolicie węgry—*hungarians*), Czesi, Rusini i wogóle Słowianie; dalej Litwini, Włosi, Armeńczycy i t. d.

Na nich to właśnie spadnie cały ciężar nowego prawa.

Imigracja Słowiańska i Włoska składa się głównie z ludu ciężko-roboczego, mało oświeconego, najczęściej nieczytelnego i niepiśmiennego. Że stoi ona cywilizacyjnie niżej od masy anglo-saskiej, nawet od Niemców, Szwedów, Norwegów i t. d., to nie ulega wątpliwości. Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że w nowym otoczeniu, na drugiej półkuli, imigracja Słowiańska cywilizuje się stosunkowo łatwo — i że oddała już ogromne usługi ekonomiczne Stanom Zjednoczonym. Niedawno jeszcze ściągano gwałtem te „barbarzyńskie“ tłumy robocze, które w olbrzymich, będących naówczas w pełnym ruchu fabrykach i kopalniach Stanów Północnych, dawały pożądaną materjał roboczy, silny, wytrwały, a bez porównania tańszy od rąk anglo-saskich. Czemu się więc stało, że obecnie nawet sfery przemysłowe występują przeciwko tym przybyszom, ciemnym, ale tak dzielnym i „tanim“? Dla tego, że w kraju już od

ce zarazy wśród bydła rogatego i koni— i wynalezienie ochronnych środków. Kwestja to w kraju boérów pierwszorzędnego znaczenia, hodowla bydła bowiem stanowi jedno z głównych bogactw, zaś nielitościwa zaraza szerzyła wśród stad zagładę. Praca p. Danysza została podobno uwieczniona pomyslnym skutkiem.

Mieszkający w Paryżu artysta-rzeźbiarz, p. Wincenty Trojanowski, twórca medaljonu Chopina, wystąpił do galicyjskiego wydziału krajowego z projektem odlewania medalu pamiątkowego, z powodu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza.

Stef. Krz.

Berlin, 13 lutego.

[Z polityki. Towarzystwa polskie i policja. Wystawa obrazów. Bal akademicki. Wiec polsko-katolicki].

Δ Informacje moje (Nr. 4 „Kraju“), że Koło polskie zamierza głosować przeciw projektowi, dotyczącemu powiększenia marynarki, potwierdza obecnie „Germania“ i „Dzien. Pozn.“. Na ostatnim posiedzeniu Koła zajmowano się tą sprawą i wszyscy obecni, w liczbie 16, posłowie jednomyślnie uchwalili, żeby ks. dr. Jazdzewski odpowiednio zaznaczył stanowisko Koła w komisji. Rzecz jasna, że wiadomość ta nadzwyczaj dobre zrobi wrażenie w kraju i bezwarunkowo przyczyni się do uspokojenia wzburzonych, a po części i podburzonych wyborców.

Do jakiego stopnia obecnie hakatystowska atmosfera w sejmie panuje, najwymowniej świadczy fakt, że podczas rozpraw nad etatem robót rządowych, gdy była mowa o uregulowaniu Warty, więc o rzeczy, zdaje się, nic wspólnego nie mającej ze sprawami narodowości, — „intryga polska“, „ucisk Niemców“ i t. d., znów wypłynęły na porządek dzienny i omal zupełnie niespodziewanie nie doszło do „*Polen-debatten*“ na wielką skalę. Rozpoczęło się od szluzy, a niewiadomo na czemby się skończyło, gdyby hr. Limburg nie uznał za stosowne umitygować swoich duchowych braci, Safflera i Gampa, że zanadto odbiegają od przedmiotu.

Pod Poznaniem na Warcie jest urządzoną szluzą, której przeznaczeniem jest, jak zaznaczył poseł niemiecki m. Poznania, dr. Jäckel, w danych okolicznościach zalać... miasto wodą. Tymczasem szluzą ta utrudnia nadzwyczaj komunikację, i rząd dawno już ją obiecywał znieść i uregulować koryto Wisły. Sprawa ta jest już od 9 lat omawiana, a tymczasem prawie co rok powodzie wyrządzają niepowetowane straty. Miasto Poznań przeznaczona regulację 2 milj. marek, resztę ma dać rząd, który jednak ciągle zwleka. Poseł Jäckel powołał się na słowo królewskie, i potem dyskusja stopniowo weszła na tory antypolskie.

Policja w dalszym ciągu „zapoznaje“ się z towarzystwami polskimi. Na ostatnim posiedzeniu komitetu stowarzyszeń polskich przybyło zupełnie niespodziewanie dwóch urzędników policyjnych. Wizyta ich i tutaj miała ten skutek, że zebranie zostało rozwiązane. Przewodniczący bowiem nie miał przy sobie zaświadczenia, że zebranie zostało zameldowane w policji, skorzystano więc z tej okazji i nie pozwolono na obrady.

Na wystawie obrazów Schutego pod Lipami pp. J. Falat i M. Wywiórski wystawili kolekcję swoich obrazów (razem 35). Wczoraj przez dłuższy czas oglądał te obrazy cesarz Wilhelm i nie szczędził pochwał obu malarzom; poprzedniego zaś dnia p. Falat wraz z p. Wojcie-

chem Kossakiem zostali zaproszeni przez cesarza na obiad.

Wczoraj wieczorem w salonach Friedrichshofu odbył się tak zw. bal akademicki, urządzany corocznie przez Towarzystwo naukowe Polaków na rzecz kasy „Bratniej pomocy“. Wieczór rozpoczął się od koncertu, w którym wzięli udział panowie Edmund Hertz, Henryk Opieński i Jan Brauman.

Dowiaduję się w ostatniej chwili, że d. 13 marca odbędzie się w Berlinie wiec polsko-katolicki, w celu złożenia hołdu Ojcu św. Leonowi XIII, z powodu jubileuszu. Na wiecu ma być też poruszoną ważną sprawą wychowania dzieci polskich na obczyźnie, a szczególnie w Berlinie.

Korab'.

Poznań, 12 lutego.

[Walka rasowa. Bojkot ekonomiczny. Urzędnicy. Plotki polityczne. Komitet poznański. Zamieszanie. Relacje poselskie].

Δ Trudnym bardzo jest położenie społeczeństwa polskiego przed zaborem pruskim, między innymi i dlatego, że ma ono sposobność robienia polityki, a nie ma odpowiednich sił, żeby ją robić. Tymczasem opinja niemiecka upatruje wszędzie w samorzutnych objawach politycznych działanie nietylko przewodniej myśli, ale zarazem wyraz jakiegoś naczelnego kierownictwa, którego wciąż, naturalnie daremnie, szukają raz w kraju, to znów zagranicą. Dajmy na to, że do Drezna przyjedzie jakiś Polak z zagranicy i ma w Towarzystwie polskim przemysłowym wykład, stwierdzający serdeczny związek między Polakami z różnych dzielnic. Natychmiast prasa niemiecka notuje to, jako objaw systematycznej propagandy. Wypadków podobnych możnaby zebrać tuzinami. Nawet tak elementarny objaw emigracyjny, że w Westfalji i w nadreńskich prowincjach, istnieją już dziś wsie prawie całkiem polskie, uważany jest w kołach hakatyzmu i po części i w kołach rządowych, jako skutek rozmyślny i z planem postępującej propagandy, „niebezpiecznej dla państwa“. Tym sposobem dochodzi się do pewnika, że wszystko, cokolwiek ma związek z polskością, jest niebezpieczne dla państwa, i że Polaków bezwzględnie, niemiłosiernie zwalczać i tępić trzeba. Na tym punkcie coraz więcej utwierdza się opinja niemiecka wogóle, a zwłaszcza hakatystyczna. Tak nazwane życzliwe dla nas żywioły katolickie i wolnomyślne, marzą tak samo, jak inne, o wykorzenieniu polskości, tylko pragną używać łagodniejszego tempa. Zatem mamy na całej linii walkę nietylko polityczną, ale rasową.

Jak tę walkę przetrwamy, trudno przesądzać. Optymiści nasi starym się pocieszają argumentem, że im gorzej, tem lepiej,—nie ulega jednak wątpliwości, że straszliwy nacisk, jakiego dziś przeciwko nam używają, zacznie na ich stronę działać dodatnio, choćby nawet tylko pod względem ekonomicznym. Bojkot ekonomiczny ze strony niemieckiej rozporządza daleko potężniejszymi siłami, niż bojkot polski, który zawsze tylko jest cząstkowym.

A cóż dopiero mówić o bojkocie urzędniczym. Minister Miquel podczas obrad nad powiększeniem funduszu kolonizacyjnego, zachęcał Polaków do służby rządowej. Nie wiem, czy mu hakatyści będą za to wdzięcznymi, albowiem oni właśnie chcieliby usunąć Polaków od wszelkiej służby rządowej, nietylko jako żywioł

dla niemieczyny niepewny, lecz także prosto ze względu na to, że zajęcie jakiegokolwiek służby rządowej przez Polaka, jest krzywdą dla niemieczyny, uszczupleniem zarobku dla społeczeństwa niemieckiego. To też ilekroć po Polaku zawakuje jakakolwiek posada, napewno przypuszczać można, że ponownie przez Polaka obsadzoną nie zostanie. Właśnie teraz taki wypadek zachodzi w Gnieźnie, z kąd Polaka sędziego powołano na wyższe stanowisko do Berlina, ale najprawdopodobniej miejsce jego w kraju dadzą Niemcowi, chociaż przy sądzie takim, jak gnieźnieński, potrzeba choćby jednego sędziego Polaka.

Cóż my wobec takich stosunków mamy począć? Szowinizm niemiecki był przekonany, że przez ostatnią kampanję antypolską złamie „upór“ Polaków i podkopie „propagandę“. Hakatyści zapewnili ks. kanclerza i ministra Miquela, że byle wystąpili ostro w sejmie przeciwko Polakom, ci wyrzekną się swych pretensyj. Dlatego też wystąpili oni przy obradach nad funduszem kolonizacyjnym z całym aparatem argumentów antypolskich. Tymczasem efekt tych mów był zupełnie przeciwnym zamierzonemu. Cała opinja kraju się oburzyła i jednogłośnie zawołano: „nie wolno głosować za powiększeniem marynarki“. Do tego głosu zastosuje się Koło polskie, jeżeli chce być wyrazem opinji kraju. Były pod tym względem wątpliwości, dziś stają rzeczy tak, że Koło upoważniło delegatów swych w komisji budżetowej, ks. posła d-ra Jazdzewskiego, żeby na podstawie deklaracji Komierowskiego, która w lutym np. spowodowała zwrot Koła ku opozycji, głosował przeciwko wnioskowi. Może teraz ustanać plotki, rozsiewane z pewnych kół berlińskich, że Polacy chcą prowadzić i dziś jeszcze „politykę ugodową“, że się obawiają głosować przeciwko rządowi i t. p. Plotki te narobiły tu dużo zlego i spowodowały np. posła Cegielskiego do oświadczenia, że mandatu z Poznania nie przyjmie. Wrażliwość i drażliwość tę można zrozumieć, ale zarazem nad nią należy ubolewać, bo w polityce zabójstwa pochopność do ustępstw nie popłaca (por. Nr. 4 „Kraju“—*przyp. red.*).

Zato poznański komitet wyborczy, dziś przeważnie z samych „ludowców“ złożony, cel swój osiągnął. Jego członkowie chcieliby wszystkie mandaty obsadzić swymi figurami, chociaż zupełnie nie mają między sobą ludzi rzeczywiście politycznych i doświadczonych w sprawach parlamentarnych. Ale u nas wszystko się bierze osobiście, względy zaś rzeczowe, szczególnie w pewnych kołach, na ostatni plan zepchnięte bywają.

Zdaleka trudno sobie zdać sprawę z zamieszania, jakie u nas pod tym względem panuje. Mamy tu bowiem dwa komitety wyborcze, jeden t. zw. ludowy czyli secesyjny, drugi obywatelski, który ludowcy nazywają komitetem „partji dworskiej“, *nb.* zupełnie nie istniejącej. Tymczasem wszystko to jest fikcja. W komitecie bowiem obywatelskim zasiada większość „ludowców“, a przynajmniej w nim wodzą zdecydowani przyjaciele ruchu „ludowego“. Mimo to, mimo usunięcia posła Cegielskiego, nie mogą się te komitety zgodzić na jedno, tylko udają rozdwojenie, a komitet „ludowy“ twierdzi, że nie może odpowiadać za swych wyborców, którzy z pewnością sprawiliby secesję, gdyby we wszyst-

kich punktach nie stało się zadość ich woli. Tymczasem właśnie co do kandydatów trudno o porozumienie, bo na mandat poznański zbyt wiele jest apetytu między powołanymi i niepowołanymi, tak, że rzeczywiście wielka ciekawość, co się tu stanie? Z wiejskich okręgów słyhać, że wyborcy najchętniejby stanęli przy dawnym kandydacie. To samo zrobiłaby cała inteligencja poznańska, tak, że śmiało można by ryzykować tę drożną secesję „ludowców“, ale na to potrzeba stanowczości ze strony kandydata w pierwszym rządzie.

Potrzeba nadto jednej jeszcze rzeczy, żeby uniknąć takich intryg wyborczych i kandydatowych. Potrzeba, żeby posłowie pozostawali w ściślejszym stosunku z wyborcami. Prawda, że solidarność kół naszych nie pozwala na tłumaczenie się posła z każdego kroku przed wyborcami, ale po za tem, o czem publicznie mówić nie wolno, pozostaje jeszcze mnóstwo rzeczy, o których posłowie wyborców informować powinni: a niechby zbijali tylko uprzedzenia, których wielka masa, jak się pokazało na Pomorzu, musi prowadzić do katastrof. Stronienie posłów od wyborców ułatwia intrygantom pracę destruktywną. W wielu okręgach posłowie zdawali sprawę wyborcom i spotkali się prawie wszędzie — z najlepszą wolą.

Modest.

Wiedeń, 11 lutego.

[Nowa sesja Rady państwa. Kwestja prezydium. Stojałowski—Daszyński. Księżna Koburska].

W Według urzędowych zapewnień, Rada państwa zbierze się w połowie marca. Rzeczywiście, jeżeli do d. 1 czerwca ma być załatwiona w drodze parlamentarnej ugoda finansowa z Węgrami i budżet na rok bieżący, to dzień 15 marca może być uważany za ostatni termin rozpoczęcia nowej sesji. Jeżeli zaś rząd zdecydował się na to, musiał otrzymać od lewicy niemieckiej stanowcze przyrzeczenie, że system obstrukcyjny już się nie powtórzy. Sesja sejmku czeskiego, jako jeneralna próba przyszłych obrad parlamentarnych, pomimo początkowych burz, wypadła dość pomyślnie. Jeżeli tam czesi i Niemcy mogli jako tako dyskutować z sobą, dlaczegożby to było dla nich niemożliwem w parlamencie, gdzie jest tyle innych żywiołów, które szczerze pragną normalnych obrad!

Już teraz rozpoczęły się dyskusje w sprawie wyboru prezydium Izby. Ze Lwowa i z Pragi nadeszły dwie odmienne listy kandydatów. Pierwsza opiewa: prezydent Biliński, wice-prezydenci hrabia Attems (z kurji wielk. posiadłości liberalnej w Styryji) i dr. Kaizl; druga — prezydent Dawid Abrahamowicz, wice-prezydenci dr. Kramarz i Fuchs. Pierwsza jest kompromisową, opartą na założeniu, że się rozpocznie odmienna faza parlamentarna; druga — to demonstracyjna afirmacja zeszłorocznej konstelacji parlamentarnej, zapowiadająca dalszy ciąg zaciętej walki. Przeciwno pierwszej liście już się zastrzegają niektóre organa niemiecko-narodowe, oświadczając, że, ponieważ lewica jest zdecydowaną kontynuować obstrukcję, dopóki rozporządzenia językowe nie będą poprostu cofnięte, przeto hr. Attems nie może przyjąć posady w prezydium.

W nowej sesji wystąpi w Izbie poseł, który od kilku lat swemi dramatycznemi ewolucjami i licznymi procesami zajmował

publiczność wiedeńska niemal w równej mierze, jak Galicję — ks. Stojałowski. Natomiast może świecić będzie nieobecnością wódz frakcji socjalistycznej — Daszyński, który podczas dwóch burzliwych sesyj zeszłorocznych, obok Wolfa, odegrał najwybitniejszą rolę na poboju parlamentarnem. Wprawdzie powszechnie przypuszczają, że p. Daszyński pozostanie spokojnie w Zürichu aż do rozpoczęcia sesji parlamentarnej, a odzyskawszy tym sposobem nietykalność poselską, zażartuje sobie z pozwu sądu krakowskiego. Ale „Arbeiter Ztg“ dziś uroczyście zapewnia, że p. Daszyński wkrótce stawi się przed sądem krakowskim, — w takim zaś razie mogłoby się zanosić na drugie wydanie sprawy Szajera, która zakłóciła wstępne posiedzenia nowo wybranej Izby w pierwszych dniach kwietnia r. z. Zapewne jednak p. Daszyński wybierze pierwszą, bezpieczniejszą metodę, praktykowaną często przez socjalistycznych posłów sejmku berlińskiego. W każdym razie będzie ciekawą rzeczą ujrzeć w Izbie, na ławach skrajnej lewicy, dość blisko obok siebie, dwóch dawnych sprzymierzeńców a teraźniejszych zaciętych przeciwników: ks. Stojałowskiego i Daszyńskiego, jednego może na czele frakcji chrześcijańsko-socjalnej, która jego wybór powitała z wielkim zadowoleniem, a drugiego na czele frakcji socjalno-demokratycznej. Ministrów Galicja dostarczyła Austrii już wielu, czy ma także obcym stronnictwom dostarczać wodzów parlamentarnych?

Sędziwa księżna Klementyna Koburska, córka króla Ludwika-Filipa a matka księcia bułgarskiego, zachorowała tu na zapalenie płuc. Ze względu na podeszły wiek (80 lat) księżnej, choroba jej budzi wielkie obawy. Ogromny majątek tej linii rozgałęzionej po całej Europie rodziny Koburskiej pochodzi od starożytnego rodu węgierskiego Koharych, który dopiero w r. 1815 otrzymał tytuł księżęcy. Córka ostatniego męskiego potomka tego rodu, ks. Franciszka-Józefa Koharego, kanclerza węgierskiego, zmarłego w roku 1826, Antonina, wyszła za ks. Ferdynanda Koburskiego, który przyjął przydomek Kohary. Młodszy syn jego, August, ożenił się z królową Klementyną i odziedziczył dobra austriackie i węgierskie.

Unus.

Lwów, 12 lutego.

[Chlubne cechy sejmku. Nowe gimnazjum rusińskie. Sensacyjne wystąpienie ks. Niebyłowca. Referat p. Piotra Górskiego].

Wobec rozbudzonych tak strasznie antagonizmów narodowościowych w całej monarchji, wobec awanturycznej dziś polityki wszystkich niemal prowincjonalnych jej sejmów, — bieg robót i dyskusyj w sejmie galicyjskim nadaje mu — można to stwierdzić bez samochwalstwa — charakter wyjątkowy, a bardzo zaszczytny, czyni go wzorem uznania godnym. Tem bardziej to podnieść należy, że nie brak było kwestyj, które łatwo mogły wywołać dysonans.

W ubiegłym tygodniu znowu nasz sejm miał ich dosyć: jedną z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia była sprawa założenia nowego gimnazjum w Tarnopolu dla rusinów, a więc nowej szkoły średniej z rusińskim językiem wykładowym. Referent komisji, załatwiając odnośny wniosek posła Barwińskiego, poddał pod uchwałę Izby wezwanie rządu, by narazie, przy

tarnopolskiem gimnazjum polskiem, powołano do życia rusińskie paralelki pierwszej klasy i następnie co roku uzupełniano je klasami wyższymi. Sprawę komplikowała i zaostrzała jedna okoliczność wcale poważnej natury, a mianowicie, że nad kwestją gimnazjum rusińskiego obradowała już w swoim czasie tarnopolska rada powiatowa i prawie jednogłośnie powzięła uchwałę przeciw niemu. Sejm więc znalazł się w kolizji nader przykrej, co też dosadnymi słowy uwydatnili posłowie: Torosiewicz, Korytowski i Czarkowski-Golejewski, ujmując się za powagą rad powiatowych i ostrzegając, że uwzględnianiem podobnych żądań podsycają tylko separatyzm i niechęć wzajemną między obiema narodowościami. Wbrew tym wywodom, prócz Barwińskiego, Sawczaka i Wachnianina, gorąco wystąpili Cielecki, Milan, Olpiński i Wojciech Dzieduszycki. Skoro tarnopolska rada powiatowa — argumentowano z tej strony — oświadczyła się przeciwko nowemu gimnazjum rusińskiemu w okolicy, przeważnie przez rusinów zaludnionej, to nie może być ona uznana za reprezentację danego powiatu, za prawdziwy wyraz jego życzeń; epoka, w której galicyjskich rusinów można było uważać za Polaków wyznania greckokatolickiego, minęła bezpowrotnie; przez własne szkoły dążą rusini nie do separatyzmu silniejszego, lecz do samodzielniejszej egzystencji na gruncie odrębności szczepowej; nie powinniśmy rusinów niczem uprawniać do żalenia się, iż pod jakimkolwiek względem doznają krzywdy, iż nie mogą uzyskać tego, co jest uzasadnioną ich potrzebą narodowościową; trzymajmy się i w praktyce stanowiska, jakieśmy zajęli w adresie co do kwestji rusińskiej, a kochając swoją mowę, nie utrudniajmy innym pielęgnowania ich skarbu... Na powyższych rozumowaniach głównie opierała się żywa polemika między mówcami dwóch zdecydowanych stronnictw. Do przekonania atoli Izby najlepiej, zdaje się, trafił poseł Jędrzejowicz, gdy oświadczył, że wprawdzie nie widzi istotnej potrzeby nowego dla rusinów gimnazjum, głosować jednak będzie za wnioskami komisji, czyli za jego utworzeniem, bo pragnie, by w naszym sejmie panował spokój i chce dać przykład rusinom, jakie dla nich ofiary ponieść potrafimy, aby zadość uczynić nawet ich żądaniom niedostatecznie uzasadnionym, — dla zgody i harmonji, dziś szczególnie niezbędnej, jeżeli wspólna nasza praca ma być pożyteczną i owocną.

Ten pogląd niezawodnie kierował Izba podczas imiennego nad powyższą sprawą głosowania i on też zapewne wpłynął na rezultat imponujący: na 100 bowiem obecnych w sali posłów, poparło gimnazjum 88... Wynik rusini uwieńczyli gromkimi objawami zadowolenia. Z aktu tego wypływa pewnik, że negację narodowego ruchu wśród galicyjskich rusinów uznano za politykę najszkodliwszą dla obopólnych interesów, a kierunek, uchwałą ową zaznaczony, za najwłaściwszy dla naszej polityki w Austrii. Sejm galicyjski okazał się jedynym „punktem złotym, gdzie znalazły schronienie podstawowe zasady austriackiego życia państwowego, zasady narodowego uprawiania i łagodzenia sprzecznych dążeń“.

Na takim tle muszą tem smutniej odbijać fakty, w rodzaju sensacyjnej interpelacji i pretensji posła ks. Niebyłowca, który onegdaj, prawie równocześnie z dy-

skusją sejmową nad wnioskiem Barwińskiego, nie wahał się wystąpić z żądaniem, by w gimnazjum brodzkiem nauka języka polskiego przestała obowiązywać rusinów... Jeszcze godniejsze podziwu jest to, iż dla poparcia takiej tezy ks. N. wyludził podstępnie podpisy od polskich posłów włościańskich; ci bowiem ulegli prośbom i namowom jego, nie badając treści pisma. Oczywiście, poznawszy ją, obrzucili się niezmiernie i postanowili takim wnioskom nigdy już nie wierzyć i swej parlamentarnej pomocy im nie udzielać.

Miał jednak sejm w dniach ostatnich sensację jeszcze inną, nawet znacznie większą, dzięki referentowi komisji gminnej. Dr. Piotr Górski — on bowiem zdawał sprawę z czynności odnośnego departamentu — całkiem niespodzianie, na własną rękę i w duchu zapatrywań ściśle indywidualnych, włączył do referatu komisji analizę kwestji: jaki charakter noszą akty, wychodzące od wydziału krajowego, o ile są rozporządzeniami, które obowiązują, a o ile tylko obwieszczeniami, które ogół może przyjąć do wiadomości... Poruszenie tej kwestji nie jest wcale nowością; usiłowali jej dotykać z tendencją, do odgadnięcia łatwą — komisarzy rządowi. Ale nowem jest i... oryginalnem bardzo, że tym razem wątpliwości co do owej sprawy podniósł poseł, członek sejmu i referent jego komisji. To też wszyscy najteżsi juryści w Izbie zabrali kolejno głos, aby zgodnie założyć energiczny protest przeciw doktrynie posła Górskiego, sprzecznej z całą dotychczasową i praktyką, i tradycją autonomji galicyjskiej. Referent ze swą teorią znalazł się w najzupełniejszym odosobnieniu. Nikt ani jednym słowem nie poparł jego tezy. Owszem, nawet... dr. Okuniewski, owo uosobienie nieprzejednania, stanął pośrednio w obronie naczelnego magistratury samorządnej, bo złożył jej wyraźne świadectwo, że postępuje i działa bezstronnie, a zarazem przyznał, iż rozporządzenia Wydziału krajowego, jako władzy, muszą posiadać siłę obowiązującą. Również znamienem było stanowisko reprezentantów ludu, którzy w sposób wcale niedwuznaczny wyrazili sympatje swe i myśli po stronie... nie posła Górskiego.

Rzekoma owacja tutejszej politechniki dla Zoli okazuje się humbugiem. Na 470 słuchaczy instytutu, ledwie dwudziestu kilku członków partji żydowsko-socjalistycznej wysłało jakiś telegram do bohatera paryskiego procesu.

Poseł Stojalowski bawił tu przez dzień wczorajszy, lecz nie zwoływał żadnego wiecu politycznego. O agentach emigracyjnych poczyna znowu być u nas głośniejsz; agitacja ma jeden rys świeży: nęci chłopów do Paragwaju i — Honolulu!... Kilku agitatorów skazano na więzienie od 2—8 miesięcy. „Szwaczki“ Bałuckiego i Maleckiego „Grochowy wieniec“ zeszły z repertuaru po dwóch przedstawieniach.

Przedan.

Kraków, 12 Intego.

[Przedstawienie teatralne ku czci Orzeszkowej. Opatrzność — a ks. Stojalowski. Wyroki sądowe. Karnawał. Konkurs „Życia“. Rozmaitości].

△ A więc widzieliśmy już na scenie „Westalkę“ Orzeszkowej. Zaznaczam też na wstępie, że całość przedstawienia, wobec spełnionego teatru, wypadła tak dobrze, jakem się wcale nie spodziewał, a niespodziewałem się dlatego, że po prze-

czytaniu sztuki tej w swoim czasie, sporo już lat temu, zostało mi wrażenie czegoś bardzo podniosłego, bardzo klasycznego (co do treści naturalnie) i bardzo tragicznego. Tymczasem mieliśmy tu już aż nadto czasu odzwyczaić się od podniosłości, klasycyzmu i tragiczności. Urzędowy nasz tragik, p. Kotarbiński, od lat paru, wskutek przyczyn od niego niezależnych, grywa częściej w rozmaitych innych miastach, niż w Krakowie; co zaś do tragiczki, to jej, prócz warszawskiej chyba Rakiewiczowej, nie posiada żadna polska scena. Mówiąc otwarcie, obawiałem się, że nasze panie, energicznie reklamujące „Westalkę“, zaciągną nas do teatru na patetyczną deklamację i każą się nam pocieszać dobrmi chęciami. Ale widocznie te dobre chęci przełamały trudne do pokonania trudności, bo jeżeli rzeczywiście w pierwszej odsłonie sztuki przewaga była, i to znaczna, po stronie elementu deklamacyjnego (w roli głównej westalki Kornelji), to zato dwie odsłony następne, zwłaszcza pelen grozy finał, okazały się bardzo nawet scenicznymi i interesowały widzów nie tylko pięknosciami myśli i języka, ale też uczuciami i losem ludzi, w których autorka i artyści potrafili tchnąć dużo życia.

Pożądaną uzupełnieniem programu stanowiła trafna charakterystyka Orzeszkowej, jako kobiety i pani domu, pióra p. Kotarbińskiej, a także piękny wiersz p. L. Rydla¹⁾, w pięknej też interpretacji p. Kotarbińskiego. Mniej szczęśliwie wypadł wiersz p. Konopnickiej, sławiący Orzeszkową jako bojowniczkę za prawa kobiety, deklamowany przez dyletantkę. Spodziewaliśmy się też większego efektu po żywym obrazie układu znanego malarza, p. Wodzinowskiego: „Zygmunt-August nobilitujący Bohatyrowiczów“ (epizod legendarny z powieści „Nad Niemnem“). Ten król pieszo, zamarty w kornej postawie, ze stroju tylko przypominał wspaniałego Zygmunta; ale podobno wprowadzenie konia do obrazu okazało się zbyt trudnem.

Zatrzymujemy się stosunkowo długo nad życiem w teatrze, podczas kiedy u nas i w życiu prawdziwym „czynią się“, jak mówi Sienkiewicz, dziwne dziwy.

„Ten, który był srogim biczem dla ducha ludowego (Badeni), on, kto go (Stojalowski) gnębił zapamiętałe i zajadle za pomocą wszystkich prawnych i bezprawnych środków, runął upokorzony, jakby dotknięty palcem Bożym, wówczas właśnie, kiedy ks. Stojalowski wracał z Rzymu... I znowu wola Opatrzności: w tej samej chwili, w której ks. St., pojeżdżany z kościołem, wrócił do kraju, i kiedy system galicyjskiej polityki runął z jej twórcą, opróżnił się mandat łańcuchko-niski, jakby umyślnie dla zrobienia miejsca powracającemu obrońcy ludu“.

Tak rzekł korespondent z Wieliczki do „Głosu Narodu“, — organu, tryumfującego dziś z powodu tryumfów — Mojżesza, jak p. Danielak nazywał ks. Stojalowskiego na wiecu.

Wiec — *monstre*, któryśmy zapowiadali w jednym z listów poprzednich, dwa razy odkładany, odbędzie się dopiero, jeżeli znowu co nie przeszkodzi, 27 marca. Wówczas parlament będzie już zapewne otwarty, p. Daszyński stanie się znowu

nietykalny i będzie mógł się pokazać w Krakowie. Obecnie, nie chcąc się produkować w sędzie karnym, wzywającym go do odpowiedzialności za jakieś przewinienia na wiecu w Tyńcu, oraz na innych zgromadzeniach politycznych, prześlada go za granicami Austrii.

Myśl, rzucona przez jednego z posłów czeskich podczas wiecu słowiańskiego, co do założenia polsko-czeskiego syndykatu handlowego i przemysłowego, zajęła u nas do pewnego stopnia sfery, pragnące wyciągnąć dla kraju realniejsze korzyści z bardzo idealnej przyjaźni dwóch narodów. Specjalny komitet zbiera się w tym celu na narady, układa programy i porozumiewa się z Pragą.

W ostatnich dniach mieliśmy swoją *cause célèbre*, toczącą się wobec przepelnionej sali sądowej, a zakończoną wyrokiem śmierci przez powieszenie, wydanym na niejakiego Lelka, wyrobnika, za okrutne zabójstwo, spełnione w celu rabunku na dwu współtowarzyszach, śpiących z nim razem w szopie.

Karnawał, jak zawsze karnawał, ucztuje sobie, baluje i me ogląda się na nic. Filantropja zwłaszcza tańcowała już kilka razy, chociaż widocznie mniej jest teraz w Krakowie osób dobrego serca, bo mniej par staje do kontredansa i mazura. Przyczynia się do tego podobno pesymizm pań z inteligencji i z miasta („de la cité“ — jak mówiono w Wersalu), ogarniający je na wspomnienie zbyt wyraźnego odróżniania się „śmietanki“ w sali balowej w roku zeszłym. Mało się znając na tego rodzaju krzywdach i żalach, powtarzam, co słyszałem, nie rękając wcale za to, czy na najbliższym balu (na Kochanowskie kolonje wakacyjne) „wszystkie stany“ nie pójdą znowu ręką w rękę — w polonezie i figurze „krakowskiej“.

Konkurs na sonet został już rozstrzygnięty przez redakcję „Życia“. Z 250 nadesłanych sonetów wybrano do druku dwadzieścia cztery, z tych jeden do nagrody, mianowicie sonet K. Tetmajera z cyklu „Gwiazdy“. Na drugim miejscu postawiono „Elsterę“ Or—ota, na trzecim — „Veni“, S. Pieńkowskiego. Nie potrzebujemy chyba mówić, że, jak zwykle w razach podobnych, jednomyślność sądu jest prawie niemożliwa; to też publiczność, mając z czego wybierać, szuka doskonałości nie tylko w wierszu Tetmajera, czasem woli sonet Pieńkowskiego, czasem Or—ota, a nawet Wolskiego i Żuławskiego. Obecnie przychodzi kolej na wyrok w konkursie nowelistycznym.

Stowarzyszenie akademickie Bratniej pomocy ogłosiło też konkurs dla swych członków na życiorys Mickiewicza. Na wiosnę obiecują już nam z pewnością wykończenie przesławnego pomnika poety. Tow. oświaty ludowej założyło w ciągu ostatnich trzech miesięcy 12 czytelni po wsiach. „Błędne koło“ Malczewskiego nabyte zostało za bajecznie niską cenę — 500 złr.

Zręda.

△ Berlin. W Berlinie odbędzie się niebawem proces sądowy, którego z równą niecierpliwością oczekują polacy i hakatyści. Jeszcze raz przed trybunałem sprawiedliwości stanie kwestja językowa, gwałcona przez administrację państwową, wbrew wyraźnym przepisom ustaw i komentarzom sądu apelacyjnego. Co więcej: tym razem ma być dowiedzione ministrowi spraw wewnętrznych, panu von-der-Recke, że wydał tajny okólnik do swych podwładnych, aby wszędzie przesładowali język polski, za używanie go roz-

¹⁾ Podajemy go w dzisiejszym „Dziśle literacko-artystycznym“. (Prz. red.).

wiązywali zgromadzenia, nie dawali pozwolenia na koncerty i przedstawienia amatorskie, dopóki utwory, przeznaczone do deklamacji lub gry aktorskiej, nie będą przedstawione władzy policyjnej w niemieckim tłumaczeniu, a gdy jedno pismo poznańskie, mianowicie „Orędownik“, podniósł tę sprawę i wykazał nielegalność ministra, ten wytoczył mu proces o oszczerstwo i poniżenie władzy przez zarzut, iż może ona naruszać ustawy. O ile w miastach większych w Poznańskim policja wystrzega się naruszania ustaw i nie rozwiązuje zgromadzeń za to, że się na nich obraduje po polsku, o tyle w małych miasteczkach i po wsiach postępuje w tych wypadkach bez żadnej ceremonii, żądając stanowczo, aby obradowano po niemiecku i nie dając zezwolenia na zgromadzenia polskie. Stało się to już regułą, a ilekroć który dziennik doniesie o tem, wnet ma uciążliwy proces, wywołany zwykle zarzutem, że jakieś zdanie w tem doniesieniu, lub choćby jeden wyraz zawiera obrazę władzy. Jeżeli doniesienie jest zredagowane bardzo ostrożnie, to i wtedy jeszcze dziennik nie może uniknąć procesu, bo się policja przyczepia do byle czego, aby jeno narazić wydawnictwo na koszt, przykrość stawania przed sądem i stratę czasu. Dla policji nie przedstawia to żadnej trudności: jako oskarżyciela, wysyła ona urzędnika; prokurator broni jej z urzędu; wreszcie o treść wyroku policja nie dba. Natomiast dla dziennika każdy taki proces, choćby wygrany, jest i kosztowny i niemiły. Tym więc sposobem policja stara się zakneblować usta prasy, aby już potem, wbrew ustawom, wygnać raz na zawsze język polski z publicznego użytku. Choć trybunał najwyższy orzekł kilka razy, iż nikt nie jest obowiązany przedstawiać policji niemieckiego tłumaczenia sztuk dramatycznych lub deklamacyj, — dość przedstawić te utwory w oryginale, — jednak władze administracyjne po dawnemu żądają tłumaczeń i dopóki ich niema, dopóty nie dają pozwolenia na przedstawienie. Tak świeżo się stało w Starej Kiszewie, w Prusach zachodnich. Dobre i bardzo wierne tłumaczenie jest kosztowne i wymaga dużo czasu; koszt jego pochłania cały drobny zwykle dochód z przedstawienia amatorskiego lub koncertu na cel dobroczynny. Tłumaczenie pobieżne i niedokładne daje policji powód do zakazu przedstawienia. W ten sposób władza administracyjna zmusza polaków do zaniechania wszelkich zgół amatorskich przedstawień i koncertów, a od pewnego czasu takie postępowanie policji stało się systematycznym. „Orędownik“ doniósł, że władze prowincjonalne spełniają w tym wypadku tajny, sprzeczny z ustawami rozkaz ministra von-der-Recke. i za to powołany był w Poznaniu przed sąd, który skazał wydawcę na 100 marek grzywny. za podawanie w pogardę urzędów państwowych, albowiem jasną jest rzeczą, że pruski minister nie może wydawać rozporządzeń, sprzecznych z ustawami. obrońca, pan Chrzanowski, żądał wezwania ministra na świadka, lecz sąd przychylił się do zdania prokuratora, iż to jest zbyteczne, ponieważ sam zarzut nielegalności, uczyniony ministrowi, już uwalcza władzy, a zatem powinien być ukarany. Pan Chrzanowski odwołał się do trybunału Rzeszy niemieckiej, do najwyższej instancji sądowej, już nie pruskiej, lecz ogólnoniemieckiej, a ta orzekła, że postawienie zasady, jakoby minister nie może postąpić nielegalnie, jest bezprawne, a doniesienie o takim bezprawiu nie jest czynem karygodnym. Poleciał tedy ów trybunał Rzeszy zbadać sprawę powtórnie i powołać do rozprawy ministra von-der-Recke, jako świadka zaprzysiężonego. Proces polecono przeprowadzić trybunałowi berlińskiemu. Nareszcie tedy wykryje się, czy jest tajny okólnik, sprzeczny z ustawami, ale zgodny z wolą hakatystów. — Niedawno obchodzono tu 28 rocznicę istnienia Towarzystwa polskokatolickiego. Rano odbyło się nabożeństwo, które odprawił ksiądz prałat Wawrzyniak. Wieczorem zebrało się w lokalu Towarzystwa około 200 polaków. Przybyli przedstawiciele wszystkich istniejących w Berlinie polskich towarzystw, a nadto dwóch niemiec-

ko-katolickich, którzy składali Towarzystwu serdeczne życzenia. Ksiądz prałat Wawrzyniak wygłosił podczas kolacji wspólnej wielką mowę, w której, wskazując na obecność niemiecko-katolickich przedstawicieli, zaznaczył, że stoją oni niewzruszenie przy sztandarze centrum, na którym wypisano: „Za prawdę, wolność i sprawiedliwość“, dlatego też przyznają rację bytu i polskim towarzystwom. W dalszym ciągu mówca dowodził, że wszystkie polskie stowarzyszenia mają charakter katolicki; skoroby tego charakteru nie posiadały, nie możnaby ich nazwać polskimi. Zwróciwszy się wprost do delegatów niemieckich, tak zakończył ksiądz Wawrzyniak swoją mowę: „Będziecie się panowie wśród nas czuli swobodnymi. Ponieważ nasze polskie towarzystwa mają charakter katolicki, doznają tem samem poparcia od wysokich władz biskupich“. Delegat Neuber przesłał swe życzenia listownie. Gorącym jego pragnieniem jest, aby polacy wogóle nie potrzebowali opuszczać stron rodzinnych, — skoro zaś zmusza ich do tego konieczność, powinni w wielkich miastach wstępować do towarzystw katolickich, gdyż, należąc do nich, nie tracą najświętszych dóbr swoich. Przebieg uroczystości był bardzo piękny. — Zawiązał się tu Związek biur wskazywania pracy. Zadaniem związku jest przestrzeganie wspólnych interesów biur wskazywania pracy, a cel ten związek zamierza osiągnąć przez zestawianie wyników działalności biur i utworzenie łączności pomiędzy wszystkimi biurami w Niemczech, tak, aby łatwiej można było zaspakajać potrzeby robotników i pracodawców. W dyskusji zaznaczono, że do związku mogą przystępować także nie-niemieckie, a więc i polskie instytucje wskazywania pracy. Związek ten będzie miał wielkie znaczenie dla robotników polskich, przebywających na obczyźnie.

△ Szląsk austriacki. Na porządku dziennym jednego z ostatnich posiedzeń sejmku stało sprawozdanie komisji o wniosku d-ra Stratila, by na mocy ustawy powołano do życia nieustającą komisję dla zbadania stosunków językowych na Szląsku. Sprawozdanie poleca odrzucenie wniosku, gdyż nie zachodzą tak nadzwyczajne wypadki, któreby uzasadniały potrzebę użycia tak wyjątkowego środka. Posłowie słowiańscy byliby zmuszeni stawiać w komisji żądania, które nie dałyby się spełnić. Rozprawy nad nimi musiałyby doprowadzić do rozjątrzenia i podrażnienia umysłów. Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja. Posłowie Hruby i dr. Michejda zwalczali odrzucenie motywu sprawozdania. Dr. Hruby postawił osobny wniosek o natychmiastowy wybór komisji nieustającej dla uregulowania stosunków językowych na Szląsku, oraz ewentualny wniosek o zawezwanie rządu, by zarządził pozaparlamentarne układy, w celu uregulowania stosunków językowych, z powołaniem się na motyw, że sejm uważa za rzecz słuszną zadośćuczynienie językowym potrzebom polskiej i czeskiej ludności w granicach konstytucji i ustaw. Przeciw tym wnioskom przemawiali posłowie Türk, Hampel i Menger, żądając nawet odrzucenia ewentualnego wniosku Hrubego. Wśród ogromnego podniecenia rozpoczęło się głosowanie, w którym przyjęto wniosek komisyjny i odrzucono wnioski Hrubego 21 głosami przeciw 5 głosom słowiańskim. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania powstał ks. Świeży i złożył imieniem słowiańskich posłów oświadczenie tej treści, że dotychczasowe postępowanie sejmku szląskiego przekonało posłów słowiańskich, że słowianie na Szląsku nigdy nie będą mieli w sejmie wymierzonej sobie sprawiedliwości w sprawach narodowych, i że z góry są skazani na wieczne znoszenie narodowego ucisku i dlatego, pozbawieni możliwości skutecznej obrony swych słusnych praw, są zniewoleni do opuszczenia sejmku i do zaniechania udziału w jego dalszych obradach. Po tem oświadczeniu posłowie polscy i czescy opuścili gremjalnie salę sejmową, co wywołało na ławach niemieckich tak potężne wrażenie, że marszałek zarządził natychmiastową przerwę posiedzenia. Po podjęciu znowu obrad, zabrał głos

dr. Haase, starając się w namiętnej i obłudnej mowie usprawiedliwić postępowanie większości, rzekomo nieprzyjaznymi zamiarami ludności słowiańskiej wobec całości kraju i państwa. „Czescy i polscy posłowie — rzekł on — występują za odbudowaniem państwa czeskiego, a więc za rozbiciem monarchji i usunięciem konstytucji. W razie uznania niemieckiego języka za państwowy, zagrozili oni wojną domową. Jakżeż wobec tego spodziewać się było można, że praca nieustającej komisji wyda owoce?“ Mówca, zapewniwszy obłudnie o szlachetnych zamiarach niemców, wyraził nareszcie najwyższe ubolewanie z powodu secesji. Po załatwieniu dalszego porządku dziennego, sesja sejmowa została zamknięta. „Vaterland“ pisząc o wystąpieniu posłów polskich z sejmku szląskiego, ubolewa nad namiętną mową posła Haasego, który w zaciekłości swej przedstawił posła Stratila jako zdrajcę kraju. W imieniu niemieckich posłów do sejmku opawskiego, poseł dr. Rochovansky wniósł projekt do adresu do cesarza. Wyraża tam przekonanie, że język niemiecki powinien być językiem państwowym dla usunięcia walk, wstrząsających państwem. Kardynał biskup wrocławski, ks. Kopp, jako zwierzchnik kościelny Szląska austriackiego — a z tego tytułu wice-marszałek sejmku opawskiego — zabrał w rozprawie adresowej głos, oświadczając, że projekt Rochovansky'ego jest wcieleniem austriackiej idei państwowej i paladjum obrońcem dla utrzymania istniejących na Szląsku stosunków. „Tu jeszcze raz — pisze „Słowo Polskie“ — pokazuje się cała monstrualność polityczno-kościelnego stosunku Księstwa cieszyńskiego. Biskup Kopp, to prawdziwy *sujet mixte*, podany dwóch państw, zasiadający w dwóch jego prawodawczych ciałach. Czas najwyższy, aby w Wiedniu pozbyto się tej średniowiecznej pleśni, pochodzącej z czasów, gdy kościół akcentował swą polityczną uniwersalność. Ciekawem jest, że kardynał Kopp złożył oświadczenie w imieniu episkopatu austriackiego. Czyż istotnie dawali mu upoważnienie nasi arcybiskupi?“ Fabrykant Förster z Bielska ogłasza, że ze swojej fabryki wydal wszystkich robotników polaków, aby raz Bielsko było oczyszczone z obcego żywiołu, a sprowadzi sobie robotników z Berlina. „Zamiast ściągać robotników zdaleka, byłoby odpowiedniejszym i praktyczniejszym — pisze „Gwiazdka Cieszyńska“ — gdyby p. F. sam się wyniósł do Berlina“.

△ Poznań. Do liczby wielu niebezpieczeństw, grożących państwu niemieckiemu ze strony polaków, przybyło jeszcze jedno: wozy kolei elektrycznej w Poznaniu mają obok niemieckich napisy polskie! Korespondent „Berl. N. Nachr.“ mocno nad tem ubolewa: życzyłby sobie usunięcia tych napisów, jeżeli już nie z wozów, to przynajmniej z tablic na przystankach. Tablice te są umieszczone na latarniach, a latarniami rozporządza magistrat. Niechże więc magistrat nie pozwoli na polskie napisy na swoich latarniach. Zropaczony korespondent w końcu dodaje, że na dobitkę napisy są czerwone na białem polu, a więc w barwach polskich. To już nie może być przypadkiem! Do tej korespondencji dołączają „B. N. Nachr.“ swoje uwagi. Czytamy tam między innymi dosłownie: „Polskie napisy na urządzeniach, służących ogólnej komunikacji, stanowią wprost niebezpieczeństwo dla publiczności, dlatego, naszym zdaniem, władza bezpieczeństwa ma obowiązek wystąpić przeciw temu natychmiast“.

△ Górny Szląsk. W Dębju, pod Katowicami, policja odbyła rewizję u pomocnika biurowego, Franciszka Cieślaka. Pozabierano mu między innymi „Katolika“, „Dziennik Szląski“ i kilka innych egzemplarzy pism polskich. Pan Cieślak został zaraz pozbawiony chleba. Zdawaćby się mogło — pisze słuszenie „Gaz. Opolska“ — że popełnił wstrząsającą posadami niemieckiego państwa występęk. Tymczasem miał tylko karygodnego się nie mieści i które więc muszą mu być znowu zwrócone, jako jego własność.

Z Johannesburga (Transvaal) donoszą: „W dniu 19 lutego r. b. odegrany bę-

dzie po raz pierwszy w Johannesburgu teatr polski. Dane będą trzy jednoaktówki: „Złoty cielec“, „Mankiet“ i „Biała kamelja“. Połowę dochodu przeznaczono na kościół, drugą — na rzecz Towarzystwa wsparcia wychodźców“.

△ Bochum w Westfalji. W szybie „Vereinigt Karolinenglück“ nastąpił wybuch gazu, wskutek czego zginęło około 70 górników. W Bochum pracuje dużo Polaków.

△ Z Belgradu donoszą, że zmarł tam metropolita Michał, jeden z kierowników partji, popierającej kierunek polityczny, zgodny z poglądami Rosji.

POLITYKA.

[Sprawy wschodnie. Oświadczenia angielskich ministrów. Niemcy w Chinach. Śmierć hr. Kalnokego].

Chińczycy, afrydzy, derwisze i tuaregi, nie wyrobiwszy sobie jasnego sądu o sprawie Dreyfusa, przestali zajmować opinię publiczną całego świata. Co nie odnosi się do hałaśliwego procesu paryskiego, odbijającego się echem we wszystkich krajach — mija niepostrzeżenie. Pytanie, czy sąd wojenny, skazując francuzkiego kapitana, popełnił błąd formalny, czy wglądał w tajne akta, niedostępne obrońcy, — silniejsze budzi zaciekawienie, niż spory wielkich mocarstw o dostęp do portów chińskich, lub panowanie nad Afryką. Drobną Czarcia wyspa przykrywa swym cieniem nie tylko Krete, ląknącą wciąż gubernatora, pod strażą europejskich pancerników, ale Chiny, Indje i Sudan.

Darmo lord Salisbury w Izbie lordów, a p. Curzon w Izbie gmin rozprawia o zagadnieniach światowej doniosłości; byle okrzyk adwokata Laborego lub jenerała Pellieux przygłusza ich całkowicie i nikt nie słucha tego, czego wszyscy dwa tygodnie temu tak byli ciekawi. Szef angielskiego rządu oświadczył mianowicie, że Anglja nie ustąpiła w niczem od swoich żądań i że żądania te, wolnego dla wszystkich dostępu do Chin, nie napotkały na opór ani Rosji, ani Niemiec. Stanowczo pokojowy wiatr wieje z Londynu i, skoro o starciu nikt nie myśli, dziwić się chyba wypadka, że Anglja coraz to nowe statki na Wschód wysyła, by flota jej silniejszą była o 25 tys. tonn od koalicji dwóch jakichkolwiek flot, pływających po wodach chińskich.

Tymczasem ks. Henryk pruski zbliża się zwolna do chińskich wybrzeży, gdzie wylądowawszy, okazałością swego wystąpienia zadziwi zapewne świat cały w myśl «ewangelji», otrzymanej na wyjeździe z rąk swego dostojnego brata. Narazie zadziwiają Niemcy świat czem innym. Protestanckie w Europie, Niemcy katolickiem będą mocarstwem w Chinach. Jak Paryż dla Henryka IV, Kiao-Czau *vaut la messe* dla ces. Wilhelma, i z niezwykłą (jak zwykle) pompą z rozkazu cesarza cała załoga niemiecka asystowała pierwszemu nabożeństwu

w Kiao-Czau; dwaj pruscy żołnierze służyli do mszy św., odprawionej przez papieżkiego delegata. Fakt, że pierwsze nabożeństwo w Kiao-Czau było katolickie, i że wszystkie władze niemieckie, z admirałem na czele, obecnością swą dały mu urzędowy charakter, mógłby dawać wiele do myślenia, gdyby nie względy polityczne, redukujące go do rozmiarów zwykłego dyplomatycznego fortelu. Obrona misjonarzy katolickich w Chinach dała Niemcom pierwszy pretekst do zajęcia Kiao-Czau. Uroczyste to nabożeństwo ma tedy świadczyć, że Niemcy uważają się w Chinach za protektora katolicyzmu wogóle, wypierając Francję z tego stanowiska, dającego sposobność do wkraczania w wewnętrzne sprawy Niebieskiego państwa.

Mowy pana Curzona odnosiły się przeważnie do spraw indyjskich i afrykańskich. Angielski podsekretarz stanu bronił polityki rządu na pograniczu indyjskiem, twierdząc, że do obrony Afganistanu skłania Anglję sąsiedztwo Rosji, która, mimo całej dobrej woli, mogłaby być zmuszoną do nieprzestrzegania traktatów, gdyby w granicach angielskich utworzyła się szczyrba. Izba gmin przyznała słuszność mówcy rządowemu większością przeszło stu głosów. Ogólne uznanie zyskał sobie gabinet zawarciem traktatu z Menelikiem, w którym zabezpieczył interesy handlowe Anglji i zapewnił sobie neutralność Abisynji w walce z madytami.

Wszystkie te fakty, zajmujące opinię więcej, niż dawne europejskie spory, świadczą, jak punkt ciężkości europejskiej polityki przeniósł się w ostatnich czasach po za granice Europy. Ewolucja ta odbyła się szybko.

W tych dniach zakończył życie mąż stanu, który jeszcze trzy lata temu stał u steru austriackiej polityki zagranicznej, którym kierował lat 14, a wiadomość o śmierci hrabiego Kalnokego sprawia wrażenie, jakby usunęła się z widowni wybitna postać, należąca do dawniejszej generacji. Hr. Kalnoky porzucił karierę wojskową, by poświęcić się dyplomacji, i od r. 1854 do 1880 piastując kolejno różne urzędy w Monachium, Berlinie, Londynie, Rzymie i Kopenhagie, doszedł do stanowiska ambasadora austriackiego w Petersburgu. W r. 1881, po śmierci bar. Haymerlego, powołany na posadę ministra spraw zagranicznych, hr. Kalnoky zamknął się w swej polityce w granicach trójprzymierza, które w roku 1891 odnowił. Interwencja w wojnie serbsko-bułgarskiej na korzyść Serbji, i pozyskanie potem wpływu w Bułgarji należą do najważniejszych czynów tego męża stanu; jego 14 lat działalności publicznej obracało się około nieporozumień, którym zbliżenie austriacko-rosyjskie, dokonane

przez następcę jego, hr. Gołuchowskiego, kres położyło. Hr. Kalnoky upadł niespodziewanie w roku 1895, gdy przekonania jego religijne postawiły go w fałszywym położeniu wobec Węgier, gdzie bar. Banffy wprowadzał śluby cywilne, i wobec sprzymierzonych z Austrią Włoch. Hrabia Kalnoky był dyplomata spokojnym i rozważnym, i w trudnych warunkach położył rzeczywiste zasługi tak wobec Austrii, jak i pokoju europejskiego.

Sk.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Austria. Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają autentyczność rozmów hr. Badeniego z korespondentami gazet angielskich i francuzkich. Ze źródeł urzędowych komunikują, iż pogłoski o zmianie następcstwa tronu na rzecz ks. Ottona nie były uzasadnione. Zdrowie ks. Franciszka-Ferdynanda d'Este wróciło do stanu normalnego. Zakończył życie b. kanclerz austriacki, hr. Gustaw Kalnoky. Matka ks. Ferdynanda bułgarskiego, ks. Klementyna Koburska, niebezpiecznie zachorowała w Wiedniu, z tego powodu ks. bułgarski przybył do stolicy austriackiej. W poszteńskiej Izbie deputowanych odbyły się rozprawy o położeniu włościan i o ruchu włościańskim. Minister rolnictwa oświadczył, że wiadomości o krytycznym położeniu włościan są przesadzone, i że stronnictwo ludowe pragnie wskrziesić walki wyznaniowe. Wobec wzrastającego ruchu, rząd zamierza ogłosić stan oblężenia w niektórych miejscowościach. Z komitatu sobolskiego nadeszły wieści o starciu się włościan z wojskiem. Z innych okręgów również nadesłano zawiadomienia o zaburzeniach.

Anglja. Podczas debatów w Izbie gmin, nad wypadkami na pograniczu Indji, minister Curzon oświadczył, że nie kwestjonuje *bona fides* Rosji, jednakowoż okoliczności mogą się okazać silniejszemi. Pomimo tej dobrej wiary, agenci rosyjscy naruszyli sferę wpływów angielskich i zawarli umowę z wodzem, zostającym pod opieką Anglji. *Bona fides* Rosji nie przeszkodziła jej delegować sekretnego poselstwa do Kabulu i zawrzeć umowę tajną. Dlatego też, jakkolwiek Rosja pragnęłaby pozostać wierną umowom, byłoby to dla niej niepodobieństwem, przy niedostatecznej ochronie granic ze strony Anglji. Rząd angielski żywi nadzieję, że potrafi opanować nadgraniczne linje komunikacyjne i zniewolić ludność miejscową do noszenia munduru angielskiego i pilnego strzeżenia obronnej linii angielskiej. Ogłoszony został traktat handlowy z Abisynją, ustanawiający wolny handel pomiędzy dwoma państwami.

Hiszpanja. Poseł amerykański doręczył ministerstwu notę, domagającą się cofnięcia obraźliwej dla prezydenta Mac-Kinleya noty hiszpańskiej. Rada ministrów postanowiła, że dobrowolna dymisja posła hiszpańskiego, oraz redakcja dekretu z tego powodu, powinny służyć dostatecznym zadośćuczynieniem dla rządu Stanów Zjednoczonych. W Hawanie przypadkiem wyleciał w powietrze wojenny okręt amerykański. Około 200 ludzi z załogi zginęło.

Turcja. Żądanie Bułgarji o udzielenie dymisji kajmakanowi Palanki, skompromitowanemu w zajściach w Uskubie, zostało odrzucone. Z powodu interwencji mocarstw, wysłany został na śledztwo do wilajetu uskubskiego, dowodzący armją tesalijską, Edhem-pasza, w nadziei, że sama obecność zwycięzkiego wodza oddziała uspokajająco na ludność.

Holandja. Dzienniki paryskie podały pogłoskę, jakoby ks. Ludwik - Napoleon, pułkownik armji rosyjskiej, miał poślubić królową Wilhelminę holenderską. „Figaro“ jednak zaprzecza tej wiadomości.

Chiny. Rząd chiński wypłacił Francji 100 tysięcy franków, jako żądane przez rząd francuski wynagrodzenie dla rodziny inżyniera francuskiego, którego porwali rozbójnicy chińscy w Tonkinie.

Japonja. Pogłoski o odplynięciu floty japońskiej na wody chińskie, a mianowicie do Wei-hai-wei, nie sprawdziły się. Rząd japoński nie zamierza obecnie wysłać swoich okrętów po za obręb Japonji.

Transvaal. Głośny z czasów walki z anginikami prezes republiki Paweł Krüger, po raz czwarty wybrany został na kierownika państwa przez głosowanie ludowe.

KRONIKA POWSZECHNA.

> Bohaterem dnia jest obecnie Zola, którego najwybitniejszą cechą charakteru — według d-ra Tonluse — jest „la combativité“, — skłonność do walki, do zwyciężania wszelkich przeszkód. Tem tłumaczy się uporczywa jego chęć wstąpienia do Akademji, tem też wytłumaczyć można jego zaciętą wytrwałność w sprawie Dreyfusa. Mylą się ci, co chcą w nim widzieć filosemitę. W powieści swej „Argent“ (str. 92) pisze Zola o żydach: „Oskarżał on namiętnie to plemię przeklęte, które istnieje bez ojczyzny i monarchji, które jest wśród ludów pasorzytem, udającym obłudnie, że podlega prawom ogólnym, w rzeczywistości zaś jedynie podległym swemu bożkowi łupieżstwa, krwi i złości. Alboż widziano żyda, pracującego z pomocą swych dziesięciu palców: żyda-włóciarza, żyda-robotnika? Nie! — praca hańbi, religja żydowska nieledwie jej wzbrania, podnosząc jedynie wyzyskiwanie pracy cudzej. Ah, les gueux!“

> Parowiec floty dobrowolnej „Jarosław“ wioził na Sachalin kilkuset skazańców do ciężkich robót. Ze względu na nieliczną załogę, około 250 więźniów uczyniło znowę, aby zawładnąć parowcem, wyrzucić załogę i przy życiu pozostawić tylko kapitana, by ten wskazywał im drogę do Japonji. Plan ten — jak donosi „Wład.“ — byłby się niechybnie udał, gdyby nie jeden ze skazańców, który uprzedził o wszystkim władze okrętowej.

> Niemiecki komitet centralny, otwarty celem udzielania pomocy żydom-emigrantom z Rosji, został rozwiązany. Ze sprawozdania za czas od 1891 do 1897 roku okazuje się, że udzielono pomocy 195 tys. osób, na co wydano 2,7 milj. marek. Pozostały po zamknięciu komitetu kapitał w ilości 60 tys. marek postanowiono rozdzielić między inne, istniejące tego rodzaju komitety.

> Ogólna ilość ślepych w Rosji — według źródeł centralnego komitetu statystycznego — dosięga 190 tys., t. j. 2 ślepych wypada na każdy tysiąc ludności. Na zachodzie Europy stosunek ten wyraża się jak 1 do 1,000, t. j. niewidomych jest tam dwa razy mniej, niż w Rosji.

> Dnia 16 stycznia na wyspie Wag, na morzu Kaspijskiem, o 10 wiorst od brzegu, miał miejsce wybuch wulkaniczny, który trwał około 20 minut.

INFORMACJE „KRAJU“.

< Dowiadujemy się, że kwestja wprowadzenia instytucji ziemskich do Królestwa polskiego została odroczone aż do czasu wypróbowania pożytku funkcjonowania samorządu miejskiego, którego wprowadzenie do Królestwa zostało zdecydowaniem w zasadzie.

< O ile słyszeliśmy, wykład języka polskiego w niższych i średnich szkołach Królestwa polskiego zostanie znacznie rozszerzony i prowadzony będzie aż do 8-jej klasy włącznie, jako jeden z przedmiotów głównych i obowiązujących.

< Sprawa wykupu drogi Fabryczno-Łódzkiej weszła, jak słyszeliśmy, w nową fazę. Skarb ma zamiar sam skorzystać z prawa wykupu i po wykupieniu drogi Łódzkiej oddać ją w dzierżawę Towarzystwu drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej za sumę 400 tys. rubli rocznie. Ażeby taka kombinacja doszła do skutku, trzeba naturalnie, ażeby akcjonariusze drogi Łódzkiej zgodzili się na warunki wykupu, przez rząd projektowane, a akcjonariusze dr. żel. Warszawsko-Wiedeńskiej na wzięcie w dzierżawę.

< Słyszeliśmy, że w razie, jeśli objęcie katedry plockiej przez ks. biskupa Symona nie przyjdzie do skutku — postawioną będzie na tę katedrę kandydatura ks. Kossowskiego, biskupa-sufragana diecezji kujawsko-kaliskiej.

< Wyjazd J. O. księcia Imeretyńskiego do Warszawy został, jak słyszeliśmy, odroczone do 18 lutego (1 marca). Równocześnie ma powrócić do Warszawy kurator warsz. okręgu naukowego r. t. Ligin.

< Słyszeliśmy, że równolegle z nominacją r. t. Bogolepowa, profesor prawa karnego w uniwersytecie petersburskim, Siergiejewskij, otrzymał ma wyższe stanowisko w ministerstwie oświaty.

< Dowiadujemy się, że istnieje zamiar skupu przymusowego placów i budynków użyteczności publicznej w miastach i miasteczkach, leżących na gruntach prywatnych. Na ten cel obrócone być podobno mają znaczne kapitały, znajdujące się w rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych i powstałe z rozmaitych poborów, płaconych przeważnie przez ludność żydowską.

< Słyszeliśmy, że postanowionem zostało przedłużyć jeszcze na lat pięć zwolnienie od cla dowożonych na Syberję przez ocean Lodowaty machin, narzędzi rolniczych i przyrządów przemysłowych wszelkiego rodzaju, oraz węgla kamiennego.

< P. Leopold Kronenberg, prezes rady zarządzającej drogi żel. Warszawsko-Wiedeńskiej, za zasługi, położone na polu działalności publicznej, otrzymał, jak się dowiadujemy, tytuł barona.

< Słyszeliśmy, że kurator petersburskiego okręgu naukowego, rz. r. t. Kapustin, opuszcza zajmowane stanowisko.

PRZEGLĄD PISM ROSYJSKICH.

— Kwestja języka rusińskiego w prasie rosyjskiej zdaje się wchodzić w nową fazę. Dotychczas słyhać było tylko jedno: język rusiński cierpi przesładowanie ze strony Polaków w Galicji. Dziś, po ostatnich uchwałach sejmu lwowskiego, niektóre przynajmniej pisma zaczynają się inaczej na położenie języka rusińskiego zapatrywać, ale zarazem powstała nowa kwestja: czy rusini w Galicji powinni uprawiać literaturę w miejscowym własnym narzeczu, czy języku, — czy też przyjąć jako literacki język ogólny.

no-rosyjski. Drugiego poglądu bronią «Birz. Wiedom.», pierwszego — p. D. Mordowcew w «Piet. Wied.». P. M. mówi, że

„język haliczan i małorusinów jest daleko starożytniejszy i bardziej zbliżony, niż „ogólnorosyjski“, do praojca (?) języków słowiańskich, t. j. do języka starosłowiańskiego“.

Prócz tego

„akademik Pypin nie znalazł, w południoworuskiej literaturze nic ani „nędznego“, ani „śmiesznego“, ani „niewłaściwego“, ale przeciwnie z głębokim zrozumieniem krytycznym wskazał na zadziwiające swem artyzmem i siłą poetycką utwory Szewczenki i na cały szereg innych pisarzy, którzy wyrażają w sobie ducha narodu południoworuskiego“.

«Birz. Wied.» w niezupełnej zgodzie ze swem założeniem mówią, że

„rozwiniecie się gwary w język zależy nie tylko od danych filologicznych, ale też i od warunków cywilizacyjnych, socjalnych i politycznych. Te warunki pomogły np. do tego, że narzecze niemieckie przy ujściu Renu zmieniło się w samodzielny język holenderski, chociaż język ten może nie miał za sobą tylu cech filologicznych, ile ich posiada mowa małoruska“.

Nie wchodząc w ocenę dowodów, przytaczanych przez obie strony, powołujące się na powagi naukowe, zaznaczamy tu tylko, że polemika toczy się w tonie bynajmniej nie naukowym i że argumenta ogólne często przeplatają się ostremi argumentami *ad hominem*. Niedawno i w naszej prasie toczył się spór analogiczny i nie mniej ostry o przynależność języka czy narzecza kaszubskiego do polskiego; nie obyło się i u nas bez brzydkich wycieczek w stronę p. Ramulła, który pierwszy zaczął kruszyć kopję za językiem kaszubskim, a nie narzeczem polsko-kaszubskim. Wkrótce jednak zaniechano sporów i tylko, jak po wielkiej burzy, gdzieśgdzie jeszcze opóźniony grzmot się rozlega (patrz korespondencję z Gdańska w N-rze 5 «Kraju»). Gdy więc prof. Baudouin de Courtenay napisał o tym przedmiocie obszerną broszurę, żadna gazeta polska o niej nie wspomniała. Teraz toczą się już spory tylko o Dreyfusa. Zarówno w polskich, jak obecnie i w rosyjskich polemikach zadziwia jedno: polemizującym zdaje się, że teoretyczne rozstrzygnięcie kwestji ma jakieś praktyczne znaczenie. Sądzą chyba, że gdy nauka dowiedzie odrębności kaszubów, ci, wbrew własnym chęciom, będą zmuszeni do odstrzygnięcia się od kultury polskiej, i na odwrót: jeżeli nie zostanie dowiedzioną odrębność «języka» małoruskiego, w takim razie małorusini nie będą mieli prawa dążyć do utworzenia własnej swojej literatury, i wbrew woli będą musieli wprowadzić do szkół i piśminnictwa literacki język rosyjski. Doktrynerstwo chyba dalej zająć nie może.

— Gdy pewne argumenty przestają wywierać wrażenie, gdy poprostu już się przejedzą, wówczas pozostaje jeszcze jeden, niezupełnie jeszcze spowszechniały sposób wywołania w szerokich kołach pewnej sensacji: bie-

rze się rzeczywistego czy wymyślonego przedstawiciela zwalczanego obozu i wkłada mu się w usta jakiegokolwiek bądź argumenty, przeciwko temu obozowi świadczące. W kampanji swej przeciwko duchowieństwu katolickiemu «Swiet» już użył tego ostatniego środka—i zaaplikował go bynajmniej nie w homeopatycznej dozie. Odrazu wynalazł jednego katolika, jedną katoliczkę i jedną eks-katoliczkę, którzy autorowi artykułu dostarczyli przeciwko księdom argumentów, poważnych nietyle przez swą treść, ile ze względu na argumentujące osoby.

„Książ—mówił polak z pokrętnymi wąsami—jest siłą tajemniczą, niedostępną, gdyż trzyma w swych rękach straszny oręż—spowiedź“.

Mąż zaś jednej z katoliczek i eks-katoliczka przytoczyli inny argument: księza sprzeciwiają się temu, aby katoliczki wychodziły za mąż za prawosławnych. Szkoda, że w tem samym towarzystwie, gdzie toczyły się te rozmowy, nie było duchownego prawosławnego, bo by i katolików i autora artykułu pouczył, że spowiedź jest sakramentem, uznanym nietylko przez kościół katolicki, oraz, że nietylko katolicki kościół zapatruje się niechętnie na związki małżeńskie, zawierane przez wiernych z osobami innych wyznań. Na inny raz należałoby, wyprowadzając na scenę katolików, z większą uwagą dobierać argumentów, bo inaczej efekt będzie stracony.

— Podaliśmy w zeszłym N-rze «Kraju» kilka głosów prasy rosyjskiej o mowie jen. Trockiego, uzupełniamy je obecnie głosem

„Birż. Wiedomosti“, które oświadczają, że niektóre dzienniki rosyjskie nadały przemówieniu generała Trockiego taką interpretację, że ona musiała wyrzec złe wrażenie na duchowieństwie katolickim i na miejscowym żywiole polskim. Dalej dziennik pisze co następuje: „Znaczenie słów, zwróconych do duchowieństwa, jest naturalnie jasne i zrozumiałe. W mowie naczelnika kraju nie ma zapowiedzi o charakterze nietolerancyjnym i nie ma nawet żadnej wskazówki co do możliwości jakichkolwiek represalij w obecnym stanie rzeczy. Przeciwnie, ściśle i jasno powiedziano o Bogu, który jest jedynym, o Najjaśniejszym Panu, jako o Władzy Najwyższej, łączącej w sobie narody rosyjski i polski, i o wspólnej ojczyźnie. Zaś, gdzie jest jedność, tam i równouprawnienie i tolerancja religijna. Czegożby się więc mieli smuć katolicy i polacy? Ale z drugiej strony generał Trockij nie mógł nie zwrócić się do ludzi rosyjskich ze słowami otuchy, zwłaszcza wobec informacji, które w czasach ostatnich przedostały się do prasy i musiały zaniepokoić rosyjskie uczucia narodowe. Mówiono i pisano, jakoby rosjanin upadł na duchu i bał się przewagi nad nim żywiołu polskiego, a nawet ograniczenia praw, przysługujących ludziom rosyjskim“.

Przytoczywszy, co generał Trockij powiedział do przedstawicieli administracji, «Birż. Wied.» odzywają się w te słowa:

„To wyrazy całkiem właściwe. Dziwnem nawet byłoby, gdyby nie zostały wypowiedziane w chwili tak uczystej. Ludzie rosyjscy w kraju są żywiołem przeważnym i rosyjski działacz państwowy nie może igno-

rować siły, bez której nie możnaby usprawiedliwić powołania go na wysokie i nader odpowiedzialne stanowisko. W każdym razie po zestawieniu tego, co było powiedziane do duchowieństwa obcych wyznań i do urzędujących ludzi rosyjskich, należy dojść do wniosku, że polityka, którą zamierza rzucić się nowy generał-gubernator, jest polityką pojednania i jednoczenia, nie zaś polityką restrykcji i unieszczęśliwiania“.

— Sympatyczne echa, wywołane wśród społeczeństwa rosyjskiego mową generał-gubernatora wileńskiego, ks. Mieszczerskij uważa za dowód, że według jego wyrażenia, «zdarzają się jeszcze wśród nas odpowiedzi na głos żywej i prostej prawdy». Na sfery urzędnicze w Kraju północno-zachodnim redaktor «Grażdanina» zapatruje się bardzo dla tych sfer niepoehlebnie i dlatego pisze:

„Zdaje mi się, że w sobie samym, w swojej czysto wojennej i wysoce czystej duszy dobrze byłoby nowemu generał-gubernatorowi znaleźć wskazówki, że im większy zastęp do składu osobistego powoła ze znanego mu świata wojskowego, tem lepszym to będzie i dla interesów kraju i tem łatwiej będzie mógł korzystać z pomocy podwładnych. Pamiętam, że w epoce Murawjewa działalność jego rozwijała się szybko i energicznie głównie dlatego, że wszędzie, gdzie mógł, mianował najbardziej odznaczających się zaletami wojskowych. Tymczasem w Kraju zachodnim, trzeba powiedzieć prawdę, z niewielu wyjątkami, żywił cywilny urzędników jest bardzo słaby“.

Słabość tego żywiołu ks. Mieszczerskij widzi głównie w łapownictwie, stosowanem przedewszystkiem względem księży katolickich, zarówno «złych», jak i «dobrych». Za czasów Murawjewa — dodaje autor — łapownictwa wśród wojskowych prawie nie było.

SPIS LUDNOŚCI.

Centralny komitet statystyczny ogłosił w tych dniach wyniki jednodniowego spisu ludności z roku zeszłego. Dowiadujemy się, że ogólna ludność Rosji wynosi z górą 126 milj. osób, w tej liczbie 63,253 tys. mężczyzn i 63,158 tys. kobiet. Na 50 guberni Rosji europejskiej przypada przeszło 94 milj. osób (46,448 tys. mężcz. i 47,767 tys. kob.). W Królestwie polskiem mieszka 9,456 tys. osób (4,764 tys. mężcz. i 4,692 tys. kob.), na Kaukazie 9,248 tys., w Syberji 5,727 tys. i środkowo-azjatyckich posiadłościach 7,721 tys.

Ludność miejska stanowi w Rosji 11,830 tys. osób, w Królestwie polskiem 2,059 tys., na Kaukazie 996 tys., w Syberji 462 tys., w Azji Środkowej 932 tys.

W Rosji europejskiej przewagę męskiej ludności nad żeńską skonstatowano w 13 z pośród 50 gub., w Królestwie zaś polskiem w 7 z pośród 10. Najwięcej ludności posiada gub. kijowska (3,57 milj.), trzecie miejsce zajmuje gub. podolska (3,03 milj.), piąte—wołyńska (2,99 milj.), ósmnaste—mińska (2,16 milj.).

Najgęściej zaludnioną z pośród 50 guberni Rosji europejskiej jest gub. moskiewska (83,2 mieszk. na 1 kw. wiorstę); drugie miejsce zajmuje podolska (82,1); trzecie—kijowska (79,8); trzynaste—grodzieńska (47,7); czternaste—wołyńska (47,6); ósmnaste—kowieńska (43,9); dwudzieste pierwsze—wileńska (43,2); dwudzieste drugie—mohylowska (40,5); dwudzieste czwarte—witebska (39,0) i dopiero trzydzieste siódme mińska (26,9).

Dziesięć guberni Królestwa polskiego idą w tym porządku: piotrkowska (130,7), warszawska (125,8), kielecka (86,2), kaliska

(85,1), lubelska (77,9), radomska (75,0), płocka (67,1), łomżyńska (63,2), siedlecka (61,5) i suwalska (55,9).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× **Wydział poczt i telegrafów** — jak donosi „Now. Wr.“ — zmniejsza obecnie ilość pocztowo-telegraficznych okręgów. Jeden okręg ma pozostać na 5—6 guberni. Uzyskana w ten sposób oszczędność ma być źródłem zwiększenia pensyj urzędnikom zarządów okręgowych.

× **Kara prasowa.** Na mocy art. 178 ust. prasowej (Zb. praw t. XIV, wydania 1890 r.), minister spraw wewnętrznych postanowił wzbronić sprzedaży numerów pojedynczych gazety „Głasnost“.

× **Nominacje.** Pomocnik szefa żandarmów, jen.-lejt. *Pantielejew*—mianowany został naczelnikiem oddzielnego korpusu żandarmów, z pozostawieniem na dawnym stanowisku, a pomocnik naczelnika głównego zarządu wojsk kozackich, jen.-major *Ussakowski* i okręgowy dyżurny generał sztabu wojsk kijowskiego okręgu, jen.-major *Frołow*—zostali mianowani pomocnikami naczelnika głównego sztabu.

× **Prawa żydów.** Senat finlandzki—wedle pogłosek—przedstawia do Najwyższego uznania petycję ostatniego sejmu, tyczącą się uregulowania praw żydów.

× **Nowa taksa.** Wprowadzenie nowej taksy aptekarskiej nastąpić ma, wedle pogłosek, w końcu kwietnia.

× **Podatek pogłówny.** Włóścianie niegdys rządowi w gub. wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej zostali zwolnieni od czasowego podatku pogłównego.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Bał dworski.** Dnia 3 lutego w sali Koncertowej pałacu Zimowego odbył się bal Dworski, na który otrzymało zaproszenie około tysiąca osób. Przy kolacji, obok Najjaśniejszej Pani po prawej stronie siedział poseł turecki, a po lewej—poseł francuzki. Przy tymże stole w liczbie innych gości zajmował miejsce J. O. ks. Imeretyński, generał-gubernator warszawski. Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie zarządzającego ministerstwem Dworu, bar. Frederiksa, obchodził stoły i za jednym z nich zajął miejsce.

= **Przyjazd ks. Ferdynanda.** Książę bułgarski Ferdynand, wedle doniesienia pism petersburskich, przybywa do Petersburga w dniu 2 marca.

= **Ks. Chilkow,** minister komunikacyj, powrócił z podróży do Syberji i objął zarząd ministerstwa.

= **Wystawa angielskich malarzy,** otwarta od paru tygodni w salach petersburskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, budzi wielkie zajęcie i ściągą liczną publiczność. Wystawiono 167 obrazów i 43 sztychy. Nie mając pretensji dania wyobrażenia o całym współczesnym malarstwie angielskim, wystawa ta zasługuje już tem na uwagę, że nie jest popisem jednej tylko szkoły, ale wszelkie rodzaje angielskiego malarstwa mają na niej swych przedstawicieli, choć niezawsze najlepszych. Oprócz uznanych urzędowych powag malarzkich, jak b. prezes Akademji, zmarły lord Leighton i prezes obecny, sir. E. Poynter, znajdują się na wystawie obrazy głośnego prerafaelity Watts'a, rzymskie sceny Alma Tademy, dekoracyjne rzeczy Crane'a, wykończone w najmniejszych szczegółach obrazki Holman-Hunta. Dalej pyszny krajobraz MacWhirter'a, „Pierwsza zbrodnia“ Kennedego, krajobraz letni Scott'a of Oldham, fantastyczne dwa obrazy Walterhouse'a, Melton Fisher'a wyborne efekta światła, Franka Bramley'a piękne realistyczne studjum, peł-

na poezji i polotu legenda „Winobranie“ Dra-
pera i wiele innych, godnych obejrzenia. Mu-
zyka cygańska, pod dyrekcją Riga, ściaga
też wielu ciekawych, przeszkadzając zarazem
spokojnemu wpatrywaniu się w dzieła sztuki.

= **Bal kolonji francuzkiej**, na korzyść
francuzkiego Towarzystwa dobroczynności,
odbędzie się dziś, w sobotę, d. 7 lutego. Ob-
szerna sala teatru Maryjskiego ma być zmie-
niona w „Lasek Buloński“ i udekorowana
wspaniale. Podczas wieczoru będzie rozegra-
na loterja na wazon sewrski, ofiarowany
przez prezydenta Rzeczypospolitej. Każdy
bilet wejścia jest zarazem biletem loteryj-
nym. W kioskach artystki teatru francuz-
kiego, zajmą się sprzedażą wina szampań-
skiego. Na dorocznych balach francuzkich
gust w ubraniu sali idzie zawsze w parze
z wesołością zabawy.

= **Benefis** znanego baletmistrza, Feliksa
Krzysińskiego, w nagrodę 60-letniej dzia-
łalności jego na arenie teatralnej, wyzna-
czonym został na niedzielę jutrzejszą. Bene-
fisant wybrał jednoaktowy balet „Wypoczy-
nek kawalerji“, gdzie wystąpi w roli puł-
kownika nianów (po raz pierwszy). Wido-
wisko uzupełni 2 akt baletu „Fiametta“ i
7 obraz (akt 3) baletu „Sinobrody“.

= **Bal „Lutni“**. W sobotę, d. 7 lutego,
w sali Kononowa „Kółko muzyczne“ wyda-
je bal kostiumowy, który zapowiada się bar-
dzo interesująco. Słyszeliśmy, że wybiera się
na ten wieczór mnóstwo osób w kostiumach
i w zwykłych tuletach balowych. Początek
o godz. 10.

= **Pani Bolska**. W teatrze Maryjskim
wystawiono w tych dniach po raz pierwszy
operę Massenet'a — „Esklarmondę“. Bardzo
trudną pod względem wokalnym główną ro-
lę Esklarmondy, świetnie wykonała p. Bol-
ska. Oklaskiwano też śpiewaczkę gorąco.

= **Do rady**, zajmującej się kwestją za-
łożenia w Jekaterynosławiu instytutu górni-
czego, a zasiadającej przy departamencie
górnym, należą między innymi pp.: prof.
Wojśław i inż. gór. Władysław Żukowski.

= **Wody mineralne**. Istnieje zamiar
zbudowania na wiosnę kursalu, na byłych
polustrowskich wodach mineralnych. Nadto
Polustrowo ma być połączone z Petersbur-
giem koleją elektryczną.

WIĘŚCI Z PROWINCJI.

Wilno, 1 lutego.

[Rozgraniczenie dworów od włości. Swoboda używa-
ności wód na wsi i jej skutki. Projekty wodne
w Wilnie. Domy dla wyrobników. Lecznica i apte-
ka homeopatyczna. Szkoła telegrafistek].

□ Projektowane rozgraniczenie obsza-
rów dworskich od włości (p. „Kra-
ju“ Nr. 4) wzmocni poważnie w naszej
prowincji własność ziemską, obstawioną
dotąd dość chaotycznymi formami praw-
nymi w stosunku do serwitutów włości-
skich i szachownic. Należałoby też unor-
mować warunki władania obszarami wod-
nymi, gdyż tutaj gospodarka prowadzi się
w sposób niezmiernie szkodliwy dla ogó-
łu. Tak np. „Grodn. Gub. Wied.“ opo-
wiadają, że włościanie w pow. prużań-
skim nad Jasioldą w następujący sposób
łowią ryby: Przegradzają rzekę gęstym
plotem, pozostawiając w środku wązki
otwór, gdzie zakładają wężerze. Raz
urządzone takie ploty, stoją całymi lata-
mi, tamując bieg wody. W czasie wio-
sennych wylewów woda, szukając wolne-
go miejsca, występuje z koryta i prze-
dziera się bokiem, lecz chłopci natychmiast
i w nowym łózysku grodzą ploty, wsku-
tek czego Jasioldą rozlewa się coraz da-
lej, zatapiając grunta. Dzięki takiemu sy-
stemowi plotów, nad rzeką potworzyły się
bagna na szerokość od 10 do 15 wiorst!
Nie przyczynia się to z pewnością ani do

rozkwitn materjalnego okolicy, ani do jej
zdrowotności.

Natomiast w Wilnie coraz mocniej do-
skwiera brak wody. Dotychczasowe pra-
ce, w kierunku rozpoznania naszego wo-
dostanu, doprowadziły do wniosków na-
stępujących: Wilno obecnie konsumuje
dziennie pół miliona wiader wody, w przy-
szłości obliczać można konsumcję na dwa
miljony, z których latem iść ma 150 tys.
na polewanie ulic. System wodociągów
powinien być obmyślany tak, aby w ra-
zie pożaru wszystką wodę można było
zwrócić na punkt zagrożony. Sieć wodo-
ciągów na początek wynosić ma 50 wiorst,
w następstwie rozszerzy się do 100 wiorst.
Zkąd zaopatrzyć wodociągi w wodę? Prze-
dewszystkiem są na widoku źródła arte-
zyjskie, lecz ze względu na ich niepew-
ność, powstała myśl zastosować wiercenie
studni artezyjskich w pobliżu tego punk-
tu Wilji, z którego dałaby się pompować
czysta woda do zbiorników ogólnych. Ta-
kim punktem jest miejscowość za Anto-
kolskiem przedmieściem, gdzie wyniosła,
lesista góra o kilkadziesiąt sążni od Wilji,
wybornie nadaje się do zbudowania wieży
ciśnień. Woda Wilji jest tam zupełnie
czysta i analiza jej wykazuje procent mi-
krobów taki, jaki się spotyka w najczyst-
szych źródłach. Wilno posiada wielką roz-
maitość poziomu od 46 do 84 sążni nad
powierzchnią morza, prawdopodobnie więc
wypadnie podzielić miasto na kilka części
z oznaczonym horyzontem wody i dla każ-
dej części zbudować osobne wieże ciśnień.
Przy sieci rur 50-wiorstowej długości, wy-
starczyłoby 30 kranów publicznych na
potrzeby gospodarskie miasta i co 50 sążni
krany pożarne i do polewania ulic, dla
ozdoby zaś projektuje się 5 fontan, o wy-
trysku 7 tys. wiader na godzinę, z dzia-
łaniem ośmiogodzinnem w ciągu całego
lata.

Kwestja wodociągów oczywiście nie-
rozdzielnie się wiąże z kwestją kanali-
zacji; czy miasto posiada na to miljono-
we kapitały? Trwożliwe to pytanie zada-
ją sobie wilnianie, należący do tego obo-
zu konserwatystów, którzy odważają się
tylko tyle wydawać, ile mają gotówki
w rękę. Lecz niema rady: przy takiej
polityce finansowej Wilno wiecznie będzie
brudne, niezdrowe, gołe. Siłą konieczności
pożegnać się wypadnie z tym kopciuskow-
skim systemem i sięgnąć po środki, po-
trzebne do odkrycia źródeł, jakie dać mo-
że zastaw w banku nieruchomości miej-
skich, lub emisji obligacyj. Wobec tysiąca
pilnych potrzeb: szkół, asenizacji, kwate-
runku i t. p., miasto nie może się trzy-
mać dłużej systemu zwlekania przez bo-
jaźń nakładów. Nakład dobrze użyty nie
uboży, lecz z bogaca.

Obiegają pogłoski, że pewien tutejszy
filantrop-ekonomista nie waha się, kiero-
wany tą zasadą, przystąpić do budowania
zdrowych i wygodnych domów dla klasy
wyrobniczej. Mają to być dwójakiego ty-
pu domy: duże koszarowe, oraz małe,
osobne domki z ogródkami. Mamy kilka
tysięcy rodzin, lokujących się we wspól-
nych mieszkaniach po suterrenach lub na
strychach, w wilgoci chłodzie, brudzie,
w warunkach, zabójczo działających na
fizyczną i moralną stronę klasy wyrobni-
czej. Przedsiębiorstwo, o którym mówimy,
wyrwie te masy z oplakanych dzisiej-
szych warunków i pewno nie przyniesie
straty inicjatorowi.

Również i nasze młode Towarzystwo
miłośników homeopatii puszcza się przy

pomocy ryzyka pieniężnego na szersze
wody i pewno dobrze na tem wyjdzie.
Cały swój miniaturowy kapitał w ilości
1,300 rs. przeznaczają na urządzenie leczni-
cy i apteki. Brak wprowadzie 1,000 rs. na
puszczenie w ruch młodocianej instytucji,
lecz jeden z uczestników-założycieli, p. Pasz-
kowski, pożyczą Towarzystwu tę sumę,
tak, że dzięki tej pomocy od św. Jerzego
lecznica homeopatyczna z własną apteką
zostanie otwarta przy ulicy Wielkiej.

Od nowego roku otwarto w Wilnie szko-
łę telegrafistek z kursem kilkomiesięcz-
nym.

A. R. Z.

Kijów, 1 lutego.

[Historyczne Towarzystwo Nestora-Dziejopisa i jego
25-letni jubileusz. Biuro informacyjne o inwentar-
zu żywym. Zamknięcie stacji doświadczalnej
w Derebczynie. Misja z Abisynji. Rozwój „Ki-
jewsk. Słowa“. Koncert symfoniczny].

□ W dniu 14 stycznia r. b. upłynęło
25 lat od czasu, kiedy w Kijowie rozpo-
częła działalność poważna instytucja nau-
kowa, mianowicie „Historyczne Towarzy-
stwo Nestora Dziejopisa“. W dniu 14
stycznia 1873 r., w gmachu gimnazjum I,
odbyło się pierwsze posiedzenie członków
tej instytucji, pod prezydencją M. A. Tu-
łowa.

Od czasu tej pamiętnej daty Tow. Ne-
stora odbyło 266 posiedzeń, na których
odczytano przeszło 1,500 referatów. Główn-
nym zadaniem Tow. było i jest studjowa-
nie przeszłości ukraińskiej. Pod tym wzglę-
dem Tow. Nestora w wielu razach poło-
żyło niespożyte zasługi, wzbogacając wie-
dzą historyczną nieznanymi dotąd doku-
mentami, rozpraszając częstokroć stek
uprzedzeń, fałszów i nieuzasadnionych nie-
chęci.

Chociaż zdarzały się w ciągu 25-letniej
działalności Towarzystwa nestorowskiego
i pewne zboczenia na ścieżki kręte, szo-
winizmem zachwaszczone i ze ścisłością
mijające się, to jednak toną one w falach
pracy dodatniej i bezstronnej, — i można
dziś o nich z lekkim sercem powiedzieć,
iż nie powstrzymywały dążenia ku praw-
dzie, będąc jedynie stwierdzeniem prasta-
rej sentencji: *errare humanum est...*

Prezesami Tow. Nestora, po M. A. Tu-
łowie, byli: W. Ikonnikow, A. Kotlarew-
skij, M. Budanow, A. Łazarewskij i W.
Antonowicz, sprawujący obecnie obowiąz-
ki prezesa powtórnie (w r. 1881—87 i od
roku 1896). Członków honorowych liczy
obecnie Towarzystwo 21 i rzeczywistych
122; biblioteka składa się z 1,898 dzieł
o 4,020 tomach.

Przy kijowskiem Towarz. rolniczym
powstaje „Biuro informacyjne o inwentar-
zu żywym“. Myśl utworzenia takiego biu-
ra rzucono na zjeździe rolników w czasie
zeszłorocznej wystawy. Zaproponowano
wówczas, ażeby tego rodzaju instytucję
zorganizował kijowski Syndykat rolniczy.
Obecnie atoli, po porozumieniu się obu
naszych instytucyj rolniczych, „Biuro in-
formacyjne o inwentarzu żywym“ powsta-
je pod egidą Towarzystwa rolniczego.

Idzie o to, iżby z jednej strony ułatwić
hodowcom zbyt inwentarza żywego, z dru-
giej zaś strony jak najskrupulatniej poin-
formować nabywców o podaży wszelkiego
inwentarza w granicach Kraju południo-
wo-zachodniego. W tym celu pp. hodow-
cy otrzymają dwa razy do roku specjalne
kwestjonariusze, które winni będą odsy-
łać przed d. 1 stycznia i przed d. 1 lip-
ca każdego roku do biura, ze starannemi
i wyczerpującymi odpowiedziami na wszyst-
kie zadane w kwestjonariuszu pytania.

Wyszczególnione w odpowiedziach wiadomości będą ułożone w pewną całość, ogłoszone w gazetach i rozesłane kupcom krajowym i zagranicznym, wybitnym rolnikom, wszystkim ziemstwom, towarzystwom rolniczym i t. p.

Jako pokrycie kosztów, biuro pobierać będzie od pp. hodowców 20 proc. komis. po dokonanej tranzakcji sprzedażnej, zaś za wszelkie informacje, dotyczące podaży—po rublu. Oczywiście hodowcy, którzyby odmówili wypłaty komisowego, tracą raz na zawsze prawo korzystania z usług biura.

„Kijowlanin“ w N-rze 31 przyniósł niepomyślną wieść, iż z d. 1 stycznia przestało istnieć pole doświadczalne w Derebczynie, majątku barona Arysta Maasa. Derebczyńskie pole doświadczalne, wraz z laboratorium selekcyjnym, głósnem było nietylko w Rosji, ale wogóle w europejskim świecie rolniczym. Była to wzorowa zaiste stacja doświadczalna, i jej zanik, powstały, jak się dowiadujemy, z inicjatywy młodego dziedzica, jest faktem bardzo smutnym, świadczącym o pewnym zubożeniu dla spraw, mających ogólnospołeczne znaczenie.

Derebczyńska stacja doświadczalna otrzymywała 300 rs. rocznie subsydjum rządowego. Gdy na III zjeździe rolniczym w Kijowie, w r. 1896, złożono projekt, ażeby poczynić starania o powiększenie subsydjum dla stacji derebczyńskiej do sumy 3 tys. rs. rocznie, ówczesny wyłączny kierownik i właściciel stacji derebczyńskiej i jej założyciel, br. A. Maas, najkategoryczniej przeciwko temu zaoponował.

Dlaczegoż więc dziś stację ową zamknięto, skoro od lat dziesięciu stała ona na wysokim szczeblu powagi, kiedy się do jej zwierzchniego pod pewnymi względami kierunku przyzwyczajono, i kiedy widziano w niej jeden z najważniejszych czynników, ku racjonalnemu rozwojowi gospodarstwa rolnego skierowanych?... Nie mogły tu grać roli koszty, bo nie przenosiły 3 tys. rocznie, ale chyba jakieś inne względy, czysto prywatnej natury.

W tych dniach bawił w Kijowie p. J. Babiczew, b. porucznik dragonów kazańskich, pełniący obecnie, wspólnie z ks. Henrykiem Orleańskim, obowiązki pomocnika jenerał-gubernatora ziemi Ekwatorialnej w Abisynji, Leontjewa. Pan Babiczew przyjechał do nas z Moskwy, a od nas pojechał do Warszawy. Celem jego podróży jest zawiązanie stosunków handlowych między Rosją a Abisynją. Pan B. zamianował tutaj agenta, p. Sumniewicza, któremu poruczył pośrednictwo w eksporcie miejscowych towarów na rynki afrykańskie i z drugiej strony rozpowszechnianie w naszym kraju wyrobów abisyńskich.

Z życia dziennikarskiego zanotować należy rozszerzenie formatu gazety „Kijewskie Słowo“. Organ b. towarzysza ministra skarbu, p. Antonowicza, wraz ze zmianą formatu znacznie się ożywił i przybrał barwy wyrazistsze. Kilka ostatnich artykułów wstępnych, napisanych z wielką werwą, a jednocześnie ze szlachetną tolerancją, poszanowaniem narodowości obcych i wysoko wzniesionym sztandarem idei wszechsłowiańskiej, zwróciło tu ogólną uwagę. Nowy redaktor, p. E. Ignatjew, prowadzi gazetę w kierunku uczciwie pojednawczym, w poczuciu tego wysokiego obowiązku, jaki ciąży na dziennikarstwie współczesnym, nie-

tylko już kierującym, ale wprost niekiedy „sugestjonującym“ szerokie masy czytające...

W dniu dzisiejszym, w teatrze p. Solowcowa, odbył się trzeci koncert symfoniczny pod dyрекcją p. A. Winogradzkiego. Odegrano „Pierwszą symfonię C-dur“ Beethowena, uwerturę z „Meistersingerów“ Wagnera i bardzo oryginalną suitę „Nur i Anitra“ młodego kompozytora rosyjskiego, p. Plińskiego. Prócz tego dyrektor kijowskiego Instytutu muzycznego, p. Puchalski, świetnie wykonał „Koncert g-dur“ Beethowena, na fortepianie koncertowym, warszawskiej fabryki braci Kerntopfów. Na koncercie, jak zawsze, były tłumy, i utalentowanemu dyrektorowi, p. A. Winogradzkiemu, dziękowano owacyjnie.

J. Z.

Kijów, 25 stycznia.

[Wybory do „dumy“. Nasze partje. „Precz z żydami i polakami!“ Hakatyści kijowscy. „Wjuny Stanisławowicze!“]

□ Kijów przebywa obecnie kryzys gorączki wyborczej. Agitacja doszła do punktu kulminacyjnego i faktycznie rozpoczęły się już wybory do rady miejskiej.

Trzy tysiące wyborców dzielią się na ośm zgromadzeń, według liczby cyrkulów policyjnych. Każdy z tych ośmiu cyrkulów posiada po kilka partyj i partyjek. Wobec wąskich ramek samorządu, u nas nie może być partyj w szerokim znaczeniu tego słowa, partyj, któreby mogły postawić jakiś program, reformujący gospodarkę miejską. Wobec tego, program np. partji A. zamyka się w słowach: należy wybrać do „dumy“ ludzi uczciwych, znających potrzeby miasta, a takimi są pp. A. B. i C. Partja B. mówi: należy wybrać ludzi uczciwych, znających potrzeby miasta, a takimi są pp. X. Y. Z. Wyborcy z partji A. twierdzą, że X. Y. Z. są skończonymi lotrami, którzy chcą roztrwonić grosz publiczny, partja zaś B. upewnia, że pp. A. B. C. tylko przez dziwne nieporozumienie korzystają ze swobody, gdyż od dawna powinni by zamieszkiwać w domu poprawy. Ze względu na ten charakter partyj i agitacji, wybory w takim mieście, jak Kijów, nie mają żadnego znaczenia społecznego, gdyż, prócz naszego zaścianka, nikogo na świecie nie może interesować kwestja, kogo większość uznała za męża zaufania, czy p. A., czy p. X. W roku jednak obecnym wybory noszą odmienny nieco charakter i zasługują na uwagę.

Partje i partyjki ośmiu cyrkulów miasta podzieliły się na dwie frakcje; jedna z nich postawiła zwykły program: „wybierzmy ludzi uczciwych i t. d.“, druga zaś podniosła sztandar z hasłem: „precz z żydami i precz z polakami“.

Zdawałoby się, że pierwsza połowa tego hasła niema żadnego sensu, ponieważ ustawa miejska usunęła zupełnie właścicieli nieruchomości—żydów od udziału w samorządzie miejskim i żydzi nietylko nie mogą być radnymi, ale nawet wyborcami; otóż kijowscy wyznawcy parafraz doktryny Monroego: „Kijów dla kijowian“, do żydów zaliczają i tych obywateli, w których domach zamieszkuje żydzi, i tych, co z żydami jakieś interesy prowadzą, i tych, których widziano rozmawiających z żydami, wobec czego frakcja ta zapisała na swoim indeksie znaczną ilość nazwisk osób, podejrzanych o sprzyjanie żydom.

Agitacja, skierowana przeciw polakom, ma względnie realniejsze podstawy. Czwarćta część nieruchomości w Kijowie znajduje się w rękach polaków, którzy posiadają wszelkie prawa wyborcze. W „dumie“ też zasiada zawsze kilku polaków, którzy się cieszą powszechnie jak najlepszą opinią i są uważani przez poważną część społeczeństwa za nader dodatni czynnik w radzie miejskiej. Wobec jak najściślej określonego przez prawo programu działalności rad miejskich, niema tam miejsca dla jakichś narodowościowych lub religijnych konfliktów, a przecie pewnej części społeczeństwa tu-tejszego jest solą w oku najmniejszy udział polaków w gospodarce miejskiej. Na czele tego ruchu stoją wysłużeni urzędnicy starej daty, którzy nabyli tu nieruchomości i uważają się za przedstawicieli rdzennej ludności Kijowa i za jedynie powołanych do rządów. Hasło do walki przeciw polakom wyszło od jednej z gazet kijowskich, który już przed pół rokiem rozpoczęła agitację, skierowaną przeciw polakom i przeciw domniemanemu naczelnikowi partji polskiej, panu Stanisławowi Romiszowskiemu, jedynemu polakowi, który zajmuje urząd (wprawdzie honorowy) w zarządzie miejskim i jest prezesem komisji plantacyj miejskich.

Pismo to poświęca wyborom szeregu feljetonów, w których wyszydza wszystkich główniejszych działaczy na niwie społecznej, ze szczególną atoli zjadłością przesładuje polaków, którzy noszą tam ogólną nazwę „Wjunów Stanisławowiczów“. Nadto feljetonista gazety występuje z następującą insynuacją: Zdaniem jego, polacy postanowili przeprowadzić do rady miejskiej jak najwięcej „rodaków“, postarać się, by na głowę miasta została wybrana jaknajgorsza osobistość, jakiś Iwan Aleksandrowicz Chlestakow (bohater „Rewizora“), by ta osobistość skompromitowała się, bowiem wówczas rządy miasta dostaną się do rąk polskich. Słowem *caveant consules...* polacy ukuli plan nader skomplikowanej intrygi, trzeba się ich strzedz...

Naturalnie insynuacja nie ma najmniejszej podstawy faktycznej. Polacy biorą udział w wyborach, ale program ich jest taki sam, jak i wszystkich innych partyj, a więc wybrać do „dumy“ ludzi uczciwych, znających potrzeby miasta. Cóż dziwnego, że w liczbie kandydatów niektórzy noszą nazwiska polskie? Jest to rzeczą chyba naturalną.

O rezultatach wyborów powiedzieć coś pewnego dziś jeszcze nie można. Wprawdzie odbyły się już wybory w dwóch cyrkulach, ale wybrano zaledwie dziewięciu radnych, zamiast dwudziestu pięciu, a w liczbie tej niema ani jednego polaka. Może sprawy wezmą inny obrót na wyborach uzupełniających, ale w każdym razie akcja, prowadzona tak uporczywie przeciw polakom, wywiera swój skutek.

Piast.

Charków, 30 stycznia.

[Przyszła djececja. Potrzeby miejscowej ludności katolickiej. Zapowiedź balu polskiego.]

□ Charkowska parafia katolicka, obejmująca ogromny obszar całej naszej guberni, wchodzi do składu archidiecezji mohylowskiej, od czasu jej utworzenia. Katolicy naszej guberni, położonej na południu Rosji, nie mogą, z powodu odległości, w swych potrzebach duchowych łą-

twą utrzymać łączność z katedrą biskupią mohylowską. Z tych to powodów założenie nowego biskupstwa katolickiego w Odesie było oddawna jak najpożądane. Obecnie krąży pogłoski, jakoby i ludność katolicka naszej guberni miała być powierzona duchownej opiece przyszłego biskupa odeskiego, na równi z katolikami, zamieszkałymi w noworosyjskich guberniach. Katolicy guberni charkowskiej, szczególnie w ostatnich czasach szybkiego rozwoju przemysłowo-górniczego i kolonizacyjnego, bardzo się pomnożyli i liczą wśród siebie przedstawicieli jak najróżnorodniejszych narodowości. Ilość katolików w oddzielnych miastach i osadach tak się wzmogła, że i teraz już daje się odczuwać brak w nich kościołów. Trzeba też pragnąć, by po utworzeniu na południu Rosji osobnej katolickiej katedry biskupiej, księża byli wyznaczani stosownie do narodowości parafian-katolików, a nie tak, jak było dotychczas, że ksiądz np. ormiański musiał nieść słowo pociechy nierozumiejącemu go Niemcowi, Czechowi, lub Belgijczykowi. O religijność i moralność wszystkich tych obcych nam przybyszów trzeba dbać jak najwięcej, gdyż przynoszą oni z sobą zarodki gorszącej chwiejności i nawet ateizmu, co, ma się rozumieć, nie może zbawiennie wpłynąć na zamieszkałych tu oddawna katolików, a głównie Polaków, przeważnie Włościan, przybywających tu gromadnie z guberni Królestwa w poszukiwaniu pracy i chleba.

Dnia 16 lutego w sali klubu handlowego ma się odbyć doroczny bal polski karnawałowy na rzecz Towarzystwa dobroczynności, poprzedzony koncertem i żywymi obrazami. Bal ten, cieszący się w naszym mieście ogromnym powodzeniem nawet wśród nie-Polaków, zwabia licznych gości nie tylko z bliższych okolic, lecz nawet z miast oddalonych od Charkowa, i szczególnie w tym roku świetnie się zapowiada.

S. R.

Odesa, 26 stycznia.

[Wystawa obrazów. Towarzystwo dobroczynności. Bal katolicki. Towarzystwo literacko-artystyczne].

□ W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia została uroczystie otwarta wystawa obrazów w domu tutejszego kościoła katolickiego. Dochód z niej przeznaczono w części na budowę nowego kościoła, częścią na rozszerzenie warsztatów rzemieślniczych przy katolickim domu sierot. Obrazy, pochodzące głównie ze zbiorów prywatnych, stanowią udatny wybór okazów zarówno szkół starych, jak i współczesnych. W dniu świątecznym i niedziele na wystawie przygrywa orkiestra, lub też przyśpiewuje chór, oba złożone z wychowanków domu sierot. Wystawę tę, urządzoną z niemalym trudem przez proboszcza naszego kościoła, zwiedza dość licznie publiczność tutejsza, zwłaszcza w dni świąteczne, kiedy sprzedają bilety wstępu zajmują się panie z Towarzystwa polskiego.

Katolickie Tow. dobroczynności zaprowadziło w tym roku sympatyczną innowację. Zamiast uciążliwych wizyt noworocznych, zaproponowało swoim członkom składanie datków na dobroczynność, i listę ofiarodawców, jako zwolnionych od wizyt, rozsyłało wszystkim członkom Towarzystwa. Tym sposobem zebrało dość pokaźną sumkę.

Bal katolicki, który się odbył d. 17 b. m., nie wypadł tak świetnie, jakby tego życzyć sobie należało, zwłaszcza co

do liczby gości. Wogóle powodzenie balów tych w ostatnich latach pozostawia dużo do życzenia. Dawniej przyciągały one znaczną ilość cudzoziemców i zamożniejsze towarzystwo polskie. Obecnie i cudzoziemcy mniej na nie uczęszczają, i udział zamożnych domów polskich zmniejszył się również.

W tych dniach odbyło się otwarcie Tow. literacko-artystycznego, pierwszego od założenia Odesy.

St. Lubicz.

± Z pow. borysowskiego piszą do nas: Cywilizacja z jej najnowszymi zdobyczami technicznymi przedostaje się w nasze strony. Centralny punkt jednej części naszego powiatu, Mściż, od jesieni połączony został drutem telefonicznym z Borysowem. Powstał także projekt połączenia szosą Borysowa z Dokszycami. Wydane przed paru laty nowe przepisy myśliwskie, z braku kontroli nie znajdują zastosowania w naszym powiecie; zwłaszcza włościanie bez miłosierdzia i zastanowienia tępią zwierzynę. Ostatnimi czasy pokazały się w okolicy naszej sarny i dziki, byłoby więc pożądanym, gdyby na dłużej tu zagościły. Z nowin gospodarskich mam do zakomunikowania niewesołe przepowiednie co do przyszłego urodzaju. Zima nadzwyczaj zmienna i chwilami bezśnieżna, nie rokuję bogatych plonów; obok tego narzekamy na kupców leśnych, pozabawiających nas parobków. W rzeczy samej, chłopci nasi, mając pod bokiem roboty przy szluzach berezyńskich i w lasach, niechętnie idą do dworów, gdzie zarobek mniejszy. Zaraz po nowym roku okolicę naszą opanował strach paniczny z powodu morderstwa dokonanego na żydzie i jego służącej w majątku Smolary. Winnego ujęto, jest to starowiec, który ostatnimi czasy trudnił się dzierżawą ogrodów. W. Bogorya.

± Z Nieświeża piszą do nas: Rok ubiegły w centralnych guberniach państwa zaznaczył się dążeniami ku umoralnieniu ludu za pomocą oświaty: otwarto szereg szkół, bibliotek, podniesiono kwestję powszechnego nauczania. Białoruś zaś nasza smutną na tem polu świeciła bezczynnością. Bezczynności owej niepodobna wytłómaczyć jedynie brakiem instytucji ziemskich. Naprzykład kuratorja trzeźwości, ten nowy dowód zaufania rządu, nie wywołały wśród naszego obywatelstwa ani żywego zainteresowania się, ani chęci poparcia. A przecież nikt nad obywatela lepiej znać nie może Włościan, nikt nie wyszuka lepszych dróg do umysłu chłopskiego. Dlatego też władza powołała i obywateli do wzięcia udziału w pracach kuratorjów. Obywatelstwo nasze wzięwszy czynniejszy udział w kuratorjach, mogłoby wskazać, iż pewna ilość popularnych wydawnictw w rodzinnej białoruskiej gwarze, nadających się do czytania i przedstawień w teatrze ludowym, byłyby lepiej przez kmięcia zrozumiane i odczute. a przez to skuteczniejby wytrąciły z jego rąk kieliszek, rozjaśniły umysł i podniosły poziom wiejskiej moralności oraz dobrobytu. Kwestja białoruskich wydawnictw, jako nie naruszająca w niczem prerogatyw urzędowego języka w szkole, nie napotkałaby prawdopodobnie w sferach decydujących trudności, a znacznieby wpływ kuratorjów na lud podniosła. B. G.

± Z Wilna piszą do nas: W wielkim poście zawita do nas opera włoska pod dyrekcją p. Gardi, wcale dobrego śpiewaka. Ponieważ koncertów w tym sezonie nie mieliśmy prawie żadnych, liczymy więc, że opera zadowolni nasze potrzeby artystyczne. Żywimy także nadzieję usłyszenia „Halki“, chociażby po włosku, gdyż w roku zeszłym włoska trupa p. Łukowicza dawała ją z wielkim powodzeniem. Na brak zabaw i ożywienia w bieżącym karnawale uskarżać się nie możemy: mieliśmy mnóstwo przyjęć i balów w rozmaitych kołach towarzyskich. Słyszeliśmy, że niektóre z tych przyjęć odznaczały się niepotrzebną zbytkownością. Karcjarstwo,

jak zwykle, święci tryumfy towarzyskie i, oprócz ofiar, tonących w jego odmetach powolnie, miało jedną doraźną: pewien młodzian, dość nawet sympatyczny, po wielkiej zapewne przegranej, targnął się na własne życie. Nn.

± Wilno. Redaktor „Grażdanina“, ks. Mieszczerkij, zaznacza w swoim „Dzienniku“ (28 stycznia) bardzo sympatyczne wrażenie, jakie ogólnie wywołała nominacja p. Sądziejina na naczelnika kancelarji generał-gubernatora wileńskiego. Wedle ks. M., pana S., który służył uprzednio w ministerstwie skarbu, cechują otwartość, szczerłość i szlachetność, przyczem rozum i serce są w zupełnej z sobą harmonji. „Wraz z trafnym wyborem dyrektora kancelarji—pisze ks. M.—zamykają się na zawsze drzwi przed rzecznikami złej woli, intrygi i fałszu. Mniemać, że krajem tym rządzić trudno, że są tu wszelkie tajemne ogniska konspiracji przeciwko Rosji—jest omyłką. Trudno rządzić ze względu na gnieździska łapownictwa i tych niskiej próby urzędników, co istnieją *à conto* rozmaitych odstępstw od litery prawa“. W dniu 1 lutego generał-gubernator, jen.-adjutant Trockij, wyjechał do Mińska i Bobrujska.

± Z Winnicy donoszą nam: W korespondencji z Winnicy w Nrze 3 „Kraju“ wiadomość o pomyślnem zakończeniu sporu ze skarbem o nieruchomości poklasztorne była niedokładną. Właściwie sporu nie było i być nie mogło. Administracja kościoła, pod kierunkiem ks. biskupa Lubowidzkiego, czyniła u rządu starania o złagodzenie zbyt uciążliwego stanu, wywołanego osadzeniem żołnierzy w budynkach poklasztornych. Rząd uwzględnił te starania i wyasygnował sumę 11,700 rs. na wybudowanie plebanji, gdy zaś zarząd wojskowy uznał budynki klasztorne za niedogodne dla żołnierzy, wówczas wyasygnowana suma na plebanję przeszła na własność zarządu wojskowego, a budynki poklasztorne zostały zwrócone kościołowi. Trudno zrozumieć, na czem opartą została w korespondencji ocena nieruchomości kościoła na 50 tys. rs. Młyn przy wsi Teli-penkach nigdy nie było i dziś niema. Był młyn we wsi Szeroka-Grobla, należący do kościoła, lecz ten, z rozporządzenia rządu został sprzedany, i pieniądze otrzymane zaliczono do sum duchownych ministerstwa spraw wewnętrznych. Co się zaś tyczy dwóch pokapucyńskich gmachów, rzekomo przerobionych na magazyny i lokale mieszkalne, to w rzeczywistości okoliczność ta tak się przedstawia: Część muru, od strony głównej ulicy miasta, okalającego dziedziniec klasztorny, była już tak uszkodzona, że groziła zawaleniem, na co uwagę zarządu kościoła zwróciła miejscowa policja. Owoż na miejscu tego muru i obok budynku (młodosytni) zupełnie zrujnowanego, za zezwoleniem właściwej władzy, rozpoczęto budowę sklepów jeszcze nieukończoną, ponieważ zaś zarząd kościoła nie posiadał odpowiednich na budowę funduszy, z upoważnienia więc tejże władzy (konsystorza) oddano budowę przedsiębiorcom i zawarto z nimi kontrakt dzierżawny na lat 12. Dopiero więc po latach 12 zarząd kościoła będzie w posiadaniu dochodu ze sklepów i obecne już kapitalizowanie dochodu jest przedwczesnem. Parafjanin.

± Dźwińsk. Dobrze rozwija się założone w Dźwińsku w r. 1885 stowarzyszenie subjektów. Zawdzięczając podjętym przez nie staraniom, już od r. 1889 ograniczoną została ilość godzin pracy do 11 god. wieczorem w dniu powszednim i do 9 w święta. W roku 1890 wybrano doktora, który leczy członków stowarzyszenia i ich rodziny, pobierając wynagrodzenie z funduszu ogólnych, a także wstąpiło w układy z apteką. Wreszcie w tym roku—jak podaje „Wit. List.—założono bibliotekę i czytelnię.

± Grodno. Kantor Banku państwa w Grodnie zawiadomił warszawskie Tow. dobroczynności, że Józef Hanicki, szlachcic z gub. grodzieńskiej, zapisał Towarzystwu 7,643 rubli na wsparcia rodzin, posyłających dzieci do szkoły.

± Gub. grodzieńska w dniu 1 stycznia 1896 r. liczyła 1,522 tys. mieszkańców, w tej liczbie 842 tys. mężczyzn i 782 tys. kobiet. W ciągu roku urodziło się 36 tys. chłopców i 33 tys. dziewcząt, razem 69 tys.; zmarło zaś 42 tys. Ślubów zawarto blisko 13 tys.

± Z Charkowa donoszą, że w nocy z d. 1 na 2 lutego banda rozbójników napadła na dom, w którym mieści się kasa kopalni berestowskiej, należącej do Towarzystwa gólbowskiego. W tym napadzie został zabity miejscowy zarządzający, inżynier, 28-letni Witold Ciemnałowski. Dwie kule położyły go trupem, gdy bronił kasy. Pozostała liczna rodzina. Zbójców było sześciu, uzbrojonych w broń palną.

± Kijów. W dniu 5 b. m. kontrakty zostały otwarte. W dniu 4 lutego pani Mira Heller i p. Wierzbilłowicz — według doniesienia „Birż. Wied.“ — dali koncert z ogromnym powodzeniem.

± Nowa Uszyca. W pobliżu wsi Braitówce — według doniesienia „Odesskich Now.“ — jeden z włościan zdecydował się sprzedać żonę za sto rs. sąsiadowi. „Starosta“ sprzedaż na piśmie zatwierdził, ale transakcja rozbiła się o stanowczy protest sprzedawanej kobiety.

± W Homlu — wedle „Wil. Wiestn.“ — niedawno odbyły się wybory „głowy miasta“. Wybrany został „ku ogólnemu zadowoleniu“, A. Staniewicz, który uprzednio piastował już tę godność z urzędu.

± Mohylów-podolski. Starosta mieszczkański, p. Słobodianiuk, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej — za niedbalstwo, gdyż — jak donoszą „Odes. Now.“ — okazało się, że znikło gdzieś 120 pakietów pieniężnych, wcale do ksiąg nie wpisanych.

± Z Mławy piszą do nas: Za przykładem lat dawnych, tutejsze katolickie Towarzystwo dobroczynności urządziło d. 31 z. m. bal, znany tu powszechnie pod nazwą „polskiego“. Z roku na rok zmniejszająca się w naszym mieście liczba Polaków, ujemnie daje się odczuwać na zebraniach publicznych. Na bal, o którym mówimy, dawniej zgromadzało się wyłącznie polskie towarzystwo, obecnie zaś polski jego charakter coraz bardziej się zaciera. W roku bieżącym ani Ryga, ani pobliskie okolice zupełnie nie dopisały. Dlatego też, pomimo znacznej liczby obecnych na zabawie Niemców, tańczących było w tym roku blisko o dwadzieścia par mniej, niż w roku zeszłym; zmniejszyły się więc i dochody Towarzystwa. W tym roku czysty dochód wyniesie zaledwie do 150 rs. Życie towarzyskie tutejszej kolonii polskiej rozpręga się. Jedno tylko, co nas łączy z resztą kraju i świata, to pisma, chętnie przez wielu prenumerowane. Częstokroć kilka osób łączy się i prenumerują jedno, dwa, a nawet trzy pisma. Należy zaznaczyć, że Towarzystwo, które niesie materialną pomoc biedakom, nie zapomina również i o stronie duchowej. Opiekuje się ono tutejszą katolicką szkołą elementarną, dokąd uczęszcza biedniejsza dziatwa polska, litewska i łotewska. Nareszcie, po nowym roku tutejsze zakłady naukowe otrzymały nauczyciela religii katolickiej, ks. Wołowicza, byłego kapelana w Poniewieżu. Młodzież katolicka, przeważnie litewska, stanowi przeszło 12 proc. ogółu uczniów: gimnazjum męskie liczy 105 katolików, szkoła realna — 47, gimnazjum żeńskie — 17, dwuklasowa szkoła aleksandryjska — 12 i prywatna pensja żeńska — 7. K. N.

± W Bydże — jak donosi „Pribaltijskij Listok“ — d. 21 stycznia wieczorem w wielu domach wszystkie okna od góry do dołu były rześcicie uiluminowane. Ponieważ zezwolenia na iluminację policja nie wydawała, przeto p. o. policmajstra polecił, przez odpowiednie sobie organy, światła pogasić, a nadto wyjaśnić mieszkańcom niewłaściwość ich postępków.

± W Jurjewie (Dorpacie) — jak donosi o tem „Pribalt. Listok“ — dnia 21 stycznia święcono 75 rocznicę utworzenia korporacji studenckiej „Fraternitas Rigenis“, przyczem damy, należące do korporacji, wysłały do Najjaśniejszej Pani, Cesarzowej Aleksandry

Teodorówny telegram, z zaznaczeniem swych wiernopoddanych uczuć.

± Z Odessy piszą do nas: Dnia 31 stycznia odbyło się na korzyść Tow. dobroczynności drugie w tym sezonie amatorskie przedstawienie polskie. Amatorowie z prawdziwie aktorską werwą odegrali trzy jednoaktówki: „Miłe ziego początki“ hr. Koziebrodzkiego, „Iskierkę“ Paillerona i „Nieporozumienie“ Przybylskiego. Najlepiej wykonano ostatnią komedję. Występująca w niej pani Chrzanowska i pp. Oriowski i Rudlicki swoją świetną grą wywoływali burzę oklasków. Śmiało możemy powiedzieć, że takim odegraniem komedji mogłaby się pochlubić niejedna zawodowa scena. W dwóch pierwszych komedjach zasługuje na wielką pochwałę doskonała gra pań: Odyniec, Izbickiej i Wyrzekowskiej, panów: Tomaszewskiego i Warchałowskiego. Należy się prawdziwe uznanie pani Frieman i p. Tomaszewskiemu, którzy podjęli się reżyserowania i przyczynili się niemało do powodzenia teatru. Wielką przyjemność sprawił publiczności mazur z baletu „Wesele w Ojcowie“, dziarsko odtajniony przez dzieci. Po przedstawieniu odbyły się tańce. Także i pod względem kasowym wieczorek nie pozostawił nic do życzenia. Zauważymy tylko, że wobec tak gładkiej i poprawnej gry naszych amatorów, lepiejby było może, zamiast kilku jednoaktówek, wystawić jedną większą sztukę. — Stanowisko naczelnika miasta dotychczas jeszcze nie jest obsadzone na stałe. Wymieniają kilku kandydatów na tę posadę, lecz kto rzeczywiście obejmie ster rządów Odessy, dotąd napewno nie wiemy. Nie mamy obecnie również i głowy miasta. Obowiązek ten czasowo spełnia rodak nasz, p. Al. Szwendner. A. Os.

± Z pow. dniewrowskiego (gub. taurydzka) piszą do „Odessk. Now.“ Tutejsza „uprawa“ ziemską otrzymała zawiadomienie urzędowe, iż milionowe dobra Pirockiego, przy wsiach Masłowce i Magdalinówce położone, wyrokiem sądu odebrane być mają od obecnego właściciela i przechodzą na rzecz skarbu.

± W Bakczysaraju — wedle „Krymsk. Wiest.“ — ma powstać muzeum starożytności. Taurydzka komisja archeologiczna otrzymała zezwolenie na otwarcie muzeum w znakomitym dworcu chanów, który opiewali ongi Mickiewicz i Puszkina.

± Bendery. Tutejsza rada miejska na ostatnim swem posiedzeniu postanowiła nie wypłacać nadal subsydjum rocznego, w kwocie 200 rubli szpitalowi żydowskiemu, chociaż od czasu jak szpital ten wybudowanym został — subsydjum rzeczzone wypłacano stale, w postaci niejako kompensaty za udzielanie porad przychodzącym miejscowym chorym. Po za tem na temże posiedzeniu ojcowie miasta zredukowali pensję lekarza miejskiego, który wysłużył już miastu 25 lat — z 500 do 300 rubli — i telczera z 310 do 180 rubli.

± Kraj zakaukaski. W okręgu karskim, a po części i w gub. kntaiskiej znajdują się znaczne obszary wolnych gruntów skarbowych. Wobec tego — według doniesienia „Odes. Now.“ — głównozarządzający na Kaukazie, po porozumieniu się z ministrem rolnictwa, postanowił na tych wielce dla kultury rolniczej dogodnych gruntach osiedlać kolonistów z guberni wewnętrznych.

± Kiszyniew. W tych dniach na Sienym placu odbywał się jarmark. Na tem samym miejscu codziennie kozacy 1-ej dońskiej baterji odbywali ćwiczenia. Dnia tego, widząc plac zajęty, kozacy przenieśli się opodal. Ale ku południowi i to przyległe ku placowi miejsce zapełnili okoliczni mołdawianie, ich wozy i dobytek. Wówczas kozacy wpadli wprost na zwarty tłum ludu, okładając nahajkami tych, co się im nawinęli pod rękę. Wszczął się zgiełk, krzyk, aż wdała się w całą sprawę policja i oburzeni świadkowie tej sceny. Podjęto jednego z włościan prawie bez życia, a kilkudziesięciu innych otrzymało bolesne ciosy. „Bessarab.“ donosi, że o całym zdarzeniu powiadomieni zostali p. gubernator i naczelnik wojsk w Kiszyniewie.

± Okr. karski. Na linii nowobudującej się kolei Karskiej wykoleił się pociąg roboczy; 8 wagonów i 2 platformy spadły pod most, przyczem jeden z robotników poniósł śmierć i sześciu doznało mniej lub więcej ciężkich obrażeń.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 12 lutego.

[Kilka słów o czytelnictwie ludowym].

+ O czytelnictwie ludowym czytamy dziś w pismach ludowych więcej, niż kiedykolwiek. Każda wiadomość o założeniu nowej czytelnicy staje się bodźcem do nowych rozpraw nad tem, jaką książką sprawiamy chłopu największą korzyść i jaka książka najbardziej mu przypada do gustu. W rozumowaniach na ten temat spotykać można bardzo wiele cennych uwag, bardzo wiele trafnych spostrzeżeń, gorącą chęć służenia dobrej sprawie, ale też obok tego ogromną skłonność do uprzedzania się i wypowiedzania twierdzeń apriorycznych. Zbyt często rzuca się śmiało na papier ulubioną tezę z niezachwianym przekonaniem, że argumenty muszą się ostatecznie znaleźć. Co do nas, sądzimy, że kwestja literackich upodobań włościańskich da się załatwić jedynie na drodze wprost przeciwnej. Na sformułowanie tezy czas jeszcze. Przedewszystkiem zbierajmy fakty. Gdy już będziemy wiedzieli, co lubią czytać mieszkańcy kilkuset wiosek, rozsypanych po różnych stronach kraju, pora będzie pomyśleć o wnioskach ogólnych. Wypadną one może inaczej, niż dzisiaj przypuszczają ci, co najsmielej wszystkie rozstrzygają wątpliwości.

Nie roszyć sobie pretensji do specjalnego znanstwa w tej dziedzinie. Był jednak czas, kiedy mogłem obserwować bezpośrednio losy książek, zablakanych do chaty i śledzić skutki czytania. To, o czem mnie wówczas doświadczenie przekonało, może posłużyć tu za drobną próbkę takich właśnie wrażeń osobistych, których gromadzić wypadałoby jak najwięcej.

Przedewszystkiem zastanawialiśmy się, czem chłopu najłatwiej dogodzić. I oto dowiedzieliśmy się niebawem, iż ów „gust chłopski“ jest fikcją, podobnie jak kwadratura koła, *perpetuum mobile*, lub kamień filozoficzny. Gustu chłopskiego nie ma, są tylko gusta chłopskie. Skłonności indywidualne mają tam znaczenie ogromne i nie dają ująć się w martwy szablon.

Jakże dziwnie brzmią dla nas debaty nad pytaniem, czy chłop lubi książki religijne? Na pytanie takie niema odpowiedzi ogólnej. Jedni przepadają za temi książkami, inni nie biorą ich do ręki. Zdarzają się między ludem czytelnicy, rozmiłowani w lekturze teologicznej, zagłębiający się z niewysłowioną rozkoszą w dociekaniach teologicznych. Widziałem chłopki, wczytujące się żarliwie i wytrwale w rozprawy religijne, rozkoszujące się brzmieniem frazesów zawitych i ciężkich. Jeżeli zaś pominiemy te rzadsze przykłady, spotkamy co krok chałupę wiejską, której progę nie przekroczyła jeszcze nigdy książka, i której drzwi staną dopiero wówczas otworem dla druków świeckich, gdy im drogę utorują żywoty świętych, lub pieśni nabożne. Gospodarz, który w rękach sąsiadek i sąsiadów widywał od dziecka tylko książki do nabożeństwa, patrzy z niedowierza-

niem na dziełko świeckie. Dopiero gdy przywyknie do tego, że dziecko wieczorami sobie i starszym czytuje, nie broni otwierać książek różnej treści. Żywoty świętych są w tym wypadku taranem, robiącym wyłom w twierdzy.

A obok takich są chłopci inni. Gdybyśmy ich nie spotykali, trudno by nam było uwierzyć, że między ludem naszym zdarzają się dosyć często jednostki, nie posiadające najmniejszej inklinacji do rozczuwania się w dziełach bogobojnych. Mają one jakąś własną filozofję, z którą sobie dają rady w życiu. Ci nie przechodzili nigdy przez stadjum lektury duchownej.

To samo da się powiedzieć o beletryście. Są czytelnicy przejęci realizmem, nie spotykanym w tym stopniu gdzieindziej. Bywają sceptycy, nie pozwalający autorowi na żaden wybryk fantazji. W tej samej wsi spotykamy innych, lubujących się w opowiadaniu tylko wtenczas, gdy bajka jest zajmująca i urozmaicona. Znałem amatorów mowy wiązanej i naodwrot—widywaliśmy takich, którzy czytali tylko prozę. I dlatego to od lat owych z niedowierzaniem słucham, gdy nam ktoś powiada, że jakaś książka jest najlepsza dla ludu. Wystrzegajmy się przepisów ogólnych. Słyszałem, że taką najlepszą książką ma być „Pan Tadeusz”. Wierzę, że jest stosowną dla niektórych, ale są i tacy, którym lepiej jej nie dawać. Słyszeliśmy z ust włościanina takie komentarze do opisu pijatyk i bijatyk na ucztach w zamczysku, iż musiały nasunąć się nam powątpiewania o stosowności tej lektury. Te „ciała kur i indyków z wbitemi widelcami”, walające się pod stołem, ten stół, który spoczął na złanych winem talerzach, jak „rycerz na krwawych puklerzach”, te sceny opilstwa, swawoli, zbytku—budzą w umyśle włościanina na przednówku inne refleksje, niż w umyśle gimnazysty na wakacjach. Nie wynika z tego, żeby „Tadeusza” nie rozpowszechniać; wynika co innego, a mianowicie, że nie każdy dorósł do zrozumienia go, i że z tego właśnie powodu nie może być uważany za najlepszą książkę dla wszystkich.

Druga uwaga dotyczy kwestji, kto z pomiędzy ludu czytuje? Na to odpowiedź łatwiejsza. Czytuje przede wszystkim młodzież. Parobczak przed pójściem do wojska, dziewczucha przed wyjściem za mąż, jeżeli raz naprawdę zakosztują przyjemności czytania, bywają czytelnikami pilnymi, niekiedy pożerają książki. Potem to ustaje. Ten sam objaw spotykamy zagranicą. W Niemczech zdarza się często, iż włościanin nie czytuje nic, prócz cen tygodniowych w dzienniku. Jest to już postęp ogromny. Jeżeli jednak gospodarz starszy zachował zamiłowanie do książek, staje się w takim razie czytelnikiem uważnym i pilnym, bierze do ręki nie tylko powiastki, ale i dziełka gospodarcze, i spełnia rzeczywiście funkcje rozsadnika oświaty.

Jakakolwiek jest treść książki, rzecz musi być napisana dobrze po autorsku. Sama tendencja nie ocali jej nigdy. Rzućmy okiem na siebie samych i zapytajmy, czy bylibyśmy czytali Jules Verne'a „Podróż do księżycy”, gdyby autor wzorem innych zasadził pocziwego Błażeja przy kominie, lub bogobojną Agatę przy kolowrotku, i gdyby im kazał w sposób nudny opowiadać o geografji księżycy dzieciom, nadając całości formę dialogu?

Czy „Debacle” Zoli nie zanudziłaby czytelnika, gdyby była przykrojona w ten sam sposób? A pamiętajmy, że z większą słusnością można wymagać od nas, byśmy umieli nudzić się nad książką, niż od chłopca.

A na zakończenie jeszcze jedna uwaga, oparta na spostrzeżeniu z lat dawnych. Chłop, wprawiwszy się w czytanie, ma wstręt do cienkich broszurek. Chłop żąda nie książeczki, lecz książki. Chce czuć, że trzyma coś w garści.

Sądźmy, że dobrze będzie, jeżeli ci, co nieustannie chłopca naszego obserwują, zechcą obserwacje swoje w sprawie czytelnictwa notować i ogłaszać.

Wierny.

+ W „Warsz. Dniwn.” z d. 13 b. m. czytamy co następuje: „Wczoraj, po skończeniu przedstawienia w teatrze Wielkim, gdzie dawano operę „Otello”, kiedy znaczna część publiczności już wyszła z teatru i pozostali tylko słuchacze, wywołujący artystów, z łoża drugiego piętra, gdzie siedział jakiś młody żyd, rozległ się strzał pistoletowy, skierowany ku scenie. Wkrótce potem wystrzał powtórzył się. Ktoś z publiczności galerjowej przeskoczył przez kilka łóż, rzucił się na strzelającego i przy pomocy innych widzów, którzy nadbiegli, wyrwał mu rewolwer z ręki. Sprawcę niezwykłego wypadku oddano w ręce policji. Dalsze szczegóły jutro”. W uzupełnieniu tej wiadomości pisma warszawskie podają, że sprawca tych wystrzałów, Włodzimierz syn Michała Szmakow, jest 19-letnim młodzieniaszkiem, który skończył edukację na 3 klasie gimnazjalnej. W biurze pocztowym pobierał on 14 rubli pensji na miesiąc, rewolwer zaś kupił za kilka rubli w wigilję wypadku. Szmakowa przesłuchiwali już: prokurator Izby sądowej, r. t. Turau, i podprokurator sądu okręgowego, rz. r. st. Dołopcew, a śledztwo całe prowadzi sędzia do spraw szczególnej wagi, p. Gugliński. Z decyzji władzy sądowej, Szmakow został osadzony w więzieniu śledczym przy ulicy Dzielnej.

+ Apteki warszawskie spadły w cenie. Dotychczas—jak donosi „Warsz. Dn.”—wartość apteki określano, mnożąc dochód roczny przez dziesięć,—obecnie mnożnik zmniejszono do ośmiu. Przyczynia się do tego zarówno otwieranie nowych aptek, jak i pogłoski, jakoby ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wziąć w monopol rządowy cały przemysł apteczny.

+ Sprawa tanich mieszkań „imienia Hipolita i Ludwiki Wawelbergów” posuwa się prędko do urzeczywistnienia. Pracują nad tem dwie komisje: prawna i techniczna. Plac został kupiony, projekt domów zrobiony; każdy robotnik będzie miał pokój i kuchenkę; oprócz takich mieszkarek, będą inne—pokój z cygankiem.

+ Instytut politechniczny w Warszawie zostanie otwarty z początkiem 1898—99 roku szkolnego, przyczem pozostawać będzie pod zarządem ministerstwa skarbu.

+ Wystawa inwentarza odbędzie się w r. b. i trwać będzie od 12 do 19 czerwca. Odbędzie się ona na tym samym placu, na którym urządzono ją w r. z., gdyż prezydent miasta zgodził się na odstąpienie placu.

+ Prezes zarządu fabryk żyrdowskich, p. Karol Dietrich—jak donosi „Warszawskij Dniwnik”—złożył pół miliona rubli, jako fundusz żelazny istniejącego przy tych fabrykach przytułku dla dzieci robotników.

++ Zarządy dóbr państwa w Radomiu i Suwałkach postanowiły sprzedać dawne akta swoje na makulaturę. Archiwum główne akt dawnych w Warszawie zwróciło się—jak podaje „Kur. Pol.”—do tych zarządów z prośbą, aby sprzedaż wstrzymały do chwili, w której akta te zostaną zbadane przez delegatów Archiwum. Jednocześnie „Tydzień” zawiadamia, że władza gubernialna poleciła

wszystkim naczelnikom powiatów wydelegować specjalne komisje do rozpatrzenia akt w zarządach gminnych.

++ Łódź. Sprowadzony z zagranicy przez tutejszy bank kupiecki urzędnik niemiec Szware, uciekł ze sfałszowanym czekiem na 40 tys. franków, i, pomimo listów gończych i poszukiwań, nie został schwytanym.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

WW. W. Ra..., J. Sar., M. M. Z powodów nieprzewidzianych, pewne rubryki „Kraju”, np. „Przeglądy prasy polskiej”, „Forum publicum” i inne, zostały czasowo zawieszane. Mamy nadzieję, że z początkiem przyszłego miesiąca uporamy się o tyle z trudnościami, że rubryki te regularnie odtąd pojawiać się będą w „Kraju”.

Prenumerotorowi. Ma pan zupełną słusność podczas wielkiego obiadu w pałacu Łazienkowskim przy stole honorowym obok Najjaśniejszego Pana siedziała hr. Zamoyńska, z domu księżniczka Bourbon, w „Albumie” więc zaszła omyłka, którą niniejszem prostujemy.

W. Chank. w Rawie. Forma „murarz” jest bliższą oryginału niemieckiego, a forma „mularz” zgodniejszą z duchem języka polskiego, w którym często następuje wymiana jednego dźwięku płynnego na drugi, jak to widać w słusnie przytoczonych przez pana wyrazach: balwierz, Małgorzata i t. d. Natomiast wielbłąd pochodzi od gockiego *ulbandus* ze wstawnym drugim *l*, forma więc rosyjska ma zamiast pierwotnego *l*, późniejsze *r*.

W. St. K. w Z. Wątpliwości szanownego pana co do stosunków irlandzkich, wywołane wzmianką w artykule „Kraju” „O ziemię” (Nr. 3), postaramy się wyjaśnić w jednym z najbliższych N-rów, na podstawie informacji, zaczerpniętych z kompetentnego źródła. Szan. pan ma zupełną słusność, przypuszczając, że twierdzenia autora tego artykułu nie były wypowiedziane na wiatr, i że faktami i datami poparte być mogą.

W. F. R. N. w Kal. W sprawie przyjęcia do poddaństwa rosyjskiego należy zwrócić się do ministra spraw wewnętrznych z podaniem o orędownictwo (*chodatajstwo*) w tej sprawie, przyczem przedstawić akty stanu cywilnego, wymienić od jakiego czasu jest się mieszkańcem kraju, oraz wskazać rodzaj zatrudnienia i środków do życia.

W. A. W. w R. W sprawie, o której szanowny pan wspomina, jeden z najwybitniejszych członków klubu czeskiego zabierze niebawem głos w łamach „Kraju”.

W. Ż. w Łodzi. Tak samo, jak dotąd, świadectwo aptekarskie i nadal służy za dostateczny dokument do wstąpienia do seminarjum.

W. Aut. „Aud. for. jud.”. W uwagach szan. pana dużo słusności. Postaramy się, aby nie minęły bez wrażenia.

Redaktor „Kraju” przeprosza wszystkich swoich łaskawych korespondentów, że z powodu nawału zajęć zaległ w odpowiedziach na listy, bezpośrednio pod jego adresem przesłane, ma wszakże nadzieję, że w ciągu paru tygodni korespondencję tę załatwić zdoła.

RÓŻNE WIEŚCI.

↓ W Kole literacko-artystycznym we Lwowie podniesiono myśl ogłoszenia drukiem znanej niemieckiej broszury Juljana Klaczki z przed lat 50 p. t. „Die deutschen Hegemonen”. Na zapytanie Koła Klaczko odpowiedział: „Z żalem odpowiedzieć muszę, że na przedrukowanie broszury „Hegemonen” w żaden sposób nie pozwalam i najuroczyściej przeciw takiemu zamiarowi protestuję. Racz szan. panie nie mieć mi za złe odmow-

nej odpowiedzi, do której bardzo ważne mam powody“.

↓ Niedawno p. Sliwiński dał koncert w Londynie i między innymi wykonał utwory Chopina. Pisma angielskie z ogromnym uznaniem podnoszą zalety interpretacji p. Sliwińskiego, który, jak wiadomo, należy do najpierwszych w Europie fortepianistów.

↓ Aresztowani w Londynie anarchiści Burcew i Klemens Wierzbicki, oskarżeni o rozpowszechnianie występnych odez, zostali skazani: pierwszy na 18 miesięcy więzienia, a drugi na 2 miesiące.

↓ Ś. p. dr. Andrzej Cincięła, najstarszy z przywódców ludności polskiej na Szlaku austriackim, zmarł dnia 14 b. m. w Cieszynie.

↓ W Krakowie po długich cierpieniach zmarł artysta-rzeźbiarz Antoni Kurzawa.

KRONIKA KOSCIELNA.

Z WATYKANU.

** Ojciec święty przesłał na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego pismo, w którym wyraża czcigodnemu arcybiskupowi i ludności polskiej W. Ks. poznańskiego uznanie za urządzenie wspaniałego obchodu św. Wojciecha.

DJECEZJE.

** „Przeł. Katol.“ w N-rze 5 z r. b. opublikował między innymi nader zajmujący artykuł o ks. biskupie A. Naruszewiczu. Opierając się na tradycji ustnej, naocznych świadkach i dokumentach, ks. A. P. przedstawia nam ostatnie lata uczonego autora „Historji Polskiej“, jako oddane pracy kapłańskiej i cichym uczynkom miłosierdzia. Straszne klęski publiczne, których był świadkiem, wytrąciły mu pióro z ręki, ale nie pozabawiły hartu woli, rzucając na ostatnie jego chwile jasne promienie melancholji i rezygnacji religijnej. Inaczej zazwyczaj był przedstawiany koniec autora „Tauryki“, więc praca ta jest cennym dla historii naszej nabytkiem.

** Sprawa przebywającego w Odesie ks. biskupa Symona nie została dotychczas wyjaśniona. W N-rze 1 „Kraju“ powtórzyliśmy z „Czasu“, mającego zwykle dobre w Watykanu informacje, wiadomość, że wkrótce ma być utworzona nowa diecezja odeska i biskupem jej ma zostać J. Eksk. ks. Symon. Nie kontentując się tem, zatelegrafowaliśmy natychmiast do naszego korespondenta w Rzymie z prośbą o dotarcie do źródła i sprawdzenie wiadomości „Czasu“. W odpowiedzi otrzymaliśmy depezę z Rzymu, której treść przytoczyliśmy w N-rze 2 „Kraju“. Tymczasem w kompetentnych sferach petersburskich kombinacji tej zaprzeczają. Istnieje przypuszczenie, że pogłoska powstała na gruncie faktu, że w etacie diecezji tyraspolskiej (saratowskiej) figuruje niezajęta posada biskupa-sufragana, z rezydencją w Odesie.

** Zarząd kościoła katolickiego w Odesie dotąd nie otrzymał odpowiedzi na zapytanie, czy miasto da plac pod budowę nowej świątyni. Wobec tego zarząd — według doniesienia „Jużn. Obozr.“ — zakupił ziemię i z początkiem wiosny rozpocznie budowę, tymczasowo zaś ma być wzniesiony kościółek drewniany.

** Dyrektorowie szkół ludowych w guberniach zachodnich — według doniesienia „Birż. Wied.“ — pozwolili księżom katolickim udzielać lekcji religji dzieciom w budynkach szkolnych w czasie pozalekcyjnym.

** „Minsk. Listok“ donosi, iż sprawa budowy nowego kościoła katolickiego w Minsku nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą (?).

ZAGRANICZNE.

** Niedawno polska deputacja udała się do księdza proboszcza Neubera w Berlinie

z prośbą, aby się postarał o zaspokojenie potrzeb duchowych zamieszkałych tam polaków. Ksiądz Neuber odpowiedział, według „Germanji“, że wprawdzie uznaje życzenia polaków za słuszne, ale nie może ich uwzględnić z powodu braku duchownych. Radził także ksiądz-delegat polakom, aby się w tej sprawie zwrócili do najprzew. arcybiskupa Stablewskiego.

PRAWO i SĄDY.

Po-jezuickie majątki i monopol.

Z powodu wprowadzenia monopolu wódczanego i wykupu przez skarż prawa propinacji, należy wspomnieć, że oprócz osób, wymienionych w Najwyższej zatwierdzonej z d. 19 kwietnia 1896 r. orzeczeniu Rady państwa o wykupie propinacji, na pewne wynagrodzenie za pozabawienie prawa sprzedaży trunków, mogą mieć jeszcze prawo właściciele t. zw. „majątków po-jezuickich“. Do takiego wniosku przychodzimy na następującej zasadzie. W Polsce, po zniesieniu zakonu Jezuitów, majątki ich nieruchome przeszły na własność skarbu Rzeczypospolitej, z przeznaczeniem intrat na edukację młodzieży krajowej. Majątki te były przez ustanowione *ad hoc* komisje — jedna dla Korony, druga dla Litwy — rozprzeżane, za przywilejami królewskimi, osobom prywatnym, przyczem sporządzono szczegółowy inwentarz każdego majątku i oszacowano takowy przez powyższe komisje, stosownie do wysokości dochodu. Sprzedano więc te majątki za sumę szacunkową, zostawiając ją na wieczne czasy na majątku, jako dług, od którego właściciel obowiązany był opłacać do kasy Komisji edukacyjnej 4½ proc. rocznie i dług tego spłacić nie miał prawa. Do intraty z tych majątków zaliczał się i dochód z karczmi i szynków.

Po przyłączeniu części Polski do Rosji, rząd rosyjski wszystkie takie sprzedaje po-jezuickie majątków i w powyższy sposób ustanowiony szacunek ich, zostawił bez zmiany i podniósł tylko opłatę od sumy szacunkowej, czyli t. zw. „długu po-jezuickiego“, z 4½ do 6 proc. rocznie, uiszczany przez właścicieli tych majątków dotąd. Otóż teraz, kiedy, wskutek wprowadzenia monopolu, część intraty majątków, a mianowicie dochód z propinacji został stracony, — to rzecz słuszna, aby właściciele majątków po-jezuickich, jako oszacowanych na podstawie także i dochodu z karczmi, — teraz zostali zwolnieni z części ciążącego na ich majątku długu, i, co za tem idzie, żeby i opłacany przez nich skarbowi procent został zredukowany, albo też wreszcie, żeby na równi z innymi otrzymali odpowiednie jednorazowe wynagrodzenie.

Do takiej indemnizacji, o ile ta w zasadzie przyjęta zostanie, będą mieli prawo tylko właściciele majątków po-jezuickich polacy, ponieważ z przejściem takiego majątku z rąk polskich do rosyjskich, nowym nabywcem służy prawo do zupełnego spłacenia długu po-jezuickiego.

Kaz. Pawlikowski.

Minsk.

OGÓLNE.

** Dnia 30 stycznia rozpatrywaną była w Senacie skarga kasacyjna jen. Paszkiewicza, oskarżonego o proceder lichwiarski. Senat, zgodnie z wnioskami obrońcy oskarżonego, uznał, iż egzekwowanie należności z wyroków, które były wydane po ogłoszeniu nowego prawa o lichwie, nie ma cech przestępstwa kryminalnego, skoro umowa sama zawartą była jeszcze przed ogłoszeniem tegoż prawa. Z tego też względu — bacząc na datę umowy, nie zaś sądowych egzekucyj — Senat polecił zastosować względem oskarżonego manifest Najwyższy.

** Dnia 28 stycznia w lokalu wileńskiej Izby sądowej odbyło się pierwsze posiedzenie „Towarzystwa rolniczych kolonij poprawczych i przytułków rzemieślniczych“.

Działalność nowego Towarzystwa rozciąga się także na kowieńską, grodzieńską i mińską gubernie.

Z SĄDÓW.

** Sąd okręgowy w Warszawie rozpoznał sprawę adw. przys. p. St. Kijeńskiego, oskarżonego o obrazę słowną, b. sekretarza II departamentu Izby sądowej warszawskiej, obecnie członka sądu okręgowego w Piotrkowie O. Sobiczewskiego. Jak głosi akt oskarżenia, adw. przys. K. d. 7 lutego r. z. przy odbiorze kopii wyroku prowadzonej przezeń wówczas sprawy, zamiast 80-kopiejkowej marki stemplowej, tudzież marki za opłaty kancelaryjne chciał wręczyć sekretarzowi, panu S., należność za marki w gotówce. Kiedy sekretarz Sobiczewski na to zgodzić się nie chciał p. Kijeński powołał się na prawo z 1886 r., wreszcie głosem podniesionym dodał: „Zatem Monarcha prawa nie dla pana wydaje“. Wskutek sporządzonego przez p. Sobiczewskiego protokołu, sprawa poszła na drogę sądową. Oskarżenie popierał p. podprokurator Krassowski, który w mowie swojej zaznaczył, iż w obrazie słownej główną rolę odgrywa intencja ubliżenia (*animus iniuriandi*), i dodał, że z zeznań świadków jeden tylko dostrzegł w odezwanu się p. K. intencji ubliżenia p. S., co zmusza prokuratora do popierania oskarżenia. Oskarżony Kijeński, oraz obrońca jego adw. przys. Lemański utrzymywali, iż pierwszy z nich, popierając swe słuszne żądania, oparte na znajomości prawa, tylko nieznaną tegoż prawa p. S. zarzucał. P. Kijeński dodał nadto, że za czasów sekretarstwa p. S. w II departamencie Izby panowały stosunki niemożliwe. Na wszelkie żądania i prośby ze strony adwokatów, odpowiadano: „nie!“. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok uniewinniający.

** Dnia 27 listopada 1897 r. kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę, wytoczoną dzierżawcy majątku hr. Branickiej, Łukasiewiczowi, z powództwa włościan wsi Ostrowa. Włościanie ci oskarżyli p. Ł. o to, że, obiecawszy część pola przy wąskiej drodze, uniemożliwił im przez to korzystanie z wygonu i zmusił do karmienia 325 sztuk bydła w oborach przez miesiąc. Włościanie domagali się zwrotu kosztów w ilości 650 rs., oraz prosili sąd, aby wzbronił p. Ł. przejścia z trzypolowej na czteropolową gospodarkę, dowodząc, że to uszczupli ich *pastwisko serwitutowe na gruntach dworskich*. Sąd, uznawszy, że szerokość drogi do wygonu była dostateczna i że zmiana systemu gospodarczego nie pociągnie za sobą uszczuplenia służebności, pretensje powodów uchylił i skazał włościan na zapłacenie kosztów sądowych.

ZAGRANICZNE.

** Poznański sąd ławniczy skazał rzeźnika Ruhnkego ze Swarzędza na dwa tygodnie aresztu, ponieważ podczas pewnego pożaru w Swarzędzu nie usłuchał policjanta, który go wezwał do pomocy przy gaszeniu pożaru. Sąd zastosował w tym razie paragraf 360 kodeksu karnego, grozący karą każdemu, który odmawia władzom pomocy podczas nagłych a ogólnych niebezpieczeństw.

** Pisma niemieckie donoszą, że w ostatnich czasach sądy ścigają energicznie grających w loterje zakazane, a nie mniej 4 tys. osób zasądzonych zostało na karę pieniężną. Do zakazanych loterji zaliczają się: meklembursko-szweryńska, saska, brunświcka, hamburska, gotajska, anhaltsko-turyńska i lubecka.

** Superarbitrem w sporze o Morskie Oko ma być wybranym poseł saski u dworu wiedeńskiego.

OŚWIATA i SZKOŁY.

OGÓLNE.

** Postanowiono znieść w 8 gub. Kraju zachodniego (z wyjątkiem kowieńskiej) po-

bierany od byłych włóciarzy państwowych podatek na utrzymanie szkół. Na pokrycie zaś otrzymanego w ten sposób niedoboru, z funduszu ziemskich będzie co roku odliczano do kas ministerstwa oświaty, między innymi: z gub. wileńskiej 7,700 rs., witebskiej 4,250 rs., wołyńskiej 6,500 rs., grodzieńskiej 7,350 rs., kijowskiej 11,000 rs., mińskiej 3,650 rs., mohylowskiej 2,700 rs. i podolskiej 8,400 rs. Oprócz tego na ten sam cel, utrzymania szkół, rząd od siebie wyznacza dodatkową sumę 18,650 rs.

** Ober-prokurator Synodu rządzącego, po porozumieniu się z p. ministrem spraw wewnętrznych, zezwolił, aby szkolna djecejalna rada w Kijowie zorganizowała niedzielne i świąteczne odczyty w kijowskich warsztatach kolejowych, pod nadzorem duchownych wyznania prawosławnego.

** Ministerstwo oświaty wyjaśnia, iż zezwolenie na organizowanie niedzielnych i wieczornych kursów dla robotników, z wykładem przedmiotów specjalnych, całkowicie zależy od miejscowego kuratora okręgu. Dotyczy to kursów, organizowanych przy zakładach naukowych.

** Wobec oplakanego stanu oświaty ludowej, „Pod. Gub. Wied.” domagają się, aby zniesiono przepis, według którego szkoły, podlegające ministerstwu, można otwierać wyłącznie za zezwoleniem władz duchownych.

** Ministerstwo oświaty wyjaśniło, iż nauczyciele szkół miejskich i wiejskich mogą być agentami towarzystw ubezpieczeniowych, po otrzymaniu stownego zezwolenia od okręgu naukowego.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** W kwestji wprowadzenia lekcji języka polskiego do rozkładu t. zw. godzin planowych otrzymujemy wyjaśnienie, że dotychczas wprowadzenie to odbyło się tylko w małej części, jedynie w niektórych gimnazjach i to pod wpływem konieczności natury technicznej. Gdzie wskutek otwarcia klas równoległych liczba lekcji języka polskiego wzrosła znacznie (np. do 28 godzin tygodniowo przy jednym nauczycielu), tam musiano pewną liczbę godzin pomieścić w godzinach planowych, a stąd niektóre gazety wyprowadziły błędny wniosek o zmianie bardzo pożądanej, ale dotąd jeszcze niedokonananej.

** Władza naukowa—jak donosi „Warsz. Dn.”—pozwoliła na zaprowadzenie w b. roku szkolnym wykładów religji rzymskokatolickiej dla uczniów katolików w warszawskim 6 gimnazjum męzkim i w 3 gimnazjum żeńskim. Stosownie do liczby uczniów danego wyznania i swobodnego pomieszczenia dla lekcji, przeznaczono na ten przedmiot w gimnazjum męzkim dziewięć godzin tygodniowo, a w żeńskim sześć. W każdym z pomienionych zakładów naukowych uczniowie, względnie uczennice, podzieleni będą na właściwe grupy.

** W gub. kijowskiej w ciągu r. 1896 zakładów naukowych liczone 2,327 i uczących się w nich 108 tys. chłopców i 20 tys. dziewcząt. Szkół ludowych było: cerkiewno-parafjalnych 1,664 i należących do ministerstwa oświaty 207. Uniwersytet kijowski i Akademia duchowna liczyły 2,747 studentów, 28 zakładów średnich (w tej liczbie 9 gimnazjów męzkich i 7 żeńskich), 10 tys. uczniów, wreszcie do 2,297 szkół niższych uczęszczało 115 tys. uczniów i uczennic.

** W Kłodawie—jak piszą do „Gaz. Kalskiej”—wzniesiono nowy gmach szkolny, tuż obok t. zw. „Ogródca”, przy klasztorze po-karmelickim; kosztował on około 8 tys. rs. Wykład religji katolickiej, na mocy decyzji władz szkolnych, ma być odtąd powierzony księdzu-proboszczowi miejscowemu, który obowiązek ten przyjął na siebie bezinteresownie. Nadto nauczyciele elementarni zawiadomieni zostali urzędowo, iż dzieci w szkołach gminnych odmawiać mają modlitwy w języku polskim.

** Przełożony prywatnej szkoły realnej w Warszawie p. W. Górski, ofiarowawszy od siebie 100 rs., nawołuje w „Przegl. Pedagogicznym” do złożenia funduszu na utrzy-

manie w Schronieniu dla nauczycielek jednej sali imienia ś. p. Józefy Kamockiej, znanej i zasłużonej pracowniczki na polu wychowawczym.

** W Winnicy otworzono progimnazjum żeńskie. Zarząd miasta, ze względu na potrzebę tego rodzaju zakładu naukowego, postanowił asygnować coroczne subdyjum, w ilości 400 rs. W programie szkolnym znalazła się i nauka rękodzieł, dla pańien zaś doroślejszych urządzono osobne wieczorne kursy.

** Warszawskie Towarzystwo ogrodnicze otrzymało pozwolenie na utrzymywanie w ciągu lat 10 kursów ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. Uczniowie (tylko chłopcy) nie mogą być młodsi niż lat 15. Język wykładowy będzie rosyjski. Oplata szkolna—60 rs. rocznie.

** Według cyfr statystycznych, zebranych przez prof. Waldmana, w jurjewskim Instytucie weterynaryjnym, od czasu jego założenia kształciło się: 48,6 proc. prawosławnych; 15,6 proc. katolików; 30,2 proc. protestantów i 5,1 proc. żydów.

** W „Sobr. Uzak.” ogłoszono etat wydziału prawnego na uniwersytecie w Tomsku. Wnioskować stąd można, iż z początkiem nowego roku szkolnego pierwszy kurs tego fakultetu będzie otwarty.

** Do „Od. Now.” donoszą, iż w Humanii zezwolono otworzyć gimnazjum żeńskie, z tym jednak warunkiem, aby miasto wyznaczyło dla gimnazjum odpowiedni lokal.

** Student w VII półroczu wydziału prawnego w uniwersytecie kijowskim, p. Witold Jełowicki, otrzymał medal za rozprawę z dziedziny prawa międzynarodowego.

** Dyrektorem politechniki kijowskiej mianowany dyrektor charkowskiego Instytutu technologicznego, Kirpiczew.

** Ministerstwo skarbu zatwierdziło ustawę siedmioklasowej prywatnej szkoły handlowej Rontalera w Warszawie.

ZAGRANICZNE.

** W Nrze 27 „Śl. Polsk.” ukazała się w rubryce „Wiadomości polityczne” notatka p. t. „Biedni Niemcy”. „Całkiem słusznie—pisze korespondent tej gazety—zaznaczono tam tendencyjność artykułu „Münchner Neu. Nachr.” (przedrukowanego z „Hochschul-Nachrichten”), przedstawiającego dymisję 9 profesorów-niemców z uniwersytetu tryburskiego, jako wynik urojonej koalicji francuzko-polskich żywiołów w uniwersytecie tamtejszym. Sama statystyka urzędowa zadaje kłam tym złośliwym insynuacjom. Wszystkich profesorów-niemców było w uniwersytecie 24, ustępuje 9, pozostaje 15. Profesorów-polaków jest ogółem—trzech (po jednym na każdym wydziale)! Rzeczywiście: biedni Niemcy! Trzech polaków zdołało tak zapanować, że aż dziewięciu Niemcom zbrzydło życie we Fryburgu... W rzeczywistości chodziło o co innego: o wyłączne panowanie Niemców na uniwersytecie, czemu się i większość profesorów, i rząd kantonalny oprzeć musieli. Zbiorowa dymisja 9 Niemców miała być tryumfem obstrukcji niemieckiej. Jak to jeden z ustępujących wyznał, chodziło o to, aby demonstracyjną dymisją zmusić rząd kantonalny do uległości, do paktowania, poczem miała się rozpocząć era germanizacji uniwersytetu. Ponieważ jednak obstrukcje nie wszędzie się udają, przyszło do niespodzianki, niemiłej dla Niemców: rząd nazajutrz po wręczeniu zbiorowej dymisji, przyjął ją ku ogólnemu osłupieniu interesowanych! *Inde irae!* Rozpoczęły się zjadliwe korespondencje po dziennikach niemieckich i naturalnie wyszukano wnet kozła ofiarnego. Dawniej mówiono: *cherchez la femme!* teraz praktyczniej wołać: *cherchez le polonais!* Rząd kantonalny ma tyle taktu i gościnności, że póki ci panowie wykładają jeszcze w uniwersytecie (t. j. do końca zimowego półrocza) nie odpłaca im pięknem za nadobne i nie odpowiada na paszkwile i oszczerstwa. Zbiorowa odpowiedź i uniwersytetu i rządu nastąpi we właściwym czasie. Mniemani męczennicy za sprawę pangermańską

znajdą, czego szukali: poklask w sferach szowinistycznych, politowanie u ludzi prawdziwie naukowych. Szwajcarzy wiedzą, co to jest wolność, i trzeźwo patrzą na rzeczy; właśnie też z tych względów nie pozwolą z międzynarodowego uniwersytetu fryburskiego zrobić forpoczty germanizacyjnej”.

** Z Leoben „Gł. Nar.” otrzymuje następujące informacje od jednego z Polaków, odbywających studia w tamtejszej Akademii górniczej: „We czwartek, o godzinie 8 rano rozpoczął się w tutejszej Akademii górniczej strejk burzów niemieckich, do którego przyłączyła się nieliczna garstka Rumunów. Rusini także wstrzymali się od uczęszczania na wykłady. W przeddzień demonstracji deputacja, złożona z pp. Buzka, hr. Zamoyskiego i Skoczylasa, udała się do rektora, wyraziła imieniem Polaków protest przeciwko strejkowi i oświadczyła, że Polacy nadal na wykłady będą uczęszczać i tylko przemocy większości ustąpią. Przebieg demonstracji był dotychczas dość spokojny, nie przyszło bowiem do żadnych scen gwałtownych. Według umówionego programu, uczniowie niemieccy tłumnie zgromadzili się przed gmachem Akademii, oczekując rozpoczęcia wykładów. Polacy i Czesi udali się na wykłady, nie doznawszy najmniejszej przeszkody ze strony zgromadzonych. Gdy wreszcie wykłady się zaczęły, demonstranci udawali się kolejno do wszystkich sal wykładowych, gdzie ciągłymi okrzykami „Schluss” i „Heil”, tupaniem i śpiewem zmuszali profesorów do opuszczenia sali. W ten sposób zostały przerwane wszystkie wykłady, tylko jeden prof. Hofer zdołał wykladać przez trzy kwadransy, lecz skoro tylko Niemcy dowiedzieli się, że wciąż wyklada, wysłali deputację, która wezwała go do ustąpienia z katedry. Profesor, przedstawivszy groźne następstwa, jakie za sobą strejk pociągnąć może, opuścił salę. Do sali prof. Rochelta weszli Niemcy „gęsiego” i również wezwali go do zamknięcia wykładu. Wówczas prof. Rochelt zwrócił się z prośbą do strejkujących, by salę opuścili i pozwolili mu pełnić obowiązek, który na tem miejscu pełni od lat 25. Zakrzyczano go jednak i zmuszono do przerwania. W południe odbyło się posiedzenie grona profesorów, którego uchwałą zostały wykłady zawieszono do poniedziałku. Wobec tego jednak, że Niemcy bynajmniej nie mają zamiaru prędko ustąpić, rektorat zmuszony będzie prawdopodobnie—za przykładem innych uniwersytetów—zawiesić wykłady na czas dłuższy”.

** Do 20 uniwersytetów niemieckich uczęszcza w tym półroczu 30 tys. słuchaczy, w tej liczbie 2,379 cudzoziemców. Najwięcej studentów uczęszcza na wydział filozoficzny—10 tys.; następnie na wydział prawny przeszło 8 tys.; lekarski blisko 8 tys.; teologiczny blisko 4 tys. (w tej liczbie 1,167 katolików). Ciało nauczające składa się z 2,474 osób, a mianowicie: profesorów zwyczajnych 1,076, honorowych 73, nadzwyczajnych 585, pryw.-docentów 740. Najwięcej studentów ma wszechnica berlińska (5,935), dalej idą: monachijska (3,817), lipska (3,277). Najmniej uczęszczone są uniwersytety w Jenie (632), Kolonji (580), Rostoku (451). Studentów teologii katolickiej najwięcej w Bonn (245), najmniej w Würzburgu (146). Medyków najmniej w Rostoku (106), prawników również w Rostoku (119), filozofów w Gryfji (87). Wszystkie wydziały są najliczniej uczęszczone w Berlinie, gdzie też jest najwięcej docentów (358).

** Od braci z „wszechniemieckiego Towarzystwa szkolnego” prof. Mommsen otrzymał dyplom na członka honorowego. Dziękując deputacji za ten zaszczyt, oświadczył pomiędzy innymi: „W moim sędziwym wieku nie mogę się, niestety, spodziewać, żebym się doczekał polepszenia stosunków u Niemców. Niebezpieczeństwo tkwi w tem, że Niemcy w Rzeszy nie mogą spokojnie znieść wyzwisk i prowokacji jakiegoś tam odłamka wielkiego słowiańskiego narodu. Z drugiej strony jednakże istnieje niebezpieczeństwo, że przez wyraźne zaznaczanie naszych sympatyj, jeszcze więcej

utrudniamy naszym zagranicznym rodakom ciężkie ich zadanie. Musimy tedy poprzestać na zwalczaniu cześciej półcywilizacji, której barbarzyństwo podwójnie jest wstrętne, za pomocą popierania tych tendencji, których rzecznikiem było i będzie zawsze wasze Towarzystwo, t. j. „Schulverein“.

** Austriackie ministerstwo wyznań i oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego półroczne zimowe zostało zamknięte na uniwersytetach w Wiedniu, Pradze, Grazu i Innsbrucku, dalej w szkołach technicznych w Wiedniu, Pradze, Bernie i Grazu, oraz w wyższej szkole agronomicznej w Wiedniu. Letnie półroczne ma się rozpocząć z dniem 21 marca. Przy zapisach wymaganiem będzie od studentów pisemne przyrzeczenie, iż szanować będą przepisy akademickie i tylko pod tym warunkiem studenci na uniwersytet będą przyjmowani. Obiega także pogłoska, iż senat akademicki w Wiedniu postanowił rozwiązać narodowo-niemieckie *Burschenschafty*.

** Studenci w Walencji zbuntowali się, ponieważ dano dymisję ich rektorowi za zbyt wielkie zamiłowanie do walki byków. Widać, że i hiszpańscy uczeni odznaczają się niekiedy dzikiemi instynktami, choć w innym rodzaju niż Niemiec.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

* Do programu zjazdu konwencyjnego przedstawicieli kolei rosyjskich, który będzie zwołany w końcu lutego, wniesiono między innymi kwestję obarczania agentów kolejowych operacjami komisowemi, przy wysyłaniu towarów na stacjach dróg żelaznych. Ma to na celu zmniejszenie kosztów, jakie ponosili właściciele towarów, wysyłając je przy pomocy pośredników—komisantów prywatnych. Manipulację tę postanowiono rodzajem próby zaprowadzić na kolejach południowo-zachodnich.

* Według nowych przepisów urzędowych, 24-godz. pełnienie służby telegrafistów przy aparatach do przyjmowania depesz służbowych, a także zwrotnicznych i stróżów sygnałowych—pod żadnym względem dopuszczonem być nie może. Służba telegrafistów, gdzie kursuje więcej niż 10 par pociągów na dobę—trwać ma 8 godzin, i przy mniejszej ilości pociągów—12 godzin. Na stacjach, gdzie jest czterech zwrotnicznych, nakazano zmienianie ich co 12 godzin.

* W tych dniach Rada państwa rozstrząsała kwestję ostatecznego obrachunku z akcjonariuszami połudn.-zachodn. dróg żel., które—jak wiadomo—przeszły do skarbu. Wedle obrachunku wydziału kontroli państwowej, oprócz już wypłaconej nominalnej wartości akcji, należy się za każdy t. zw. certyfikat 12¹/₂ kop.

* Zarząd kolei skarbowych wyjaśnił, iż jednorazowy zasiłek otrzymywać mogą ci z pośród urzędników, którzy, chociaż służyli z przerwami, ale usuwali się ze służby nie z własnej woli i winy. Zasiłek oblicza się za cały czas spełniania obowiązków służbowych.

* Ziemstwo gub. czernihowskiej postanowiło poczynić u rządu odpowiednie kroki, celem skierowania projektowanej kolei z Kijowa do Witebska na gub. czernihowską, a mianowicie jej część zachodnią.

OSOBISTE.

* Inżynierowie *Babicki* i *Mikulski* zostali mianowani inspektorami dystansowymi przy budowie linii kolejowych Towarzystwa Mosk.-Wied.-Ryb. drogi; inż. *Sakowicz*—takimże inspektorem przy budowie linii kolejowych Tow. riazansko-uralskich kolei, a inż. *Chodorowski*—inspektorem przy budowie linii kolejowych Tow. połud.-wschodn. dróg żel. P. Bron. *Godlewski* mianowany został naczelnikiem 3 dystansu oddziału brzesko-litewskiego kowieńskiego okręgu komunikacyj. inż.-techn. *Aleks. Tomaszewski*—inżynierem

kl. VIII i naczelnikiem głównych kijowskich warsztatów kolei połudn.-zachodnich. Uwolnieni zostali od służby, stosownie do prośby: naczelnik kankazkiego okręgu komunikacyj, inż. r. t. *Kościusza-Statkowski*; sekretarz zarządu głównego inżyniera portów noworosyjskich, r. st. *Osiński* i pozostający w rozporządzeniu zarządu warszawskiego okręgu, inż. r. tyt. *Ostaszewski*—wszyscy z powodu niezdrowia i z prawem noszenia munduru.

* Mianowani zostali: 1) na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej: inż. *Wasiutyński*—drugim zastępcą naczelnika służby drogowej, inż. *Wojno*—drugim zastępcą naczelnika służby trakcyjnej, mech. *Szram*—zastępcą naczelnika głównych warsztatów, inż.-techn. *Roszkowski*—zastępcą naczelnika służby materiałów; 2) na drogach połudn.-wschodnich, inż.-techn. *Choroszewski* i p. *Kozłowski*—zastępcami naczelników dystansowych służby trakcyjnej.

NOWE KOLEJE.

* W komisji rządowej przy departamencie spraw kolejowych omawiany był projekt budowy linii kolejowej od st. Szepietówka na Zaslaw i Starokonstantynów do Proskurowa. Linja powyższa, długości 110—115 wiorst, przecina miejscowość nie tylko bardzo żyzną, ale i z rozwiniętym przemysłem: w okręgu tym znajduje się bowiem 9 dużych cukrowni, z nich 3 należące do hr. J. Potockiego, z produkcją około pół miliona pudów cukru, przeszło 15 gorzelni, fabryka sukna ks. Sanguszków, cały szereg młynów parowych i t. d. Oprócz tego, linja ta zmniejszy odległość do stacji kolei w Królestwie i Kraju zachodnim, położonych o 40—50 wiorst, a więc posiadać będzie duże tranzytowe znaczenie. Wobec też tego wszystkiego, komisja uznała budowę projektowanej linii za bardzo pożądaną, a różnica zdań wynikała tylko co do skierowania linii na Starokonstantynów, czy też na Krasylów.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Dnia 29 stycznia odbył się w Wilnie, w kościele św. Katarzyny, ślub pana Stanisława *Niezabytowskiego*, syna ś. p. Konstantego i Celestyny z Kamińskich *Niezabytowskich*, z panną *Zofją Komarówną*, córką ś. p. *Władysława* i *Marji* z *Kierbedziów Komarów*. Ścisłe kółko rodzinne, które na uroczystość tę do Wilna zjechało, stanowiło spory jednak orszak, który po ślubie matka panny młodej ze staropolską gościnnością w Hotelu St-George przyjmowała. Między obecnymi widzieliśmy licznie reprezentowane rodziny *Niezabytowskich*, *Komarów*, *Kierbedziów*, *Meysztowiczów* i hr. *Mohlów*, hr. *Fel. Platerów*, pp. *Ign. Tukałłów*, hr. *Henryka Potockiego*, p. *Dom. Dowgiałłę*, hr. *Ronkierów*, pp. *Górskich* i t. d. Po krótkich lecz ożywionych tańcach całe towarzystwo odprowadzało państwa młodych na dworzec kolejowy, z kądem na wieś do *Oleszewicz* pojechali. Szczęść im Boże w tych pięknych historycznych *Oleszewiczach!*

N.

W Wilnie odbyły się zaręcziny panny *Stefanji Rzewuskiej*, córki *Eustachego* i *Tekli* z *Tyszkiewiczów*, małżonków *Rzewuskich*, z p. *Karolem Salmonowiczem*, dyrektorem Banku handlowego w Wilnie.

DONIESIENIA.

W nadchodzącym Wielkim poście *Nabożeństwa Pasyjne* w miejscowym kościele

parafjalnym św. *Stanisława* (*Targowa 22*) odbywać się będą w piątki, począwszy od d. 20 lutego (4 marca), o godz. 7 popołudniu. Nauki odpowiednio wygłaszać będzie ks. prałat *Michał Lorentowicz* z diecezji kujawsko-kaliskiej, asesor kolegium duchownego w Petersburgu.

Ks. *Witold Czczott*,
proboszcz kościoła św. *Stanisława*.

NAUCZYCIEL,

człowiek młody, wyższe wykształc., długoletn. prakt., rekomend. najchlubniejsze, poszuk. miejsca na dłużej na wieś. Adr.: *Nałęcz*, poste-restante, Warszawa. (5360)

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem kancelarię adwokacką we *Lwowie* przy ulicy Akademickiej l. 8. 2. p.

Dr. *WIKTOR UNGAR*
adwokat krajowy.

ZALOŻONY w r. 1890

ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY

w Warszawie, *Marszałkowska 45*, (1801) d-rów: *Boryssowicza*, *Brühla*, *Gromadzkiego*, *Jaskłowskiego*, *Kuniewicza*, *Natansona*, *Thiemego*, *Tyrchowskiego* i *Winawera*—przyjmuje osoby, dotkn. chorob. kobiec., jako też spóźniew. się słabości, za opłatą 1 do 5 rs. dzien. za całk. utrzym., leczenie, lekarstwo itp.).

PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Rozstrzygnięcie wojny giełdowej w Niemczech. Nieco o handlu terminowym. Giełda produktowa w Warszawie. Poczta giełdy pracy na sejmie galicyjskim].

Zawikłania agrarno-giełdowe w Niemczech, spowodowane zaprzestaniem wzbronieniem terminowego handlu zbożem, zostały niedawno rozstrzygnięte przez specjalną radę, zwołaną przez ministra handlu, zezwoleniem dokonywania obrotów «na dostawę». Dla ludzi obznajmionych z różnorodnymi odmianami handlu zbożowego jasnym jest, że powzięcie podobnej decyzji świadczy o zupełnej porażce partji agrarnej, bo ostatecznie pomiędzy handlem terminowym, a handlem «na dostawę» różnicy prawie niema, a nowa etykieta przyklepiona została jedynie dla pozornego wycofania się agrarjuszów z honorem.

Porażka tak potężnej partji, jak agrarna, już sama przez się każe zastanowić się nad jej przyczyną, ale wrażenie potęguje jeszcze nowa kampanja przeciwko giełdom terminowym, podjęta, pomimo tak widocznych oznak jej płonności, przez koła rolnicze austriackie i węgierskie. Styczniowy zeszyt «Russk. ekonom. Obozr.» drukuje właśnie ciekawą studjum p. *J. Jeziorańskiego* «O terminowym handlu zbożem». W studjum tem autor obok ujemnych stron handlu terminowego, wystawia i niewątpliwie użyteczne cechy tegoż, a zestawienie jednych i drugich daje pewne wyjaśnienie tak zasadniczej na pozór sprzeczności poglądów na jedną i tę samą kwestję. Do szkodliwych stron transakcyj terminowych p. *J.* zalicza głównie

wpływ ich, obniżający cenę produktu, na co się składają następujące przyczyny. Przedewszystkiem sam charakter spekulacji, polegający na tem, że kupiec, sprzedający zboże z warunkiem odstąpienia go po upływie pewnego czasu, pragnie, aby na ten czas cena się obniżyła, dając mu możliwość nabycia danej partji po cenie niższej, niż ta, jaką otrzymał przy sprzedaży. Następnie—nagromadzenie w siedlisku giełdy produktowej, faktycznie lub nominalnie, dużych zapasów zboża, uciskających swoją obecnością rynek, a w końcu obniżenie wartości gatunkowej zboża, używanego do operacyj terminowych, bo potrzeba wytworzenia pojęcia zboża «przeciętnego» zmusza giełdy europejskie do mieszania ze sobą wszelkich odmian ziarna i przestrzegania tylko jednej cechy stałej, mianowicie ciężaru gatunkowego.

Do stron zaś dodatnich handlu terminowego należą dwie jego własności: bardziej równomierne zaopatrzenie rynku w zboże i uniknięcie przez to fluktuacji cen, oraz zabezpieczenie kupca przeciwko zbyt dotkliwym stratom przy wahaniach giełdowych. Jeżeli bowiem kupiec sprzedał na pewien termin partję zboża, kupuje on jednocześnie takąż ilość na dostawę, i wówczas stratę na jednej operacji odbija na drugiej; ta pewność sprawia, jak słusznie zauważył p. J., że spekulant zbożowy zadawalniać się może mniejszym zyskiem, co oczywiście jest dla producenta pożądanem.

Otóż wzgląd na to reasekuracyjne znaczenie transakcyj terminowych, obok naturalnego zresztą protestu przeciwko ograniczeniu zakresu operacyj, był główną przyczyną zaciętej walki, wypowiedzianej przez sfery giełdowe w Niemczech. Za oręż do walki posłużyło zaprzestanie wydawania biuletynów giełdowych i agrarjusze ujrzeni się naraz pozbawieni możliwości kontrolowania cen zboża, co szczególnie w miejscowościach, oddalonych od miast i kolei, stawało się wprost niebezpiecznym. Spróbowano otrzymywać wiadomości inną drogą, z biur statystycznych, ale ta droga chybiła i zrozumiano wówczas, że wojna nie prowadzi do celu. Jęto się więc układów, a ostatecznie szalę zwycięstwa na rzecz giełdy swobodnej przechylił kompetentny głos Buchenbergera, ministra finansów W. Ks. badńskiego i znanego specjalisty w dziedzinie spraw agrarnych, który w nowej pracy swej: *Grundzüge der Agrarpolitik unter besonderer Würdigung der kleinen und grossen Mittel*, poświęca jeden rozdział sprawom tego zatargu.

„Doświadczenie, zdobyte na giełdzie berlińskiej, po wprowadzeniu zakazu handlu terminowego—mówi pomieniony autor—straty poniesione przez rolników wskutek nieogłaszania notowań giełdowych, winny ich poaczyć, że wobec dzisiejszych warunków, wła-

śność większa i producenci znaczniejsi nie mogą obejść się bez usług handlu zbożowego w wielkim stylu, bez giełdy produktowej, bez tych ognisk zakupu i sprzedaży zboża, bez tych najważniejszych narzędzi normowania cen“. To też, ostrzegając przed wszelkimi nowymi żądaniami ograniczenia handlu zbożowego, Buchenberger dodaje: „Tylko na podstawie zupełnie swobodnych ruchów, bez najmniejszego skrepowania, możliwy jest międzynarodowy handel zbożowy, który ma spełniać swe najważniejsze zadanie, t. j. zaopatrywać dobrze i prędko rynki w wystarczające ilości zboża“.

Wobec tego wszystkiego za zupełnie usprawiedliwione i na czasie uznać trzeba starania rozpoczęte przez kupców zbożowych w Warszawie, w celu utworzenia miejscowej giełdy produktowej. Wzrastające znaczenie punktu tego dla miejscowego i tranzytowego handlu zbożem czyni potrzebnem zorganizowanie prawidłowych notowań cen, a jest to możliwe tylko przy istnieniu stałej giełdy zbożowej. Dla osiągnięcia też tego celu, przedniejsi kupcy zbożowi, jak donosi «Gazeta Losowań», postanowili, pod zwierzchnictwem komitetu giełdowego, przenieść targ zbożowy z placu Witkowskiego do halli dotychczasowej cukierni, mieszczącej się przy gmachu giełdowym, a koszta pomieszczenia i administracji pokryć drogą dobrowolnej składki rocznej; zebrania odbywać się będą w godzinach porannych, pośredniczyć mają agenci przysięgli, mianowani na przedstawienie członków giełdy zbożowej, notowania zaś tej giełdy mieć mają obowiązującą moc przy wszelkich transakcjach, sporach i t. d. Na członków przyszłej giełdy zapisali się, oprócz zbożowników, właściciele młynów, tudzież niektórzy właściciele ziemscy, których udział jest wielce pożądanym.

Sprawą giełd innego rodzaju zajęty jest obecnie sejm galicyjski, któremu przedstawiony został wniosek posła Sredniawskiego o zaprowadzeniu w Galicji pocztowych «giełd pracy», na wzór istniejących w Luksemburgu. Organizacja tych giełd jest następująca: robotnik posyła kartkę do urzędu pocztowego i na niej oświadcza, że szuka tej a tej roboty; pracodawca posyła także kartkę z ogłoszeniem, iż potrzebuje takich a takich robotników; urząd zaś pocztowy ma rozpowszechnić te kartki po wszystkich urzędach pocztowych i wywiesić je u siebie na tablicy. Z powyższego streszczenia łatwo wywnioskować, że ci nawet, którzy najbardziej pragną zaprowadzenia urzędowych instytucyj pośrednictwa pracy, uznać nie mogą ich typu, proponowanego przez wnioskodawcę, dla Galicji za odpowiedni. Dość bowiem wziąć pod uwagę, że całe urządzenie oparte jest tu na pisaniu i odczytywaniu kartek, aby zrozumieć, że jest to możebne tylko tam, gdzie, jak w Luksemburgu, cała ludność jest piśmienną, kiedy tymczasem w Galicji około $\frac{3}{4}$ ludności nie mogłoby z tego ułatwie-

nia korzystać. Następnie taką pracą dodatkową można obarczać urzędy pocztowe tylko w tak małym kraju, posiadającym około dwustu kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców, ale niepodobna byłoby jej podjąć w Galicji z 7 milionami mieszkańców, zwłaszcza wobec znacznie mniejszego rozpowszechnienia urzędów pocztowych. To też z tego punktu widzenia sejm, idąc za zdaniem posła Romanowicza, wniosek p. Sredniawskiego uchylił, polecając jednak wydziałowi krajowemu, aby kwestję pośrednictwa pracy zbadał i sprawę zdał o tem na jednej z najbliższych sesyj.

J. G—r.

KONTRAKTY W KIJOWIE.

Kijów, 1 lutego.

Dzisiaj, na Padole, otwarto tradycyjny jarmark kontraktowy. Niczem on się nie różni od takichże jarmarków z lat poprzednich. Na placu, pod gołym niebem, rozrzucono nędzne szalasy, jak na pierwszym lepszym jarmarku w głuchej mieścinie prowincjonalnej. Można tu dostać przede wszystkim pierników przeróżnych i przedziwnych, a następnie wszelkiej tandety: buty, gotowe ubrania, wstążki, koronki, pościel, grzebienie, porcelany, szkła i t. d. i t. d. Trochę lepiej i zasobniej przedstawiają się trzy pawilony z rybami z Wołgi, Oki i Dniepru, oraz z drewnianymi wyrobami włościańskimi z centralnych guberni.

W „domu kontraktowym“ nietylko niema nic nowego, ale nawet daje się odczuć pewien upadek. Przywykliśmy np. od lat dawnych w trzech najpiękniejszych pokojach kontraktowych widzieć przyzwyczajenie i z pewną elegancją urządzone magazyny trzech warszawskich fabryk wyrobów platerowanych. W tym roku niema tu ani Frageta, ani Norblina i Wenera, ani braci Hennebergów. A więc ostatni epigonowie pięknej tradycji kontraktowej wzięli stanowczy z kontraktami rozbrat...

Skromniej również w r. b. przedstawia się na jarmarku dział syberyjski. Jeszcze dwa lata temu wyroby z kamieni i metalów zauralskich należały tu, obok platerów warszawskich, do najwytworniejszych okazów. Dzisiaj postawiono zaledwie małą witrynę, bo otwieranie wielkiego składu nie opłacało się najwyraźniej wobec kompletnego dla jarmarku zubożenia ogółu.

To, co o kontraktach przechowała tradycja, starają się utrzymać wyłącznie kupcy wschodni, wszelacy ormianie, turcy, tatarzy, gruzini, persowie. Jest tu ich najwięcej—w r. b., więcej, aniżeli kiedykolwiek. Tatarzy reprezentują mydła, a ormianie, turcy i persowie—dywany, materje, srebro kaukazkie, turkusy, broń, pantofle. Czasem w tych sklepach wschodnich można istotnie kupić coś dobrego, czasem można się bardzo oszukać. Ale, pomimo to, handel wschodni jest dziś najwybitniejszym na jarmarku i najliczniej odwiedzanym działem.

Wiadoma to już rzecz oddawna, że kontrakty kijowskie—to nie jarmark na Padole. Jarmark jest dziś bagatelą, zaś o kontraktach powiedzieć tego nie można.

Badź co bądź, trwają one i istnieją, jako pewnego rodzaju coroczny regulator stosunków ekonomicznych w kraju południowo-zachodnim.

Ongi kontrakty były rolnicze, dziś przeważają na nich interesy przemysłu cukrowniczego i mechanicznego. Wszystkie fabryki na kontrakty zwolują swoje posiedzenia roczne, na kontrakty płacą, w czasie kontraktów robią największe obrotunki.

Dzisiejsze obroty na kontraktach są całkiem nieuchwytnie, ale bezsprzecznie znacznie przewyższają obroty z lat minionych, z najświetniejszych nawet czasów kontraktów kijowskich.

W dziele jen. Funduklejewa p. t. „Statystyczny opis guberni kijowskiej“ znajdujemy dane o obrotach dawnych kontraktów. Dowiadujemy się z nich, iż transakcje np. w r. 1848 nie przewyższały ogółem sumy 1,452 tys. rs.; w tym samym roku przywieziono do Kijowa kapitałów na sumę 1,800 tys. rs. W r. 1840 przywieziono zaledwie 634,521 rs. Bardzo ważną rolę w dziejach dawnych kontraktów odgrywał b. Bank polski. Za pośrednictwem swojej filii berdyczowskiej, nadsyłał on co roku stosunkowo dość znaczne sumy. Tak np. w r. 1838 wyasygnował dla obrotów kontraktowych 725,711 rubli.

Wszystkie te atoli kapitały, jakie ofiarowywano na dawnych kontraktach, nie mogą oczywiście iść w porównanie z kapitałami dzisiejszemi. Kijów posiada obecnie pięć banków, kraj zaś kilkaset fabryk. Jeżeli sobie wyobrazimy, że tych kilkaset fabryk i tych pięć banków w ciągu 10—15 dni lutowych naraz uruchamiają swoje kapitały, to stanie przed nami cyfra zaiste kolosalna.

Pod względem tedy kapitalistycznym mają kontrakty kijowskie do dziś dnia znaczenie pierwszorzędne.

Nie straciły ich w zupełności i pod względem ekonomicznym. Rolnicy w czasie kontraktów dotąd płacą i pobierają tenutę dzierżawną, na kontraktach zawierają umowy na sprzedaż produktów rolnych przyszłych zbiorów, w czasie kontraktów wreszcie zmieniają oficjalistów, rządów, ekonomów, szukają pożyczek lub płacą procenty.

Przemysł zaś cukrowniczy w czasie kontraktów nie tylko reguluje swoje interesy, nie tylko ogłasza bilans etc., ale i to i owo robi dla przyszłości. Tutaj najczęściej zawiązują się nowe Towarzystwa, tutaj powstają projekty nowych fabryk, tutaj wreszcie, wskutek licznych obrad prywatnych, wskutek widzenia się osobistego i wymiany myśli, zakładają się pierwsze cegielki pod gmach doskonalenia się technicznego i administracyjnego.

Jest więc i trzecia dobra strona kontraktów kijowskich — społeczna, zapewniająca pewną łączność zawodowa, skierowaną ku rozwojowi dobrobytu wogóle.

J. Z.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Do sekcji drobnego przemysłu w Warszawie p. Bienkiewicz z Karkasaly (obw. semipalatynski) nadesłał dwa listy w sprawie handlu z Syberją. P. B. twierdzi, że na rynku syberyjskim Królestwo może wywalczyć sobie poważne stanowisko. Uprzedzeń narodowych tam niema, a pochodzenie towaru z Warszawy jest dobrą rekomendacją, o

czem wiedzą kupcy moskiewscy, podszycyjący się nieraz pod tę markę. Korespondent podaje następnie szereg środków, które drogę do zdobycia nowego rynku ułatwić mogą, i w liczbie ich widzi utworzenie w Warszawie spółki dla handlu z Syberją, oraz założenie w Omsku hurtowego i detalicznego sklepu, celem stopniowego obznajmiania publiczności z wyrobami krajowemi.

— W sprawie «arteli» warszawskiej, której utworzenie, na podstawie zatwierdzonej już ustawy, poleceniem zostało komitetowi giełdowemu, „Gaz. Losowań.“ podaje następujące szczegóły: dla rozpoczęcia czynności potrzeba, aby umowę zawarło 50 członków, z których połowa ma wnieść całkowite wkupy po rs. 500 i całkowite udziały w kapitale zapasowym po rs. 1,000; druga połowa może wnieść tylko po rs. 600, — resztę zaś wypłacać ratami z zarobków. Ci członkowie ukonstytuują władze Towarzystwa, które zaraz będzie mogło rozpocząć swoją działalność.

— Inż. Rudnikow wydał broszurę o badaniach geologicznych, dokonanych przezeń wspólnie z inż. Porzezińskim na terytorjum maj. Szumsk w pow. żytomierskim, gub. wołyńskiej. Wedle cyfr, podanych z tej broszury przez „Wołyń“, pokłady rudy żelaznej zajmują 600 dz. i zawierają przeszło 360 mil. pudów rudy. Wobec tego p. R. uznaje za najkorzystniejsze założenie w majątku własnej fabryki żelaza, co pociąga za sobą koszt 1,200 tys. rs., ale, wedle obliczeń, zapewnia zysk 20 proc. od włożonej w przedsiębiorstwo sumy.

— Celem rozpowszechnienia w Rosji wyrobów amerykańskich, przeważnie maszyn, utworzyło się Towarzystwo pod firmą «Rosyjsko-amerykańska spółka przemysłowa» („The Russian-American Trading Company“), z kapitałem 5 mil. dol. i z zarządem centralnym w New-Yorku. Spółka ma zamiar zakładać sklepy i składy po wszystkich znaczniejszych miastach Rosji.

— Niektóre z pośród większych firm, eksploatujących bogactwa leśne, zwróciły się do ministerstwa roln. i dóbr państwa z prośbą, ażeby wyznaczono im obszary lasu w pobliżu rzek syberyjskich. Przygotowywany tam materiał drzewny ma być eksportowany zagranicę drogą wodną.

— Sześciu ziemian z Lubelskiego podpisało podanie do ministra rolnictwa z prośbą o zatwierdzenie ustawy syndykatu rolniczego lubelskiego, ułożonej przez p. Ciświckiego na podstawie ustawy normalnej. Udziały zaprojektowane są w wysokości 150 rubli.

— W sprawie ceł na surowiec zjazd przemysłowców górniczych na Uralu wypowiedział się jednomyślnie za potrzebą utrzymania obecnego oclenia do czasu, póki nie będą urzeczywistnione środki, zapewniające przemysłowi uralskiemu rozwój prawidłowy.

— Projekt prawa o stowarzyszeniach akcyjnych, po przerobieniu, stosownie do wskazówek komisji z marca roku zeszłego, przesłany został dla ostatecznego wypracowania do komitetu redakcyjnego, pozostającego pod przewodnictwem p. P. Cytowicza.

— Wskutek prośby towarzystw rolniczych: witebskiego, mohylowskiego i smoleńskiego, ministerstwo rolnictwa wydelegowało do tych guberni instruktorów mleczarstwa. Dowiaduje się o tem „Now. Wremia“.

— Ministerstwo komunikacji wyznaczyło w roku bieżącym 10 tys. rs. na przeprowadzenie badań na Dnieprze i innych rzekach okręgu kijowskiego, celem ułatwienia splawu.

— Cesarskie Tow. ogrodnicze otrzymało zezwolenie na urządzenie we wrześniu 1899 r. wszechrosyjskiej wystawy ogrodniczej, oraz zwołanie na ten czas zjazdu ogrodników.

— Ogłoszono ukaz Najwyższy, polecający ministrowi skarbu dokonanie konwersji 4 1/2-procentowych listów zastawnych Banku szlacheckiego w sumie 172,785,200 rs., na 3 1/2-proc. listy tegoż banku.

— Niemieckie Towarzystwo akcyjne pod Orszą zakłada pierwszą w Rosji fabrykę chemiczną dla przetworów soków drzew-

nych, jak np. spirytusu drzewnego, esencji octowej i t. p.

— Jedna z cukrowni warszawskich — jak podają „Birż. Wied.“ — wysłała w tych dniach rodzajem próby partję cukru, w ilości 300 pudów, do Nagasaki w Japonji.

— Kapitaliści angielscy — jak donoszą „Piet. Wied.“ — mają założyć w okolicach Witebska przedalnię lnu; maszyny będą sprowadzone z Irlandji.

— W Windawie organizuje się spółka budowy maszyn „Neptun-Wulkan“, z kapitałem zakładowym 6 milj. rs. Założycielami są cudzoziemcy.

— W Libawie powstaje nowa wielka fabryka żelaza, z kapitałem 5 milj. rs.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 lutego. Po paru tygodniach względnie spokoju na giełdzie petersburskiej zapanował znowu ruch gorączkowy. Odbiło się to korzystnie na wartościach dywidendowych, które dużemi susami dosięgnęły dawno nie notowanego już kursu. Charakterystyczne jest przytem, że zwyżce uległy nie tylko najbardziej pusowane zwykle akcje metalurgiczne, ale i walory bankowe, a nawet akcje kolejowe. Płacono więc: za briańskie—500, kołomińskie—590, putiłowskie—134, Sormowo—191, rusko-baltyckie—2430, Feniks—660; za akcje banków: ruskiego—396, wołskokamskiego—1265, dyskontowego—660, międzynarodowego—581, rusko-chińskiego—273; kolejowe: moskiewsko-kazańskie—490, kijowsko-woroneżskie—377, rybińskie—160 i podjazdowe—90. Konwertowane obecnie 4 1/2-procentowe listy zastawne Banku szlacheckiego zrównały się w kursie z 3 1/2-procentowemi listami tegoż Banku—99,50.

Warszawa, 14 lutego. Na warszawskiej giełdzie — jak komunikuje „Gaz. Handl.“ — przez pierwszą połowę tygodnia utrzymywał się wysoki kurs dla wartości procentowych, ale następnie nastroj się obniżył, a z inicjatywy petersburskiej wzięła górę wydatnie mocna tendencja dla wartości dywidendowych. Operowano jednak niektórymi tylko walorami. Lilpopy zakończyły tydzień kursem 2512,40, Wagony zyskały 2407,50, Starachowice—292,50, Zawiercie—688,50, Rudzki—1184. Listy zastawne ziemskie zeszyły z kursu *at pari* i trzymały się stale kursu 99,95, zyskały zato 4 1/2-proc. listy miejskie—99,50, bez zmiany zaś listy prowincjonalne: łódzkie 5-proc.—100,95, 4 1/2-proc.—98,25, wileńskie 4 1/2-proc.—99,75.

Monety: Marka niem.—46,50 k., gulden—78,75 k., frank—37,50 k., funt szterling—9 rs. 37,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Usposobienie rynku zbożowego zagranicą znowu się wzmocniło, i to zarówno w Ameryce, jak i w Europie, chociaż ceny nie dosięgły notowań z przed dwóch tygodni. Dowóz z Argentyny nieco się zmniejszył, z powodu strejku służby kolejowej w Argentynie, co powoduje tworzenie się zapasów na stacjach. Zmniejszona jest również podaż zboża rosyjskiego na rynku londyńskim, ale przyczyną tego jest odciążenie takowego do portów morza Śródziemnego, kiedy ceny są znacznie wyższe. Wedle ostatnich notowań, płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie...	126,75	—	88,50—91,25	69,25
» New-Yorku...	120,75	—	—	—
» Marsylii...	127,50—138,25	—	—	—
» Berlinie...	145,50	110	107,50	—

W Cesarstwie rynki zbożowe wykazały niespodzianą zniżkę cen żyta. Okazało się, że znaczne zapasy tego ziarna znajdowały się w mocnych rezerwach i, kiedy nadziejano doczekania wyższych cen zawiadła, takowe zostały rzucone na rynek, co też spowodowało spadek cen. Zato popyt duży trwa jeszcze na owies, jak również zwiększył się eksport pszenicy, szczególnie do Włoch, co przypisać należy obniżeniu w tem państwie ceł wwozowych. W Warszawie—wedle „Gaz. Handl.“ — targ w ubiegłym tygodniu przeszedł spokojnie, przy niezmiennych cenach dla pszenicy. Młynarze zaczęli kupować dość chętnie wyższe gatunki, zwłaszcza wyborową pszenicę dla wyrobu mąki t. zw. koszernej na święta wielkanocne izraelitów. Natomiast żyto uległo zniżce, a to z powodu znacznych ofert mąki rosyjskiej. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie...	110—115	81—85	78—94	72—90
» Odesie...	115	—	—	—
» Libawie...	—	76—77	87—91	—

CUKIER (kor. Tow. ukr.) — w Kijowie: rafinada 5,75, kryształ 4,67 — 4,85; w Warszawie: rafinada 5,66 1/2—5,70, kryształ 5,00.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Wielki Medal Srebrny na Wystawie w Kijowie. CUKIERNIA „FRANÇOIS”

Kijów, Fundukijewska № 2, róg Kreszczatka.
Fabryka ciastek deserowych. Parowa fabryka czekolady. Słynne marmoty. Ciastka, tarty. Placki i baby polskie.
Obstalunki z przeważną załatwia się szybko i za zaliczeniem.
Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie. (512)

Kantor dla przeliczeń i ofert numerów i ofert w księgarni L. Idzikowickiej, Kreszczatik № 20.

KIJÓW

WORKI i BREZENTY NARWSKIE. SZPAGATY.

A. PRZESMYCKI
KIJÓW, KRESZCZATIK № 48.

PLÓTNA FILTRACYJNE. WĘGIEL SOSNOWICKI. (524)

M. O. HOROWITZ, Kijów, Kreszczatik № 10.

Reprezentacja i skład najnowszego systemu jedynych POMP parowych amerykańskich „MARSH”, podających wodę o temperaturze wyższej 100° (pod ciśnieniem).

GRAND-HÔTEL

w KIJOWIE. — 120 numerów od 75 kop. do 12 rs. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pod zarządem p. VISCONTI. (504)

„CONTINENTAL”

wspaniale urządzone. NOWY HOTEL w KIJOWIE przy ulicy Mikołajewskiej, Oświetlenie elektryczne. Restauracja wytworna. Gabinety „à part” stylowe. Wynajmują się salony na bal, wesela i ucztę. (526-a)

Damskie BLUZKI flanelowe modnych kolorów i wzorów.
FLANELA FRANCUZKA NA BIELIZNĘ modnych kolorów i wzorów.
PLEDY POWOZOWE modnych kolorów i wzorów.
W MAGAZYNIE BIELIZNY i PŁÓCIEN
BRACI A. i J. ALSCHWANG,
Kijów, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.
Przy magazynie krojczy dla przyjmowania obstalunków.

PREISS & S-ka Zawsze na składzie: stal, pilniki, brezenty, armatura miedziana i mosiężna, wszystkie niezob. aparaty techniczne dla cukrowni, dy-BIURO TECHNICZNE. Kijów, Kreszczatik № 7. stylarni, tartaków etc. (530)

PIERWSZA i NAJOB SZERNIEJSZA w południowej Rosji
Fabryka Fortepianów i Pianin
A. STROBL w Kijowie,
ul. Żyłańska, dom własny, № 25.
Filja w Odessie, Ryszejewska, róg Polieckiej. (509)

Rozkład pociągów.
Kolej Moskiewsko-Kurska.

	Odechodzi z Kijowa.	Przychodzi do Kijowa.
Pociąwy.....	11.40 w.	8.10 r.
Pasażerski.....	12.40 r.	5.30 pop.
Pasażerski bis..	6.50 w.	12.20 w.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.
Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

OLSZEWICZ i KERN
Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Siencie.



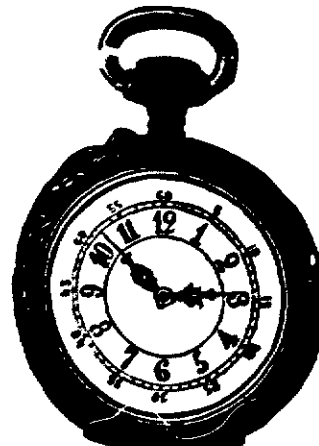
Oświetlen. elektr., przenoszenie siły, telefony etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacyj.
Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.
Langensiepen & Comp.

BIURO TECHNICZNE INŻYNIERA E. SKARBEK-RUDZKIEGO i S-ki

Kijów, Sełjewska № 4. (536)
Urządza przegrzewacze pary firmy „Vapor”, dające 25—35% oszczędności opału. Sztuczne chłodzenie piwnic, browarów, statków parowych, szlachtyz i t. d. za pomocą płynnego kwasu węglowego. Osusz. wilgotn. mieszkań, tężenie grzybka drzewnego. Parowy opał. Narzędzia laboratoryjne firmy Berent i Plewiński w Warszawie.

!! TANIE, PRAKTYCZNE i KORZYSTNE !!

Niezbędne dla każdego.



Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochroniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złoczone, niezem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego (1975-4-1)

TYLKO za 5 rubli.

Gwarancja piśmienna na 6 lat.
Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDELOWA
Braci WARKOWICKICH

Skład genewskich i francuskich zegarów w Warszawie, Zielna № 41.
MINSK GUBERNIALNY.

Optyk-Mechanik JÓZEF NATUS,

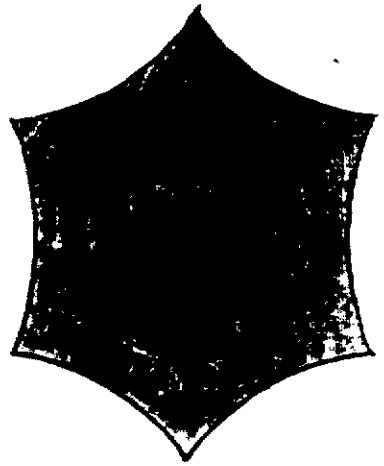
ulica Zacharzewska, wprost kościoła ewangelickiego, poleca wielki wybór towarów optycznych, elektrotechnicznych i chirurgicznych, po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Perspektywyk teatralne, lornetki damskie, okulary. Nanodniki, z powodu wielkich zapasów, po cenach niższych. Wysyłka pocztą za zaliczeniem. (1808-10-8)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Sezon zimowy od 1 paźdz. Ceny niższe: całodzienne utrzymanie wraz z kuracją od 2 rs. 50 k. na dobę. Choroby: nerwowe, nars. trawienia, przemiany materji i rekonwalescencje. Kuracje: hydropat., dietetyczne, izolac., Weir-Mitschlowa. Sztuczne kąpiele mineralne, elektryzacja, mięsień i t. p.
*
Za-
stienki
w tym samym budynku, ogrzewane. Korytarsze opalane. 60-sięt pokoi przygotow. na siemę Table d'hôte. Dwóch stałych lekarzy. 5 w. od st. kol. i. Nadwiśl. Apteka, poczta i telegr. na miejscu. Bryczki i powozy na samów. Szczeg. w „Przewod. po Nałęczowie”, który jest do nab. w księgarni.
(1828-28-18)

ST. WYSOCKI

Warszawa, Nowy-Świat № 21.
Fabryka wyrobów pozłotniczych kościelnych i salonowych.
Stale posiada na składzie setki ram rozmaitych wymiarów. Buduje ołtarze, ambony, feretrony i inne utensylja kościelne i odnawia stare. Pilnie przestrzega zachowania stylu cennych zabytków sztuki i umiejętnie takowe restauruje. Po-
szlaca, oksyduje, nadaje odpowiednio do stylu kolory przedmiotom i częściami salonów (ramom, meblom, drzewom, gzymsom, sufitom i t. p.), ubierając je po-
dług rysunków własnych lub powierzonych. Przyjmuje zamówienia na portrety kredkowe naturalnej wielkości z małych, nawet wyblakłych fotografii, gwa-
rantując podobieństwo zupełne. Cena rs. 10. Praktykując przez lat kilka w Wiedniu, Budapeszcie i Paryżu, przes szereg zaś lat prowadząc fabrykę osobiste, posiadłem wiedzę gruntowną i gust estetyczny. (1663)
Fabryka egzystuje od roku 1860. Ceny możliwie niskie.



CHAMPAGNE

„VEUVE CLICQUOT PONSARDIN”

Werlé & Comp., Successeurs
RHEIMS.



Maison fondée en 1783.

(1978)

G. PIRWITZ & C^o

W RYDZE.

Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza

●● ZAŁOŻONA W 1876 ROKU. ●●

SPECJALNOŚĆ:

Urządzanie tartaków, z zastępowaniem maszyn niebываłej wydajności.

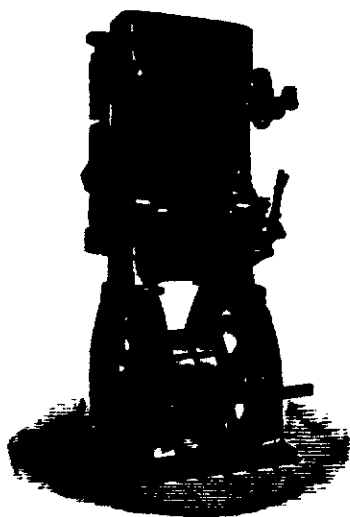
◆◆ Ze wszystkimi maszynami do tartaków, przed wysłaniem ich z fabryki, są odbywane staranne próby w pełnym ruchu we własnym tartaku. ◆◆

wystawiony w Nizim-Nowgorodzie 1896 roku, wyrobiony wyłącznie z kutego żelaza warsztat tartakowy, firma została nagrodzona

ZŁOTYM MEDALEM.

Praktyczni inżynierowie, dla zdjęcia planów miejscowości za przystępną cenę, są do rozporządzenia. (4836)

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.



W Wilnie

na Małej Pohulance sprzedaje się DOM pułk. K. Michałowskiego, na własnej ziemi. Obszaru 1,360 sążni kw. O warunkach sprzedaży dowiedzieć się można u pp. P. Kality i L. Zabłockiego w Wilnie. (5324)

RAKI

wołyńskie i pekowskie kupuje po cenach najwyższych w każdej ilości, kontraktuje dostawy na cały rok, poszukuje dostawców i uprasza o nadsyłanie ofert pod adresem: Gustaw-Adolf Rady, Hoffjefferrant, Krebsimporteur, Berlin W. Mauerstrasse 45-46. (5244)

KOWANÓWKO.

ZAKŁAD LECZNICZY

chorób nerwowych i umysłowych.

W. Ks. Poznańskie, poczta i stac. kolej. Oborniki.

Lek. Winkiewski. Lek. Lewald. Lek. Karzewski. (1586)

Uwieńczone nagrodą Akademii paryskiej PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ

w jęz. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwalebnych odezw. Kończącym naukę na żąd. udziela się poświadc. z ukończ. takowej pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej

A. N. JANKOWSKI w Rydze.

Warunki, oraz listy próbne, wysyłają się bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umiarkowane wynagrodzenie. (5311-3-3)

Potrzebne pieniądze

na pierwszy numer hipoteki pięciu majątków w gub. Radomskiej od 5,000 do 20,000 rs. na 7-8 proc. Oferty adresow.: Warszawski główny pocztamt, okazielowi rubla № 211362. (5346-2-2)

Prywatny dom zdrowia

dla nerw. i umysł.-chor., z komfort. urządz. Lublin, lek. Olechnowicz, ordyn. oddziału umysł.-chor. przy szpit. św. Wincentego. (5214-12-5)

Patentowany Szyndlera BIUSTHALTER.

Znany we wszystkich państwach Europy i Ameryki wynalazek, nadający każdej figurze estetyczne kształty, zdobył uznanie i dziękczynne listy wszystkich korzystających z niego pań.

BIUSTHALTER daje w ciągu całego dnia zupełną swobodę ruchów i dlatego też poleca się WSZYSTKIM bez wyjątku paniom, pracującym w biurach, szkołach, handlach, gospodyniom przy domowych zajęciach, podróżującym, uprawiającym sport, jak również paniom, znajdującym się w poważnym stanie, karmiącym, a nawet cierpiącym. Biusthalter opatentowany w 13 państwach, odznacza się elegancją, wykonan. z najlepszej materjałów, używ. na gorsety.

CENY:

AA A B C DD jedwabny.

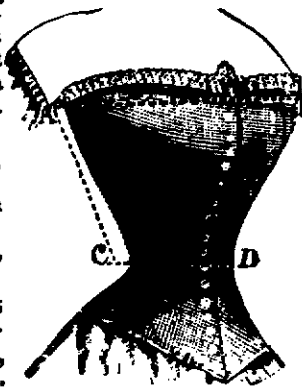
3 rs. 50 k. 4 rs. 50 k. 5 rs. 75 k. 6 rs. 75 k. 9 rs. 50 k.

Obstalunki detaliczne wysyłają się pocztą wszędzie za zaliczeniem z dopłatą za przesyłkę za 2 funty. (5124-6-6)

Przy obstalunkach upraszamy przysłać miarę w centymetrach, wershkach, albo na tasiecmce według rysunku:

- 1) Pełny obwód, mierząc pod pachą (wraz z plecami), od A do B;
- 2) Pełny obwód stanu od C do D, i 3) Wysokość boku od A do C.

Wyłączna sprzedaż na całe Cesarstwo i Król. Polskie w Warszawie, Senatorska 26. Adres dla listów: Warszawa, „Szyndlera Biusthalter”.



ZARZĄD

TOW. DR. ŻEL.

WARSZ.-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt zawiadomić, że Agentury celne tejże kolei w Warszawie, Aleksandrowie, Sosnowcu i Granicy załatwiają wszelkie formalności celne akcyzowe, cenzuralne, policyjno-sanitarne i ekspedycyjne według taksy, zatwierdzonej przez ministerstwo skarbu. Adres dla depeesz: «Wiedeńska Agentura». Bliższych szczegółów udziela wydział Agentur w Warszawie, Aleja Jerozolimka № 21. Telefonu № 259. (5352)

HOTEL St-GEORGES W WILNIE.

Pierworszordny Hotel i Restauracja. Ceny umiarkowane. (5148-10-6)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie nie bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

biuro techniczne międzynarodowe, (5276)

BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

WILNO.

Skład win i towarów kolonialnych

H. CIERPIŃSKIEGO

ulica Niemiecka, dom hotelu «Europa».

Ma zaszczyt podać do wiadomości Szan. odbiorców, iż skład win połączony zo stał z restauracją, w której urządzono pokoje do wydawania śniadań, obiadów i kolacji. Przyjmują się zamówienia na bale, wesela i obiady w gabinetach i sali.

Będąc reprezentantem firmy D. TAMPIER & Comp.

w Bordeaux, skład posiada zawsze dostateczny zapas zupełnie czystych win Bordońskich, Burgundskich, Reńskich, Węgierskich, od stołowych aż do najwyższych gatunków, oraz naturalne, czyste wina krajowe na rozmaite ceny.

Poleca wszelkiego rodzaju Kawałki krajowe i zagraniczne, grozdek, fasole, esparagi, karczochy, ryby, oliwę najlepszą, śledzie królewskie, kawę, herbacę, oraz wielki wybór towarów kolonialnych.

Zamówienia wykonywane są z największą akuracją, po cenach najniższych. Stałym odbiorcom udziela się rabat. (5104)